

# ŻYCIE SZKOLNE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY NAUCZYCIELSKIM KONFERENCJOM REJONOWYM  
I W OGÓLE SPRAWOM SAMOKSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI  
WYDAWANY PRZEZ KOMITET REDAKCYJNY PRZY Z. N. P. WE WŁOCŁAWKU  
XX

Zeszyt 5-6 (171-172)
MAJ — CZERWIEC
1 9 3 7

*Człowiek dopiero jest człowiekiem, kiedy  
żyje w służbie idei.*

*St. Szczepanowski.*



W Ł O C Ł A W E K 1 9 3 7

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, Cyganka 21/23.

Konto w P. K. O. 62.112.

TREŚĆ ZESZYTU.

1. *Andrzej Wrotniak.* Wybrane myśli Marszałka Józefa Piłsudskiego . . . . . 193
2. *Michał Pękalski.* Paradoxy . . . . . 194
3. Z konferencji kierowników szkół powsz. III stopnia . . . . . 198
4. *Andrzej Wrotniak.* Z konferencji nauczycieli przyrody odbytej w Włocławku w dniu 8 kwietnia 1927 r. . . . . 222
5. *W. Osuch.* Forma i treść jako cele czytania w szkole powszechnej . . . . . 227
6. *Mamczyc Andrzej.* Jak prowadzić lekcję geografii . . . . . 230
7. *Stanisław Daszkiewicz.* Polska kultura muzyczna . . . . . 236
8. *Antoni Raszek.* Program nauki w publicznych szkołach powszechnych pierwszego stopnia (szkie porównawczy) c. d. . . . . 240
9. Odezwa Pomorskiego Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej . . . . . 242
10. *J. Jastrzębski.* Z dziejów konferencji rejonowych w Ozorkowie . . . . . 244
11. Przemówienie posła B. Pochmarskiego, referenta budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. na komisji Sejmowej w dniu 22 stycznia 1937 r. . . . . 245
12. Recenzje . . . . . 247
13. Komunikaty . . . . . 251
14. Książki nadesłane . . . . . 254
15. Czasopisma nadesłane . . . . . (3-cia str. okładki)

WARUNKI PRENUMERATY.

Rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2 zł 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 str. 70 zł, 1/4 str. 40.

NEUMAN i TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU

⊕  
⊕  
⊕  
⊕
Ż Y C I E
⊕  
⊕  
⊕  
⊕

S Z K O L N E

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY NAUCZYCIELSKIM KONFERENCJOM  
REJONOWYM I W OGÓLE SPRAWOM SAMOKSZTAŁCENIA  
NAUCZYCIELI

WYDAWANY PRZEZ KOMITET REDAKCYJNY PRZY Z. N. P. WE WŁOCŁAWKU

WYBRANE MYŚLI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Mnie boli mój budżet i ministra Czerwińskiego, gdzie 330 tysięcy dzieci zostaje bez nauki... To coś mnie obchodzi drogi... Można jeździć i po złej drodze.

(1930 r., patrz „Strzępy meldunków“.  
Sławoj Składkowski, Warszawa, 1936, wyd. III).

Jeżeli sądzonym jest, w co zresztą wątpię, by świat zechciał przejść przez eksperyment rosyjski, będziemy my, Polacy, ostatni, którzy to zrobimy. ...Jesteśmy zbyt bliskimi sąsiadami Rosji, abyśmy łatwo na naśladownictwo się zdobywali.

(Rok 1920. Rozdział IX).

Praca wojny jest sztuką. Sztuka tworzy dzieła, a objektem sztuki wojny jest zawsze zwycięstwo.

(Rok 1920. Rozdział X).

Podstawą wojska jest żołnierz. ...Podstawą armii jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armia wytrzymuje dolę i niedolę, gdy dusza ta się załamie — upadek armii jest nieuchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart, by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i porażkach nie załamała się.

(Przemówienie w Belwederze dn. 12 sierpnia 1919 r.)

Nienawidziłem zawsze słabości, która upiększać się chce pustymi dźwiękami słów bez treści.

(Rok 1920. Rozdział X).

Wyroki Stwórcy skazują ludzi, na tę ziemię rzuconych, na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna, życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemi cy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną.

(W złotej księdze Druskiennik — sierpień 1925).

Wybrał Andrzej Wrotniak.

Michał Pękalski.

Urzędów (Janów Lubelski).

## PARADOKSY.

Czas — to pieniądz! Szczególnie dziś w wieku pary i elektryczności, radia i innych rewelacyjnych wynalazków. Życie bije zawrotnym tempem — czasu zazwyczaj mało na wszystko. Jakże mało posiada go na ogół nauczyciel! Do niedawna jeszcze przeładowane programy zmuszały go do szybkiego przerabiania materiału, z czego korzyść była mocno problematyczna. Dziś programy przebudowano, materiał częściowo zredukowano. Czy jednak spadła gorączka pośpiechu, będąca częstokroć synonimem dewizy „Czas — to pieniądz“? Nie! Nauczyciel ciągle jeszcze śpieszy, chce wyzyskać czas według swego mniemania jak najlepiej, chce przerobić jak największą ilość materiału, organizuje więc lekcje tak, by najmniejszy skrawek czasu nie został stracony. Z jednej strony działa tu siła nawyku, z drugiej okoliczności zewnętrzne. Ugruntowanie poznanego materiału zbacza na wadliwe tory, aż w końcu nauczyciel staje bezradny, gdy otrzymuje wyniki swej pracy nieproporcjonalnie małe od wysiłku, jakie wydatkował. Staje on wobec widma, któremu na imię „strata czasu“. Tak! Przy najszczerzych chęciach stuprocentowego wyzyskania czasu zasadniczego stracił go, mówią mu o tym bowiem jego wyniki pracy. I naraz w tę jego rozterkę duchową pada gromowe zdanie pedagoga z Genewy Ferrière'a: „Sciperdi tempon!“<sup>1)</sup>. Pobratymcza myśl z „festina lente“ i tak jak i ona paradoksalnie sformułowana. Pierwszy J. J. Rousseau formułował: „Pamiętaj, w odpowiedniej chwili stracić czas, znaczy wyzyskać go“<sup>2)</sup>.

Na jakiej platformie staje Ferrière, solidaryzując się z Rousseau'em?

Otóż platforma ta, to nie przepracowywanie i nie przeciążanie dzieci pracą, lecz nieodpowiednia, nudna praca (należy pamiętać, że w Rzymie na oznaczenie szkoły używano wyrazu ladus, który oznaczał równocześnie zabawę, grę)

<sup>1)</sup> Tytuł artykułu pomieszczonego w esperanckim czasopiśmie pedagogicznym „Internacia Pedagogia Revuo“ Nr. 7, 1931 r.

<sup>2)</sup> „Sciu — en tanga okazo — perdi tempon, signifus gajni gin“. Tamże.

Bywa jednak, a zasadniczo zdarza się dość często, że ktoś przepracowuje się, a jednak praca ta jest tylko bodźcem do dalszych wysiłków. Nawet choroba w podobnych wypadkach nie ma dostępu, wchodzi bowiem tu radość w pracy. Jeżeli natomiast praca jest nam narzucona, jeżeli jest przesiąknięta nudą, gdy nie widzi się celu, ani końca, jeżeli uważa się pracę za nieznośny ciężar, widoczny znak niewolnictwa, wybity rozpalonym stemplem beznadziei na grzbiecie, to człowiek obciążony taką pracą, czuje się źle, zaczyna chorować, a przywołany lekarz widzi tu tylko symptomy choroby, lecz nie dostrzega wcale przyczyn tejże. Trzeba pamiętać, że dziecko posiada przedziwne własności odporne przeciwko nudnym i zbyt uciążliwym zajęciom. Własności te w świecie pedagogicznym noszą nazwę lenistwa. Tym dziecko się broni. Jeżeli zaś taki stan trwa zbyt długo, to intelekt zwichnięty przez zbyt wczesne posługiwanie się abstrakcjami załamuje się, gdy tymczasem ciało przez jakiś czas trzyma się jeszcze, opiera się jak może, lecz i w nim następuje wreszcie odprężenie, niczem w łuku długo napiętym, a wtedy choroba jest już nieunikniona. Zbliża się neurastenia i zobojętnienie, doktor zaś, nie znając przyczyn choroby, zapisuje... lekarstwo i zaleca odpoczynek. Przyjść może tu jednak inna recepta: „Pamiętaj — stracić czas, znaczy wykorzystać go!“

Paradoks! — pomyśli ktoś i przejdzie nad tym do porządku dziennego. Możliwe! Lecz nasze życie nie jest że paradoksem? Paradoks jest jednak prawdą, prawdą, ujętą w takiej formie, że na pierwszy rzut oka wydaje się niedorzecznością, sprzeczną z ogólnym, utartym mniemaniem. Trudno jest przełamać szablon, wygodniejszą jest bowiem rzeczą chodzić udeptanymi ścieżkami, niż wycinać nowe sprzeczne ze świętością dotychczasowych kanonów. Nawet najbardziej giętkie i inteligentne umysły mogą być zaskoczone nowością i niezwykłością pomysłów, ale nie znaczy to, by à priori odrzucić one bez wszelkiej dyskusji. Mam na myśli Ferrière'a, który w roku 1912 zwiedzał szkołę Jana Ligthart'a, holenderskiego pedagoga. Pisze on: „Gdym zwiedzał w zeszłym roku jego szkołę, zauważyłem nie bez zdziwienia, że uczniowie w ciągu jakiejś lekcji, na której mieli wykonać pewną pracę — bodaj że z geografii, schodzili niekiedy ze swoich miejsc i rozmawiali między sobą, a nauczyciel nie robił im z tego powodu żadnych uwag.

— Pozwala się im tedy rozmawiać na lekcji? — spytałem, oczywiście nie zgorszony, lecz tylko zdziwiony tym niespodziewanym wykroczeniem przeciwko nietykalnemu dogmatowi „ciszy“ na lekcji.

— Ależ naturalnie, odrzekł Ligthart. Gdy uczeń czego nie rozumie, wolę, aby się zapytał kolegi, niż nauczyciela lub mnie nawet.

Wyroki Stwórcy skazują ludzi, na tę ziemię rzuconych, na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna, życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemi cy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną.

(W złotej księdze Druskiennik — sierpień 1925).

Wybrał Andrzej Wrotniak.

Michał Pękalski.

Urzędów (Janów Lubelski).

## PARADOKSY.

Czas — to pieniądz! Szczególnie dziś w wieku pary i elektryczności, radia i innych rewelacyjnych wynalazków. Życie bije zawrotnym tempem — czasu zazwyczaj mało na wszystko. Jakżeż mało posiada go na ogół nauczycieli! Do niedawna jeszcze przeładowane programy zmuszały go do szybkiego przerabiania materiału, z czego korzyść była mocno problematyczna. Dziś programy przebudowano, materiał częściowo zredukowano. Czy jednak spadła gorączka pośpiechu, będąca częstokroć synonimem dewizy „Czas — to pieniądz”? Nie! Nauczyciel ciągle jeszcze śpieszy, chce wyzyskać czas według swego mniemania jak najlepiej, chce przerobić jak największą ilość materiału, organizuje więc lekcje tak, by najmniejszy skrawek czasu nie został stracony. Z jednej strony działa tu siła nawyku, z drugiej okoliczności zewnętrzne. Ugruntowanie poznanego materiału zbacza na wadliwe tory, aż w końcu nauczyciel staje bezradny, gdy otrzymuje wyniki swej pracy nieproporcjonalnie małe od wysiłku, jakie wydatkował. Staje on wobec widma, któremu na imię „strata czasu”. Tak! Przy najszczerszych chęciach stuprocentowego wyzyskania czasu zasadniczego stracił go, mówią mu o tym bowiem jego wyniki pracy. I naraz w tę jego rozterkę duchową pada gromowe zdanie pedagoga z Genewy Ferrière'a: „Sciuperdi tempon!”<sup>1)</sup>. Pobratymcza myśl z „festina lente” i tak jak i ona paradoksalnie sformułowana. Pierwszy J. J. Rousseau formułował: „Pamiętaj, w odpowiedniej chwili stracić czas, znaczy wyzyskać go”<sup>2)</sup>.

Na jakiej platformie staje Ferrière, solidaryzując się z Rousseau'em?

Otóż platforma ta, to nie przepracowywanie i nie przeciążanie dzieci pracą, lecz nieodpowiednia, nudna praca (należy pamiętać, że w Rzymie na oznaczenie szkoły używano wyrazu ladus, który oznaczał równocześnie zabawę, grę)

<sup>1)</sup> Tytuł artykułu pomieszczonego w esperanckim czasopiśmie pedagogicznym „Internacja Pedagogia Revuo” Nr. 7, 1931 r.

<sup>2)</sup> „Sciu — en tanga okazo — perdi tempon, signifus gajni gin”. Tamże.

Bywa jednak, a zasadniczo zdarza się dość często, że ktoś przepracowuje się, a jednak praca ta jest tylko bodźcem do dalszych wysiłków. Nawet choroba w podobnych wypadkach nie ma dostępu, wchodzi bowiem tu radość w pracy. Jeżeli natomiast praca jest nam narzucona, jeżeli jest przesiąknięta nudą, gdy nie widzi się celu, ani końca, jeżeli uważa się pracę za nieznośny ciężar, widoczny znak niewolnictwa, wybity rozpalonym stemplem beznadziei na grzbiecie, to człowiek obarczony taką pracą, czuje się źle, zaczyna chorować, a przywołany lekarz widzi tu tylko symptomy choroby, lecz nie dostrzega wcale przyczyn tejże. Trzeba pamiętać, że dziecko posiada przedziwne własności odporne przeciwko nudnym i zbyt uciążliwym zajęciom. Własności te w świecie pedagogicznym noszą nazwę lenistwa. Tym dziecko się broni. Jeżeli zaś taki stan trwa zbyt długo, to intelekt zwichnięty przez zbyt wczesne posługiwanie się abstrakcjami załamuje się, gdy tymczasem ciało przez jakiś czas trzyma się jeszcze, opiera się jak może, lecz i w nim następuje wreszcie odprężenie, niczem w łuku długo napiętym, a wtedy choroba jest już nieunikniona. Zbliża się neurastenia i zobojętnienie, doktor zaś, nie znając przyczyn choroby, zapisuje... lekarstwo i zaleca odpoczynek. Przyjść może tu jednak inna recepta: „Pamiętaj — stracić czas, znaczy wykorzystać go!”

Paradoks! — pomyśli ktoś i przejdzie nad tym do porządku dziennego. Możliwe! Lecz nasze życie nie jest że paradoksem? Paradoks jest jednak prawdą, prawdą, ujętą w takiej formie, że na pierwszy rzut oka wydaje się niedorzecznością, sprzeczną z ogólnym, utartym mniemaniem. Trudno jest przełamać szablon, wygodniejszą jest bowiem rzeczą chodzić udeptanymi ścieżkami, niż wycinać nowe sprzeczne ze świętością dotychczasowych kanonów. Nawet najbardziej giętkie i inteligentne umysły mogą być zaskoczone nowością i niezwykłością pomysłów, ale nie znaczy to, by à priori odrzucić one bez wszelkiej dyskusji. Mam na myśli Ferrière'a, który w roku 1912 zwiedzał szkołę Jana Ligthart'a, holenderskiego pedagoga. Pisze on: „Gdy zwiedzałem w zeszłym roku jego szkołę, zauważyłem nie bez zdziwienia, że uczniowie w ciągu jakiejś lekcji, na której mieli wykonać pewną pracę — bodaj że z geografii, schodzili niekiedy ze swoich miejsc i rozmawiali między sobą, a nauczyciel nie robił im z tego powodu żadnych uwag.

— Pozwala się im tedy rozmawiać na lekcji? — spytałem, oczywiście nie zgorszony, lecz tylko zdziwiony tym niespodziewanym wykroczeniem przeciwko nietykalnemu dogmatowi „ciszy” na lekcji.

— Ależ naturalnie, odrzekł Ligthart. Gdy uczeń czego nie rozumie, wolę, aby się zapytał kolegi, niż nauczyciela lub mnie nawet.

Przejdźmy na nasz grunt, do naszej szkoły. Spotyka się jeszcze pewien sposób prowadzenia lekcji. Weźmy dla przykładu lekcję rachunków w klasie starszej. Temat: Rozwiązywanie zadań. Cel: Utrwalenie i zastosowanie poznanych wiadomości przez dzieci. Jedno dziecko rozwiązuje zadanie na tablicy, reszta w zeszytach. A teraz pytanie, czy ta reszta, to jest cała klasa mniej jedno dziecko, rozwiązuje, czy przepisuje. Moje obserwacje potwierdzają to ostatnie. Jeżeli przy tablicy jest dziecko zdolne, które samo zadanie rozwiązuje, to przepisywanie przez resztę dzieci odbywa się w tempie szybszym, jeżeli zaś jest słabsze, to zadanie jest najczęściej rozwiązywane przy wybitnej interwencji nauczyciela, gdyż szkoda czasu, tego drogiego czasu, którego wartość ocenia się dziś na brzęcząca monetę. W ten sposób przerabia się na lekcji nieraz po kilkanaście zadań. Zapytajmy teraz, jaka jest z tego korzyść. Zdaje się, że nie nadzwyczajna. Potwierdzi nam to każde dziecko, gdy się je wezwie do tablicy celem ponownego rozwiązania<sup>1)</sup>. Czasem przychodzi mu tu w sukurs dobra pamięć, ale to jeszcze nie wszystko — jutro już nie będzie pamiętało. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku — nauczyciel czas wykorzystał, przerobił bowiem z dziećmi dużo zadań na jednej godzinie.

Czy nie było to jednak stratą?

A teraz spróbujmy według Ferrière'a tracić czas. Nauczyciel daje zadania, dzieci je rozwiązują ławkami, czy grupami. Wolno dziecku schodzić z miejsca, jak w owej szkole haaskiego pedagoga Lighthart'a, wolno mu dowiedzieć się, jak zadanie „idzie“ i w dalszych ławkach — niech podyskutuje z kolegami. Krzyżują się pytania, poglądy, sposoby rozwiązywania i t. d., i t. d. Mocniejszy podciąga słabszego do góry. Tak jest również i w życiu! Może zdolniejsze dzieci tracą z tego powodu w myśl poglądów niektórych pedagogów — słusznie — lecz wobec miliona dzieci bez szkoły, a z tego powodu wobec przepełnionych klas, nie ma rady. Nauczyciel na takiej lekcji przechodząc między ławkami, zapoznaje się z posuwającą się pracą i odpowiednio ją reguluje. Gdy dzieci zadanie rozwiążą, winno nastąpić sprawdzenie przez powtórne rozwiązanie (jeśli to tak można nazwać) na tablicy i dyskusja. Należy podkreślić, że takie samodzielne rozwiązywanie zadań przez same dzieci budzi wiarę w ich własne siły. Początkowo może to pójdzie trudniej, oporniej, dzieci poczują się dziwnie same, zostanie wytracone im oparcie, ale to nic, — zaczną je szukać we własnych siłach. Ci zaś, którzy rozwiązyli zadanie źle, poznają swoje błędy.

„Nauczaj przez błędy“, czy coś podobnego powiedział ktoś kiedyś. I jeżeli ktoś dewizę tę stosuje w nauczaniu, to

<sup>1)</sup> Patrz „Ważne zaniedbania“ artykuł L. Jeleńskiej w I zeszycie „Parametru“, styczeń 1930 r., tom. I.

powinien przede wszystkim stosować ją przy nauczaniu matematyki, bowiem błąd ma tutaj kształcące znaczenie.

Przez taką współpracę wyrabia się w dzieciach pierwiastki socjalne. Jakżeż często do niedawna spotykało się w szkole takie zdanie: „Dlaczego podpowiadasz, dlaczego zaglądasz do zeszytu sąsiada“ i t. p. Tak będzie zawsze, jeżeli nauka będzie szła drogą jednostkową, rozbita na egzaminy i jeszcze raz egzaminy w każdym dniu, godzinie, minucie. Mimo zakazu dziecko i tak podpowie, zajrzy do cudzego zeszytu, względnie do książki pod ławką i... wydrwi nauczyciela. Ratować się bowiem w biedzie, względnie kogoś (może mniej) w jakiejś potrzebie, to takie ludzkie, codzienne i skostniałe w instynkt, że nie pomogą w tym wypadku żadne zakazy. Zakazy takie mogą być co najwyżej społecznej natury, bo tam gdzie z własnego popędu jeden drugiemu śpieszy z pomocą, nie wolno stawać w poprzek tym szlachetnym odruchom.

Paradoksy?...

Czyż możemy w dzieciach wyrabiać, względnie sugerować im poglądy podobne do tych, jak ten, który traci dowcipem i ironią, a który wypowiedział ongiś Gliński: „Jeżeli włos bez woli Bożej z głowy ci nie spadnie, to nie sprzeciwiaj się tej woli Bożej, gdy twój brat w przerębel wleci i wodę łyka“. Sądzę, że takie nakazy, to też strata czasu, ale nie ta strata, o której mówi Ferriere.

Stratą czasu są również tak zwane osławione w szkole powszechnej zadania klasowe, w których niektórzy pp. inspektorzy chętnie widzieliby wypracowania maturalne. Nauczyciel w tych warunkach, w jakich obecnie pracuje, nie jest w stanie ustrzec dzieci przed „ściągnięciem“, a tym samym zadania te nie będą probierzem wiadomości nabytych przez uczniów w pewnym określonym przeciągu czasu.

Strata czasu! Ważkie słowo!

Starajmy się tracić czas, wyzyskując go jednak. Czas nie tylko ten, który oznacza się symbolem „t“ w algebraicznych formułach — czas abstrakcyjny. Wyzyskać czas, to znaczy żyć możliwie intensywnie, pożytecznie, wydobyć z siebie maksimum wysiłku w znaczeniu: non multa, sed multum.

Czy dzisiejsze programy, szczególnie dla starszych oddziałów pozwalają na takie wykorzystanie czasu, o jakim mowa wyżej — zostawiam to już Szanownym Czytelnikom do przemyślenia. Pragnąłbym tylko, by mój artykuł nie był zdawkowym „paradoksem“ i „stratą czasu“ dla czytających.

## Z KONFERENCJI KIEROWNIKÓW SZKÓŁ POWSZ. III STOPNIA.

W dniu 3 kwietnia b. r. odbyła się we Włocławku jedyna w swoim rodzaju konferencja kierowników zainicjowana i zorganizowana przez p. inspektora Szkolnego Alojzego Komandera. Chodziło mianowicie o pokazanie, jak mniej więcej winno się odbywać w końcu roku szkolnego ostatnie, względnie jedno z ostatnich posiedzeń Rady Pedagogicznej, porządek dzienny którego obejmują m. i. dwie sprawy: Sprawozdanie z wykonania planu pracy w b. r. szkolnym i opracowanie planu pracy na r. przyszły. W konferencji wzięło udział 72 kierowników z obwodu szkolnego włocławskiego (pow. włocławski, nieszawski, lipnowski). Przewodniczył p. inspektor A. Komander w asystencji p. podinspektorów Łąpińskiego i Zarzyckiego. Konferencję zaszczycił swą obecnością p. wizytator Włodzimierz Liskowacki.

Nie będziemy tutaj składali sprawozdania z całości konferencji i ze wszystkich poruszonych na niej spraw, a zajmiemy się wyłącznie posiedzeniem Rady Pedagogicznej.

Kierownik szkoły zagał posiedzenie powitaniem władz szkolnych, zebranych gości oraz zwróceniem uwagi na niezwyczajne okoliczności, w jakich to posiedzenie się odbywa.

Następnie przeszedł do złożenia sprawozdania z całorocznej pracy.

### **Sprawozdanie z wykonania planu pracy w b. r. szkolnym.**

Na początku roku szkolnego przyjęliśmy następujący plan pracy:

*W dziedzinie wychowawczej:*

1) Realizować w całej pełni program wychowawczy w myśl jego podstawowych założeń i naczelnego celu, którym jest „wychowanie i kształcenie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej“.

2) W myśl wskazań programu zwrócić szczególną uwagę na „rozwój uczuć społecznych i zaprawiania się w praktyce do społecznego współżycia“.

3) Utrzymać na tym samym poziomie, a o ile możliwości rozwinąć na terenie szkoły dotychczasową działalność organizacji młodzieżowych.

5) Powołać do życia spółdzielnię uczniowską.

6) Wykorzystać wszelkie uroczystości państwowe, lokalne i szkolne dla celów wychowawczych.

7) Utrzymać nadal kontakt ze szkołą N. na Wileńszczyźnie.

8) Przygotować komplety pomocy naukowych dla dwóch szkół jednoklasowych w lipnowskim.

- 9) Podnieść estetyczny wygląd klas.
- 10) Urządzić w końcu roku szkolnego „Dzień Matki“.
- 11) Utrzymać dobry stosunek z miejscowym garnizonem i społeczeństwem.

*W dziedzinie dydaktycznej:*

- 1) Zainteresować się sprawą wypracowań i podnieść ich poziom.

*W dziedzinie gospodarczej:*

- 1) Dążyć do powiększenia pomocy naukowych.
- 2) Podwoić starania o zdobycie sali gimnastycznej.

Przy ustalaniu pracy na cały b. rok szkolny, nie wysualiśmy specjalnie jakiegoś naczelnego hasła, które by skupiło wokół siebie wszystkie wysiłki wychowawcze. Wyszliśmy z tego założenia, że wychowania nie można dzielić na kawałki, tak, żeby przez pewien okres czasu specjalnie wpływać na wyrobienie jednej jakiejś siły duchowej, a przez następny okres czasu — drugiej, — dziś wysunąć hasło: bądź koleżeński, jutro: bądź czysty, pojutrze: kochaj ojczyznę i t. d. Tak samo nie mogliśmy się pogodzić z tym, gdyby nam kazano w tym roku rozwijać pamięć dzieci, w następnym — uwagę, później — wyobraźnię i t. d. Wszystkie siły duchowe i zdolności umysłowe trzeba rozwijać równocześnie.

Inna rzecz — to warunki, które trzeba tworzyć, by ułatwić sobie realizację celów wychowawczych. Tutaj oczywiście możemy podzielić pracę i powiedzieć sobie: w tym roku nie da się stworzyć świetlicy, ale na drugi rok będziemy mogli to zrobić. Dzisiaj nie możemy wpływać na rodziców, żeby zajęli takie lub inne stanowisko wobec wymagań szkoły, ale możemy to zrobić jutro. Dobrze też zdajemy sobie sprawę ze wszystkich trudności, jakie napotykamy w swej pracy. I zwalczamy przede wszystkim te najuciążliwsze. Stwierdziliśmy np. że najważniejszymi przeszkodami, jakie nie pozwalają normalnie realizować program, to są: brak obowiązkowości u dzieci i brak umiłowania pracy szkolnej — nauki. Z konieczności musieliśmy właśnie podwoić i potroić wysiłki, żeby dzieci wdrożyć do pracy, do odrabiania lekcji, spełniania swych obowiązków, zainteresować szkolnymi sprawami. Z nierobstwem dzieci walczyliśmy zawsze i walczyliśmy skutecznie.

Już w ub. roku osiągnęliśmy 13 1/2% drugoroczności, bez obniżenia poziomu klasy; w tym roku zabraliśmy się do tego jeszcze uporczywiej.

I muszę tu państwu szczerze podziękować za ten wielki wysiłek, jaki włożyliście w dążeniu do rozbudzenia w dzieciach poczucia obowiązkowości i umiłowania pracy — nauki — tych podstawowych elementów wychowania.

Dalście przytem dzieciom wzór własnej obowiązkowości, własnego poświęcenia. A już to samo ma przeogromny wpływ

na pozytywne kształtowanie się duszy dziecka. Wielu z państwa poświęcało poza lekcjami obowiązkowymi godzinę i dwie, byleby te słabsze dzieci podciągnąć. Oczywiście jest to zjawisko niezdrowe. W normalnych warunkach normalne przerobienie kursu programowego jest zawsze możliwe. Przeladowanie klas, zredukowana ilość godzin przede wszystkim w niższych klasach i... bieda — to są te przeszkody, które trzeba było złać. P. T. np. z przerażeniem stwierdziła, że w jej klasie Ib znalazło się aż 17 dzieci trudniejszych do prowadzenia. Przeszedł wrzesień, październik, listopad — nic — żadnej poprawy — płakała z rozpacz (dosłownie). Używała wszelkich możliwych sposobów, pracowała poza godzinami, zwoływała klasowe zebrania rodziców, często konferowała z nimi indywidualnie i wreszcie odetchnęła z ulgą, kiedy liczba niepewnych z 17 stopniała do 5. Wdrażanie dzieci do szczerego i solidnego ustosunkowania się do nauki stało się tym właśnie hasłem dnia, hasłem, które wywołało samo życie.

Drugim takim hasłem dnia jest utemperowanie zbyt wybujałej a szkodliwej dla szkoły i otoczenia impulsywności dzieci. Oczywiście zdołaliśmy się uporać już z tym w latach ubiegłych, ale pracy na danym odcinku nigdy nie zabraknie. Tu znowu z jednej strony wiele pomogło wdrażanie dzieci do rzetelnej pracy, z drugiej — serce nauczyciela. I widziałem to serce państwa przy każdym zetknięciu z dzieckiem czy to podczas lekcji, czy podczas pauzy, czy przy spotkaniu na ulicy. Dziecko, które przywiązane jest do szkoły, do swoich nauczycieli, nie tak bardzo już będzie skłonne do zrobienia poza szkołą tego, co mogłoby się nie podobać jego wychowawcom. I to jest zdobycz najcenniejsza.

Dobrze jednak zdawaliśmy sobie sprawę, że w osiągnięciu należytych rezultatów w wychowaniu młodzieży oraz w stwarzaniu coraz lepszych warunków, które by sprzyjały realizowaniu planu wychowawczego, dydaktycznego i gospodarczego, można tylko w ścisłej współpracy z rodzicami.

Doszliśmy do przekonania, że używanie dzieci, jako pośrednika w załatwianiu poczynań wychowawczych nie tylko nie osiąga należytego celu, ale wywołuje wprost przeciwne skutki — zniechęca a nawet wrogo usposabia rodziców do szkoły. Pośrednictwa dzieci używa się najczęściej wtedy, kiedy chodzi o zebranie pewnych datków czy na potrzeby szkoły, czy na potrzeby organizacji młodzieżowych. Trudno wymagać, żeby dzieci daną sprawę przedstawiły w domu w należyłym świetle, a jeżeli nawet i potrafią, to jeszcze nie dowód, że rodzice z całkowitym zrozumieniem do tej sprawy się odniosą. Wiemy dobrze, że w większości wypadków posypią się z ust rodziców pod adresem szkoły wszelkiego rodzaju epitety, co w każdym bądź razie nie wpłynie dodatnio na pozytywne ustosunkowanie się dziecka do zamierzeń nauczyciela. Jeżeli jednak pomimo wszystko nauczyciel potrafi zjednać sobie

serca dzieci, to z drugiej strony może się przyczynić do osłabienia tych uczuć i przekonań, jakie żywiło dotąd dziecko w stosunku do rodziców. Jakkolwiek i w latach ubiegłych rodzice nie odmawiali swej współpracy, płacili uchwalone przez siebie składki, pomagali w urządzaniu loterii i t. d., lecz samodzielnego udziału w pracy nie biali, czynna była tylko opieka szkolna. Postanowiliśmy więc zbliżyć do szkoły rodziców, zainteresować jej potrzebami, wciągnąć do czynnej bezpośredniej pracy i cel ten w całej pełni w r. b. osiągnęliśmy.

Warunki lokalne naszej szkoły nie pozwalają na przeprowadzenie normalnych zebrań rodzicielskich. Nie ma takiej sali, żeby pomieściła wszystkich rodziców. (Do szkoły uczęszcza 963 dzieci) Zwykle ogólne zebrania odbywały się w korytarzu, co nie tylko nie sprzyjało wywołaniu odpowiedniej atmosfery i odpowiedniego nastroju, ale wręcz przeciwnie — paraliżowało wszelkie wysiłki zmierzające do podjęcia pewnej systematycznej współpracy. Z tych względów zebrania takie ograniczały się zwykle do udzielania rodzicom pewnych wskazówek, mających na celu unormowanie stosunku uczącej się młodzieży i rodziców do szkoły. Postanowiliśmy więc zebrania ogólne w miarę potrzeby odbywać w sali aktowej sąsiedniej szkoły, a na terenie własnej szkoły urządzać tylko zebrania klasowe rodziców, połączone albo i niepołączone z wywiadówką.

Ponieważ wszyscy rodzice nie mogą brać udziału we wszystkich posiedzeniach, przeto wyłoniła się potrzeba powołania do życia specjalnego komitetu, w skład którego weszliby reprezentanci wszystkich klas. Otóż na pierwszym zebraniu ogólnym dokonane były wybory reprezentantów klas z każdej po 2 — 3 osoby. Powstała w ten sposób komórka organizacyjna licząca czterdzieści sześć osób.

Zatroszczyli się oni przede wszystkim o zasilenie kasy Opieki Szkolnej, a to w celu uregulowania długów, jakie jeszcze ciążyą wskutek uruchomienia świetlicy, gospodarstwa domowego i sali robót dla chłopców oraz o zdobycie funduszy, które by pozwoliły jak największej ilości dzieci wziąć udział w dalekodystansowej wycieczce. Zaprojektowali zorganizować w ciągu roku następujące imprezy dochodowe: dwie zabawy taneczne, loterię, wycieczkę. Pierwsza zabawa odbyła się w dniu 31 stycznia i przyniosła czystego zysku 305 zł, loteria odbyła się w dniu 7 marca i dała 128 zł dochodu. Druga zabawa taneczna odbędzie się dzisiaj w sali Muzeum Krajoznawczego, od godz. 3 do 8 dla dzieci, o godz. 9 dla starszych. Pożądanym jest, żeby grono nauczycielskie wzięło jak najliczniejszy udział w jednej i drugiej zabawie, a szczególnie w drugiej, bo przecież chodzi o zetknięcie się z rodzicami. Wycieczka ma się odbyć w końcu roku szkolnego. Dokąd i jaki będzie miała charakter — to nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte. Imprezy organizują rodzice sami. Inspiruje p. P. której na

pierwszym posiedzeniu R.P. w b. r. szk. powierzyliśmy organizowanie w ogóle wszelkich uroczystości i imprez szkolnych. P. P. wywiązała się z przyjętych na siebie obowiązków tak dobrze, że pozostaje tylko gorąco za to wszystko jej podziękować. Rodzice również bardzo poważnie potraktowali przyjęte na siebie obowiązki i z całą sumiennością je wykonali.

Ale nie tyle powinien cieszyć osiągnięty przez nas sukces materialny, ile moralny. Pierwszym przebojem zdobyliśmy sobie szczerych i świadomych współpracowników, do tego stopnia, że jeden z rodziców, p. A. na jednym z zebrań Koła Rodzicielskiego wyraził się tak: „Chociaż syn mój skończy szkołę, a jest już w klasie siódmej, to dopóki żyję, będę współpracował z rodzicami i nauczycielstwem tej szkoły“.

Otóż ten sukces moralny dał możność przeprowadzenia innej niezmiernie ważnej dla rozwoju szkoły uchwały rodziców. Jak państwu wiadomo, już od kilku lat czynione są starania w Zarządzie Miejskim o pobudowanie przy naszej szkole sali gimnastycznej. Prowadzenie ćwiczeń fizycznych na korytarzu pozbawionym wszelkich warunków higienicznych nie tylko jest bezcelowe ale wprost szkodliwe. I otóż gdy na jednym z posiedzeń Reprezentantów Koła Rodzicielskiego przedstawiłem w jakich warunkach prowadzą się u nas ćwiczenia cielesne, rodzice proponują urządzić ogólne zebranie wszystkich rodziców, a oni sami wystąpią z odpowiednimi wnioskami i sami będą przemawiali za nimi. Takie ogólne zebranie rodziców odbyło się w sali sąsiedniej szkoły dnia 28 lutego. I na tym właśnie zebraniu dzięki gorącym przemówieniom reprezentantów Koła zapada uchwała dobrowolnego opodatkowania się na budowę sali gimnastycznej w wysokości 1 zł minimum. Ciekawy był moment, kiedy jeden z rodziców w odpowiedzi na głos przemawiającej za obniżką powiedział: „Jakkolwiek sam mam mało, to gotów jestem zapłacić złotówkę za tego, kto jej nie będzie mógł dać“. Składki te powoli już wpływają. Rzecz zrozumiała, że nie chodzi tu o zebranie takiej sumy, za którą można by było salę wybudować, lecz przede wszystkim o to, żeby zmanifestować swoje żądanie i skłonić Zarząd Miejski do zajęcia się tą sprawą. Wiemy z doświadczenia, że inaczej Zarząd Miejski ustosunkowuje się do potrzeb szkolnych wtenczas, kiedy występuje o ich załatwienie szkoła, a inaczej, kiedy występują rodzice. Tak np. w październiku zwróciłem się do Zarządu Miejskiego z prośbą o przysłanie 15 ławek — liczba dzieci w b. r. szk. się powiększyła i dla 30 dzieci zabrakło miejsca. Zarząd Miejski sprawę tę z początku odkładał, wreszcie odmówił kategorycznie, motywując tym, że ławek nie ma. Ale gdy sprawa ławek poruszona była przez radnego p. Z. na Radzie Miejskiej — ławki się znalazły. Przytaczam ten fakt dlatego, żeby tym bardziej umocnić przekonanie, że z pomocą rodziców można zrobić daleko więcej, niż bez nich. I jestem najpe-

wniejszy, że jeżeli chodzi o salę gimnastyczną, to w wypadku, gdy Zarząd Miejski nie pójdzie nam na rękę, wybudujemy ją wraz z rodzicami własnym wysiłkiem. Powodzenie będzie zależało od tego, w jakim stopniu się przejmie tą sprawą całe grono nauczycielskie i ile włoży w nią swej własnej pracy.

Chcę właśnie przejść do kwestii oddziaływania poszczególnych członków Rady Pedagogicznej na rodziców powierzonych im opiece dzieci. Sposobność do takiego oddziaływania nadarza się na zebraniach rodzicielskich klasowych i przy każdym poszczególnym zetknięciu się wychowawcy z rodzicami. W roku b. zebrania klasowe były połączone z wywiadówką, a to z tego względu, że wtenczas jest największa frekwencja. Do konferencji z rodzicami poszczególni nauczyciele przygotowywali się sumiennie. Na ostatnich zebraniach klasowych poruszane były przez wychowawców następujące zagadnienia:

- a) kultura życia codziennego,
- b) odrabianie lekcji przez dzieci,
- c) organizacje szkolne,
- d) dożywianie,
- e) stosunek rodziców do szkoły,
- f) pomoce naukowe.
- g) frekwencja dzieci i punktualne przychodzenie do szkoły.

Muszę stwierdzić, że rodzice dobrze wyczuwają, kto z nauczycieli więcej troszczy się o ich dzieci, a kto mniej, kto więcej wkłada pracy dla wyprowadzenia ich na ludzi, a kto mniej, kto idzie do dzieci i rodziców z sercem, a kto jest obojętny. I zależnie od ustosunkowania się nauczyciela do ich dzieci, ustosunkowują się tak samo do nauczyciela i w ogóle do szkoły.

Oprócz zebrań połączonych z „wywiadówką“, niektórzy wychowawcy mieli takie zebrania w innych terminach. I rzecz ciekawa, że w tych właśnie klasach, gdzie nauczyciel pracuje w ścisłym porozumieniu z rodzicami, gdzie nauczyciel umie podejść do rodziców, umie ich sobie zjednać, nie tylko w ciągu ostatniego roku, ale od tego czasu, jak w ogóle prowadzi dany oddział, nie zaszedł ani jeden wypadek, który by wymagał mojej interwencji — rodzice zawsze rozumieli, że jeżeli ten nauczyciel zajął wobec ich dzieci takie lub inne stanowisko, to musiał mieć rację.

Ze względu na to, że w kl. I zaczynamy wdrażać dzieci do pewnych nawyków w zakresie kultury życia codziennego, porozumienie z rodzicami jest konieczne. Kiedy rodzice będą przekonani, że dziecko musi chodzić do szkoły, umyte, uczesane, czyste, w całym ubranku i musi przynosić ze sobą chusteczkę do nosa, ręczniczek, mydełko, wtenczas można mieć nadzieję, że stanie się według życzeń nauczyciela.



Mówiąc o współpracy z rodzicami należy zwrócić uwagę, że przyjęły się już u nas pewne jednakowe normy konferencji indywidualnych z rodzicami. Przede wszystkim przyjęto zasadę, że w sprawie zachowania się dzieci można wezwać rodziców tylko w tym wypadku, jeżeli naprawdę stało się coś poważnego, lub też wtenczas, kiedy wszystkie środki zmierzające do doprowadzenia dziecka do porządku się wyczerpały.

Po drugie — nie robić wymówek, a tym bardziej ostrych wymówek rodzicom, że nie umieją dopilnować dzieci. Na takie wymówki rodzice mogą zareagować w sposób sobie odpowiedni i incydent gotowy.

Rodzice a szczególnie matki chcą zawsze usprawiedliwić swoje dziecko, przytaczając mniej lub więcej zbliżone do prawdy motywy. Jest to zupełnie naturalny odruch i nie ma powodu do zarzucania rodzicom kłamstwa lub złej woli. Może tu pomóc tylko spokojna a mocna argumentacja nauczyciela.

Rozmowę staraliśmy się zawsze prowadzić tak, by rodzice mogli wyczuć naszą prawdziwą troskę o ich dzieci.

Przysłuchiwałem się bardzo często indywidualnym konferencjom nauczycieli z rodzicami i zawsze odnosiłem wrażenie, że tylko w ten sposób ułożą się zupełnie poprawne stosunki pomiędzy szkołą i domem.

Muszę stwierdzić z całym zadowoleniem, że w utrzymaniu dobrych stosunków z rodzicami zdobyliśmy w tym roku wiele doświadczenia. A to daje rękojmię, że dalsza współpraca z rodzicami przyniesie pożądane rezultaty.

Do końca roku pozostało jeszcze do odbycia: I zebranie ogólne, na którym będzie wygłoszony referat: „Kultura życia codziennego w programie szkoły powszechnej“ i I wywiadówka z zebraniem klasowymi. Oprócz tego jest jeszcze w projekcie urządzenie „Dnia matki“. Potrzebne materiały do urządzenia „Dnia Matki“ będą nam wkrótce przysłane z Warszawy. „Dzień Matki“ zbliży jeszcze więcej rodziców do szkoły.

Rozumiemy dobrze, że rodzice jako masa w bezpośrednim oddziaływaniu wychowawczym na dzieci nam nie wiele pomogą, ale za to mogą nam w dużym stopniu ułatwić zdobycie lepszych warunków oddziaływania na dzieci. I pod tym względem w b. r. szk. zrobiliśmy duży krok naprzód. Zyskało nam tym przede wszystkim to, co wysunęliśmy na czoło: wzrost obowiązkowości i zamiłowania do nauki.

Przechodzę teraz do sprawozdania z działalności organizacji szkolnych, jako jednego z radykalnych środków oddziaływania wychowawczego na dzieci, a zmierzającego do osiągnięcia głównego celu szkoły wychowania i wykształcenia młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej. Zmierzając do osiągnięcia tego celu naczelnego, mówię dalej program — społeczno-obywatelskiego przygotowania swych wychowanków, szkoła musi wszechstronnie rozwijać ich osobowość przez urabianie w dziedzinie reli-

gijnej, moralnej, umysłowej i fizycznej. Działanie w tym kierunku tylko wtedy będzie skuteczne, kiedy zbudzi i wyrobi w młodzieży swoiste siły i dążenia, skierowane ku własnemu rozwojowi. Podłożem całej pracy szkoły winna być wiara w potęgę czynnika moralnego, mocą którego jednostka sama może się przetwarzać i wydobywać ze siebie utajone i nieznane siły. Szkoła winna rozwijać te siły i pielęgnować nieprzemijające wartości etyczne, kierujące nimi i górujące nad zmiennym biegiem życia, grą interesów i namiętności. Zdaje się, że mocniejszych słów, jak powyższe nie trzeba przytaczać, by przedstawić ogrom i wszechstronność pracy szkoły. Część tych zadań może być wykonana na lekcjach, oczywiście na lekcjach pod każdym względem dokładnie przygotowanych, przemyślanych i dobrze przeprowadzonych.

Można na lekcjach wdrażać dzieci do punktualności, jako jednej z kardynalnych cech obowiązkowości, w ten nawet prosty sposób, że sam nauczyciel nie spóźni się ani jednej sekundy na lekcję, można przyzwyczajając dzieci do solidnego wykonywania swych obowiązków — jakie by one nie były — odrabianie lekcji, czy w ogóle wykonywanie wszelkich czynności, które narzuca życie klasy; można kształcić na lekcjach twórczość dzieci przez stosowanie odpowiednich metod; można na lekcjach rozbudzić i rozwinąć poczucie odpowiedzialności nie tylko za własne postępowanie, ale i postępowanie całej klasy; można wprowadzić do klasy atmosferę solidarności; można przyczynić się do wytwarzania samodzielności i w ogóle do przetwarzania i wydobywania utajonych i nieznanych sił, ale nie można w całej pełni przygotować do życia społeczno-obywatelskiego i w ten sposób osiągnąć naczelny cel szkoły, jeżeli dzieci praktycznie nie zetkną się z tym życiem na terenie szkoły.

Są następujące organizacje na terenie naszej szkoły:

- 1) Drużyna Harcerska Męska,
- 2) Drużyna Harcerska Żeńska,
- 3) Kasa Oszczędności,
- 4) Koło Krajoznawcze Młodzieży,
- 5) Koło Ligi Morskiej,
- 6) Krucjata Eucharystyczna,
- 7) Polski Biały Krzyż,
- 8) Spółdzielnia uczniowska,
- 9) Koło Byłych Wychowanków.

Każde z dzieci może być czynnym członkiem dwóch najwyżej trzech organizacji. Koła opracowały na początku roku szkolnego pewien plan, który starały się w ciągu roku zrealizować. Jeżeli realizacja tego planu całkowicie się nie udała, to w części należy przypisać przyczynom od organizacji niezależnym.

### *Drużyna Harcerska męska.*

O ile w ubiegłych latach Drużyna Harcerska Męska przejawiała intensywną działalność, to po Nowym Roku jest trochę gorzej. Drużynowy nieco ostygł w zapale a zastępowy — były nasz wychowanek — nie ma należytego autorytetu, żeby mógł drużynę dobrze poprowadzić. Trzeba było wzmocnić opiekę ze strony szkoły. W ostatnim czasie obowiązki Opiekuna H. D. M. przyjął p. S. i do końca roku szkolnego zdoła może braki wyrównać.

Drużyna Harcerska Męska przystąpiła do 3-letniego wysycigu pracy w liczbie 2 zastępów. W r. b. odbywa się pierwszy etap wyścigów t. zw. wycieczkowych. Kampania jesienna naszej drużyny wywiązała się na stopień dostateczny, zimowa — niedostateczny. 24 kwietnia rozpoczyna się kampania wiosenna. Powinna braki wyrównać.

Zbiórki odbywają się w każdą niedzielę. Druż. H. Męska ma swój kącik w szkole, kącik chociaż niewygodny, ale własny.

### *Drużyna Harcerska Żeńska.*

Drużyna Harcerska Żeńska rozwija się ładnie i to właśnie dzięki troskliwej opiece, jaką roztoczyła od początku jej istnienia p. L. a obecnie p. S. Drużyna składa się z 2 zastępów po 10 dziewczynek w każdej.

Harcerki usilnie pracują nad kształceniem własnego charakteru, podniesieniem zaradności życiowej i sprawności fizycznej. Specjalizują się jako miłośniczki gier i przewodniczek po mieście. Jeden raz w tygodniu odbywa się wycieczka zastępu, a jeden raz w miesiącu drużyny. Drużyna H. Ż. odczuwa bardzo brak własnego lokalu, z konieczności musi odbywać swe zebrania w jednej z klas.

### *Kasa Oszczędności.*

Sprawa oszczędności nie przedstawia się w zbyt różowym świetle. W pierwszym rzędzie musimy sobie sami powiedzieć, że nie wiele tą sprawą przejmujemy się wszyscy. Opiekun kasy może przygotować „Dzień oszczędności“, może rozpowszechniać i zachęcać do czytania „Gazetkę oszczędności“, ale stale czuwać nad wdrażaniem dzieci do oszczędności mogą tylko wychowawcy. Oczywiście i w tym wypadku nie wiele można zrobić bez udziału rodziców. Bo jeżeli dzieci oszczędzają, to przeważnie oszczędzają te pieniądze, które otrzymują od rodziców. Dlatego też sprawa oszczędności nigdy nie powinna schodzić z porządku dziennego zebrań rodzicielskich klasowych. Każdy wychowawca winien wiedzieć, ile dzieci z jego klasy oszczędza i jaki jest stan ich oszczędności. Jeżeli wychowawca sprawą oszczędności się zainteresuje i jeżeli tę sprawę głęboko weźmie do serca, wówczas siłą rzeczy udzieli się to i dzieciom. Niestety tym pochwalić się nie możemy.

A jednak sprawa oszczędności ma niezmiernie doniosłe znaczenie w wychowaniu dzieci i społeczeństwa i zająć się nią musimy szczerze.

Jak dotąd oszczędzających w naszej szkole jest 128.  
Stan oszczędności wynosi 238 zł.

### *Koło Krajoznawcze Młodzieży.*

Koło Krajoznawcze Młodzieży pod kierownictwem p. P. przejawia działalność żywotną i jest wyróżnione przez Kom. Kół Krajoznawczych w Krakowie. Oczywiście w pierwszym rzędzie należy to zawdzięczyć p. P., która nie żałuje ani energii, ani swoich sił przy realizowaniu z góry nakreślonego planu. Tak np. p. P. postawiła sobie za cel zdobycie na wycieczkę 400 zł., do tego celu zmierza uporczywie i jestem najmocniej przekonany, że w końcu roku szkolnego pieniądze te będzie miała. W dążeniu do osiągnięcia tego celu organizuje przedstawienia, loterie, zabawy. Członkinie Koła same przygotowują na loterię fanty w postaci robótek. Zasadniczym celem K. K. M jest: Poznaj swój kraj i ojczyznę służ. W tym celu urządzone są pogadanki, odczyty, wycieczki i obchody wszystkich rocznic historycznych. W r. b. odbyło się 6 wycieczek w okolice Włocławka, celem poznania miejsca rodzinnego i projektuje się jedna wycieczka długodystansowa — Śląsk — Zakopane — wzdłuż Pienin. Koło nawiązało kontakt z główn. kom. Polaków zagranicą i otrzymało do zaopiekowania się 2 szkoły — w Ameryce i Francji. Szkołami tymi opiekuje się nie tylko moralnie, ale i materialnie. Koło liczy 40 członków. Ma własną bibliotekę i zbiory krajoznawcze.

### *Krucjata Eucharystyczna.*

Krucjata Eucharystyczna ma za zadanie rozwijanie osobowości wychowanków przez urabianie w dziedzinie religijnej, co jak głosi program, jest jedną z dróg, zmierzających do osiągnięcia celu naczelnego szkoły — przygotowania społeczno-obywatelskiego wychowanków.

Krucjata Eucharystyczna urządziła jedno przedstawienie, które dało 25 zł. dochodu. 15 zł. przeznaczono na ubranka dla dzieci do pierwszej komunii. Co miesiąc Krucjata urządza adoracje i zebrania z odpowiednim referacikiem opracowanym przez dzieci przy pomocy ks. prefekta. Budzi zainteresowanie do sprawy bezrobocia i niesienia pomocy dzieciom najbardziej. Budzi ducha ofiarności, miłości, poszanowania sprzętu i t. d. W najbliższym czasie Krucjata nosi się z zamiarem urządzenia wycieczki do Częstochowy. Organizacja liczy 150 dziewcząt i 70 chłopców — razem 220.

Zebrania odbywają się oddzielnie dla dziewcząt i chłopców.

### L. M. K.

Koło Szkolne L. M. K. realizuje następujące cele:

- 1) zaznajamia młodzież z Pomorzem, wybrzeżem, rozwojem Gdyni.
- 2) uświadamia młodzież o znaczeniu i wykorzystaniu wolnego dostępu,
- 3) o prawach w Wol. M. Gdańsku,
- 4) zaznajamia młodzież z życiem wychodźstwa polskiego,
- 5) uświadamia młodzież o konieczności uzyskania przez Polskę terenów zamorskich.

Koło liczy 76 członków. Zebrania odbywają się raz w miesiącu, na których młodzież wygłasza odpowiednie referaty, ilustruje je przezroczami, samodzielnie wykonanymi wykresami i t. p. Członkowie czytają pisemko „Polska na morzu“. W bieżącym roku — podobnie jak w latach poprzednich. — Koło prowadzi akcję kolonialną. W klasach starszych zamieszczano hasła kolonialne oraz emblematy L. M. K. Poza wygłoszonymi referatami Koło w miesiącu czerwcu zaprojektowało zbiórkę na Fundusz Kolonialny. Koło utrzymuje stałą łączność z młodzieżą polską w Contencie, w stanie Parana w Brazylii. Obok wymiany listów Koło przesyła książki, pocztówki, fotografie, pisemka i t. p. W bieżącym roku przesłano 16 książek do biblioteki oraz pisemka. Obecnie Koło posiada 5 książek nowych do wysłania. W ciągu roku poprzedniego i obecnego Koło przesłało 87 książek, mapę Polski w podziałce 1:850.000, pisemka oraz fotografie, pocztówki. W b. roku Koło współpracowało z Opieką Szkolną w urzędzeniu loterii. Koło zaoferowało 166 fantów. W ciągu m. marca sami członkowie przeprowadzili zbiórkę na fundusz Obrony Morza. Zebrano 15 zł. 70 gr. Do końca roku wykonany zostanie album morski dla młodzieży w Contencie, jednodniowa wycieczka statkiem oraz dłuższa — sześciodniowa wycieczka do Krakowa.

### Polski Biały Krzyż.

Polski Biały Krzyż ma za zadanie zbliżyć dzieci do wojska, zainteresować się jego potrzebami. Działalność jego ograniczała się dotąd do przygotowania programów na jakieś imprezy, lub zabawek na choinkę urządzone przez miejscowe koło Białego Krzyża, przygotowanie kokardek dla poborowych. Koło Polskiego Białego Krzyża zorganizowane zostało w grudniu b. r. szk. i prowadzi się pod opieką p. T.

Wogóle szkoła stara się utrzymać jak najlepsze stosunki z miejscowym Garnizonem, Rodziną Wojskową. Szkoła bierze znaczny udział w prowadzeniu kursów dla analfabetów żołnierzy. Oprócz tego p. W. i p. B. wygłaszają referaty dla żołnierzy i poborowych. Przy wystawianiu jakiegociek obrazka scenicznego zawsze jedno przedstawienie daje się bezpłatnie dla

żołnierzy. W r. b. wystawiane były dla żołnierzy Jasełka. Nie jest to wszystko bez wpływu na kształtowanie się charakteru dzieci. Zyskuje też szkoła i materialnie. Dowództwo 14 p.p. chętnie udziela bezpłatnie zespołu orkiestrowego zawsze, kiedy szkoła zwróci się z prośbą o to. Niesie też pułk i Rodzina Wojskowa wydatną pomoc w dożywianiu i ubieraniu dzieci, wypożycza na każde zawołanie ornatu do wyświetlania filmów, namiotów na wycieczki harcerskie i t. p.

### Uczniowska spółdzielnia szkolna.

W b. r. szkolnym powołano do życia nową placówkę — spółdzielnię uczniowską. Zawdzięczyć to należy p. Wr. Dotąd istniał tylko sklepik szkolny, prowadzony przez jednego z nauczycieli. Zamiar założenia spółdzielni istniał już od dawna, ale ze względu na to, iż co roku raz albo i dwa razy sklepik był okradany przez złodziei w nocy, zachodziła obawa, że wypadek taki ze spółdzielnią może ujemnie wpłynąć na dzieci i zniechęcić do idei spółdzielczej.

Narazie wciągnięta jest do tej akcji tylko jedna klasa. Oczywiście na tym poprzestać nie można, gdyż chodzi o to, by ideą spółdzielczości zainteresować całą szkołę. Obrót miesięczny dochodzi do 100 zł. Całość pracy prowadzą uczniowie.

### K. B. W.

Koło Byłych Wychowanków uległo w r. b. pewnej reorganizacji. Weszła do niego świeża fala członków rekrutująca się przeważnie z ostatniego rocznika absolwentów. Starsza generacja znalazła się w znacznej mniejszości, a ponieważ zainteresowania jej idą w odmiennym kierunku, z konieczności trzeba było, a zresztą zgodnie z zarządzeniem (Dz. U. N. 1 r. 1937) ze wszystkimi członkami liczącymi ponad 18 lat się rozstać. Nie chcą oni jednak dać za wygrane, zbyt mocno są związani ze szkołą, żeby od razu zerwać wszystkie wiązące z nią nici. W tej chwili szukamy nowej formy współpracy ich ze szkołą i najbliższe dni sprawę tę całkowicie rozwiążą. Największą trudność przedstawia to, że nie ma siły nauczycielskiej, która by mogła tymi byłymi wychowankami się zająć.

Obecnie Koło B. W. liczy 55 członków. Stałą Opiekunką koła była od założenia przez 7 lat p. L. Pracowała szczerze z całym tej sprawie oddaniem się. Świadczy o tym chociażby przed chwilą wspomniany fakt, że byli członkowie Koła nie chcą stosunków ze szkołą zerwać.

W r. b. K. B. W. prowadzi p. Wt.

K. B. W. utrzymuje ścisły związek ze szkołą, interesuje się jego sprawami i bierze ścisły udział w pracy dla szkoły. Pracą swą zasila Kasę Opieki Szkolnej.

Poza działalnością w organizacjach młodzieżowych należy wspomnieć jeszcze o pracy wychowawczej niezależnie od nich. Objawia się ona w pracy świetlicowej, w urządzeniu uroczystości i imprez ogólnoszkolnych, prowadzeniu biblioteki, w przystrajaniu klas i dożywianiu dzieci szkolnych.

W sprawozdaniu swym pominięto wszystko, co się robiło dla wychowania społeczno obywatelskiego na lekcjach, względnie kosztem lekcji, gdyż to należy do bezpośrednich obowiązków każdego nauczyciela. Wszystko natomiast co się robi w czasie pozalekcyjnym lub kosztem odpoczynku trzeba zaliczyć do pracy ofiarnej nauczyciela. Do takiej ofiarnej pracy należy w pierwszym rzędzie praca w świetlicy. Do pracy świetlicowej nikogo nie zmuszałem. Byłem i jestem tego przekonania, że taka lub inna praca, nawet zwykła szkolna, wtenczas tylko może dać pozytywne rezultaty, kiedy wykonywana jest nie z nakazu z zewnątrz, a z nakazu wewnętrznego. Dopóki więc nie dojrzeje w kimś pełna świadomość, że świetlica jest poważnym czynnikiem wychowawczym, że do zajęć świetlicowych trzeba się przygotowywać z całym pietyzmem — lepiej, żeby do pracy tej nie zabierał się wcale. Nieumiejętne prowadzenie świetlicy spaczy tylko jej ideowe założenia i nie tylko nie osiągnie się żadnych rezultatów, ale co gorzej — dziecko na całe życie otrzyma pojęcie o świetlicy, jako o czymś, co jest banalne, niepotrzebne, zbyt ciężkie. A przecież chodzi nam o to, żeby przygotować dzieci do życia i pracy świetlicowej w przyszłości. Uważam, że w pracy świetlicowej winny mówić dwa czynniki: radość i twórczość. Dzieci szczególnie młodsze, niech znajdą w świetlicy wszystko, co mogłoby je ubawić, rozradować, starsze natomiast obok rozrywek winny znaleźć w niej bodźce do pracy twórczej. Uważam, że szkoła winna tylko umeblować świetlicę, dać najpotrzebniejsze sprzęty i aparat radiowy. Resztę wszystko, co potrzeba, niech dzieci same wniosą do niej. Dzieci starsze będą oczywiście robić dla siebie i dla dzieci młodszych. W żadnych innych okolicznościach poza działalnością w organizacjach nie może być wykorzystany czynnik społeczny tak, jak w twórczej pracy świetlicowej.

Święta państwowe obchodzone były w r. b. inaczej, niż w latach ubiegłych, kiedy to przygotowywały się do akademii, urządzonej wspólnie z sąsiednimi szkołami tylko kl. VI i VII. W r. b. w obchodach brały udział dzieci wszystkich klas. Przyczym młodsze dzieci urządzały akademie dla siebie, a starsze dla siebie. Każda klasa dawała najlepszych deklamatorów. Każda też z młodszych klas przygotowała jakieś okolicznościowe piosenki. W grupie starszych występował chór. Na opracowanie okolicznościowego referatu ogłoszony był konkurs. W ten sposób obchodzono dzień 11 listopada i 1 lutego.

Zorganizowano w ciągu roku dla dzieci 2 zabawy tańeczne — 28 lutego i 3 kwietnia.

Dożywianie dzieci rozpoczęło się w dniu 11 stycznia. Zakwalifikowano do dożywiania 262 dzieci. Produktów na 100 dzieci dostarcza Miejski Komitet Dożywiania Dzieci i Młodzieży, na drugie 100 dzieci Rodzina Wojskowa przysyła pieniądze. Z tego tytułu szkoła oczywiście nie położyła żadnych zasług, ale za to potrafiła położyć zasługi z innego tytułu. Otóż przede wszystkim dzięki umiejętności i zapobiegliwości p. G., która duszą i sercem oddana jest sprawie dożywiania, zamiast 200 dożywia się 262 dzieci; obiady gotuje pod dozorem p. G. specjalna kucharka, dlatego obiady są zdrowe, smaczne i pożywne. Dzięki też zaradności p. G. dzieci nie jedzą na gołych stołach, lecz stołach pokrytych ładną ceratą. Na dożywianie przeznaczona została sala zajęć dla dziewcząt.

Wszystko to razem przyczyniło się do usprawnienia czynności związanych z dożywianiem, do podniesienia higienicznych warunków dożywiania oraz do zaprawiania dzieci w sposób naturalny do umiejętnego i kulturalnego zachowania się przy jedzeniu. Personel nauczycielski podczas obiadów pełni dyżury. W dożywianiu dzieci dają też swą pomoc i rodzice. Jedną tylko bolączką wynikającą z dożywiania staje woprzek naszym zabiegom wychowawczym, deprawuje charaktery dziecięce i zmusza do potrojenia naszej czujności, co jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części mogłoby zapobiec złemu. Niebezpieczeństwo wykryjemy łatwo, jeżeli do sprawy dożywiania podejmiemy nie jako do zagadnienia filantropijnego, lecz w ogóle socjologicznego. Jedne dzieci przyzwyczajają się do otrzymywania tak zwanej „darmochy“, nie dają wzajemian społeczeństwu nic, w sercach innych nie dożywianych rodzą się uczucia zazdrości. Zdrowej naturalnej ambicji jednych i drugich zagraża znieczulenie, w duszach wytwarza się stan bierności. Pomijam już na szczęście nieliczne wypadki, kiedy rodzice nadużywają zaufania wychowawców, przedstawiają w godnych litości warunki swego położenia i w ten sposób zmuszają do wpisania swoich dzieci na listę dożywianych.

Trudno mi było zbadać, jakie są w poszczególnych klasach usiłowania, zmierzające do usunięcia tego zła, ale to, co zauważyłem w niektórych klasach dostatecznie mnie przekonuje, iż sprawa ta personelowi nauczycielskiemu nie jest obojętna.

Wytwarza się przede wszystkim u dzieci postawa czynna wobec potrzeb klasy — dzieci same określają, komu z nich należy się dożywianie. W niektórych klasach dzieci zamożniejsze przynoszą dla swych kolegów śniadania. Tym, których się dożywia wpaja się przekonanie, że tylko warunki życiowe zmuszają do tego, żeby im przyjść z pomocą, nie jest to więc dla nich żadną hańbą, ale hańbą jest, jeżeli ktoś korzysta

z pomocy, a są od niego bardziej potrzebujący, którzy nie korzystają i hańbą jest jeżeli nie poczuwają się do wdzięczności i nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób zaciągają dług wobec społeczeństwa. Dług ten mogą spłacić już tym tylko, że podwoją swoje starania w pełnieniu obowiązków ucznia. Nie jest bez znaczenia przyzwyyczajanie dzieci do wymawiania wyrazu „dziękuję“. Wyraz ten to nie jest tylko wyrazem konwencjonalnej grzeczności, określa on jednocześnie pewien stosunek do osób, pod adresem których go się używa i wyraża świadomość pewnego względem nich zobowiązania i daje wreszcie dostateczną podstawę do wyprowadzenia wniosków, w jakim stopniu posunięte jest oddziaływanie wychowawcze na dziecko w domu i szkole.

Na bardzo ładny moment wychowawczy trafiłem w klasie IIa. Było to w ostatni dzień nauki przed feriami Bożego Narodzenia. Dzieci urządziły gwiazdkę dla swoich najbiedniejszych rówieśników. I były bardzo cenne prezenty: bućki, sukienki, koszulki, pończoszki, paczki bakalij. A jednocześnie łamanie się opłatkiem, wzajemne składanie życzeń. Deklamacje, śpiew, przemówienie wychowawczynie. Nastrój serdeczny a jednocześnie poważny i uroczysty. Byłem wzruszony. Jeżeli taki stosunek dzieci do dzieci, dzieci do nauczycielki i wzajemnie utrzyma się do ostatniego dnia bytności dziecka w szkole, to nauczycielka z ręką na sercu może powiedzieć: „Robiłam wszystko, co było w mojej mocy, sumienie mam spokojne“.

Dążenie do kultywowania koleżeńskiego współzycia i pobudzenie dzieci do pewnych wspólnych wysiłków w mniejszym lub większym stopniu przejawia się w innych klasach. A serdeczny stosunek dzieci do wychowawcy objawia się w niezmiernie miłych obchodach jego imienin. Jeżeli mowa o wyczynach wewnętrzno-klasowych to należy wspomnieć o bardzo miłych atrakcjach, jakie zgotowano młodszemu oddziałom przez urządzenie obchodu św. Mikołaja.

Podjęte w r. ub. zbliżenie naszej szkoły do innych szkół kontynuowane było i w r.b., szkoda tylko że nie w tym stopniu, w jakim życzyć by sobie należało. Wysłana była do szkoły w N. na Wileńszczyźnie jedna tylko paczka. Projektuje się wysłanie jeszcze jednej paczki. Zrealizowanie tego projektu będzie zależało od państwa.

Powodzenie w dalszym ciągu tej akcji będzie zależało również od tego, w jakim stopniu zdołamy nią zainteresować i wciągnąć do tej pracy rodziców, bo przecież nie tyle dzieci, ile ich rodzice dają datki na inne szkoły.

Komplety pomocy naukowych do dwóch szkół jednoklasowych w lipnowskim są w przygotowaniu — sądzę, że przed końcem roku szkolnego zdążymy je wysłać.

Zwróciliśmy też w b. r. szk. więcej uwagi na kształcenie uczuć estetycznych. Na miejsce dwóch sal, które były w r.ub. przyozdobione oryginalnymi szlakami z rysunków własnoręcz-

nej roboty uczniów, znalazło się w b. roku 5 sal, w których się uczy 7 oddziałów. W innych salach coraz więcej ukazuje się obrazów i rysunków oraz witraży i firanek na oknach, a we wszystkich portrety Prezydenta i Marszałka są otoczone staranną opieką.

Należy jeszcze parę słów poświęcić czytelnictwu. Rozwija się ono normalnie. Biblioteka jest zawsze obłożona. Niektórzy wychowawcy biorą dla swych klas komplety książek i sami zajmują się ich wymianą. Oprócz tego dzieci korzystają z książek i pism świetlicy. W młodszych klasach niektórzy wychowawcy kupują komplety małych książeczek na swój koszt. A najwięcej wprowadziła mnie w zdumienie kl. IIIb. Przychodzą nieco wcześniej do szkoły, spokojnie siedzą sobie w ławkach i czytają „Płomyki“ albo książeczki, które im rozdaje wychowawczynie p. K.

### Realizacja planu z zakresu dydaktyki.

Przechodzę teraz do złożenia sprawozdania z realizacji planu w zakresie dydaktyki. Na pierwszym posiedzeniu Rady Pedagogicznej postanowiliśmy w ciągu roku główną uwagę zwrócić na ćwiczenia stylistyczne. Wszyscy prowadzący język polski zobowiązali się do przestudiowania odnośnych wytycznych programu oraz odpowiednich źródeł. Ja ze swej strony zapowiedziałem, że podczas hospitacji będą szczególną uwagę zwracał na ćwiczenia w mówieniu, w ogóle ćwiczenia stylistyczne ustne i piśmienne. Personel nauczycielski zawsze wiedział naprzód, kiedy hospitacje się odbędą i dlatego odpowiednie ćwiczenia mógł przygotować. I jeszcze jedno: każdemu była pozostawiona swoboda działania. Dopiero w końcu roku ma być zgromadzony cały materiał, każdy złoży sprawozdanie ze swych spostrzeżeń i doświadczeń, co pozwoli wysunąć odpowiednie wnioski na przyszłość. W tej chwili chciałbym podzielić się swymi spostrzeżeniami tylko w tym celu, by mogło to ułatwić prowadzenie jęz. pol. przeprowadzenie kontroli dotychczasowej w zakresie wypracowań pracy i poczynienie odpowiednich zmian.

Ażeby się zorientować w całości, muszę przede wszystkim przytoczyć wszystkie rodzaje wypracowań, jakie program uwzględnia dla każdej klasy.

I tak w kl. I: Zapisywanie krótkich zdań w związku z wypowiedzianiem się dzieci na różne tematy.

Kl. II: Samodzielne układanie i zapisywanie zdań na różne tematy.

Kl. III: Samodzielne układanie i zapisywanie zdań na różne tematy, próby samodzielnych krótkich opowiadań.

Kl. IV: Krótkie samodzielne opowiadania i próby opisów, krótkie listy do osób bliskich i znajomych.

Kl. V: Opowiadania na tematy z życia bieżącego oraz opisy na podstawie obserwacji i wspomnień; wypracowania na łatwe tematy, zaczerpnięte z lektury. Streszczenia przeczytanych krótkich całości. Listy do osób bliskich i znajomych; korespondencja międzyszkolna.

Kl. VI: Opowiadania, opisy z lektury i korespondencje międzyszkolne. Tak samo jak w kl. V i oprócz tego: Zwięzłe streszczenie przeczytanych całości. Protokoły zebrań uczniowskich. Układanie i zapisywanie planów opowiadań, czytanek i t. d. Listy do osób nieznanomych oraz do różnych instytucji.

Kl. VII: Opowiadania, opisy, z lektury, streszczenia, tak jak w kl. VI; protokoły zebrań *organizacji* uczniowskich. Układanie i zapisywanie planów opowiadań, czytanek, *przemówień* i t. p.; przygotowanie materiału do przemówień. Listy i pisma w związku z potrzebami życia codziennego (podania, prośby, listy do firm, upoważnienia, pokwitowania i t. p.). Opracowanie krótkiego życiorysu własnego

Ilościowo przedstawia się to tak:

W pierwszej klasie jest jeden rodzaj ćwiczeń, w II — 1, w III — 2, w IV — 3, w V — 6, w VI — 8, w VII — 9. Ilość różnych rodzajów wypracowań w kl. VI i VII się powiększy, jeżeli w kl. VI oddzielnie potraktujemy listy do redakcji, zamówienia do sklepu, a w kl. VII — podania, prośby, listy do firm, upoważnienia, pokwitowania i t. p. Nie wspominam narazie o różnych odmianach wypracowań, które wchodzą w skład tematów zaczerpniętych z literatury. Na te dane ilościowe zwracam uwagę w tym celu, żeby przekonać, iż w kl. V, VI i VII ilość różnych rodzajów wypracowań wzrasta nieproporcjonalnie do ich ilości w kl. I, II, III i IV. Przybywa wiele nowych rodzajów wypracowań, na opanowanie których trzeba poświęcić znacznie więcej czasu, niż na wprowadzone dawniej, te ostatnie tylko się utrwała i rozwija. Zwracam też uwagę na cały zakres wypracowań w szkole powszechnej i w tym celu, żeby z całości łatwiej można było wyodrębnić odcinek, który przeznaczony jest na przerobienie w ciągu danego roku; nie będzie wtenczas traktowany ten odcinek jako coś odrębnego, lecz jako coś, co ma ścisły związek z odcinkami poprzednimi i następnymi. A zawsze powinniśmy być zapatrzeni w ten końcowy punkt ostatniego odcinka, który jako wynik nauczania wyraża się w kilku zaledwie wyrazach: „*Umiejętność zwięzłego wypowiedzania się w piśmie*” i zawsze powinniśmy się troszczyć o to, by przerobienie danego odcinka dostatecznie przygotowało do następnego.

Program nasz jest skonstruowany na podstawie wyników ostatnich badań i doświadczeń. Zmiany w przyszłości mogą być wprowadzone — lecz dokonają tego nowe zdobycze nauki i doświadczeń, do czego oczywiście możemy się przyczynić i my sami. Ale na dowolne wprowadzenie zmian, tym bardziej

w tej chwili, kiedyśmy jeszcze dostatecznie tego nowego programu nie przetrwali, kiedy w naszej psychice wciąż tkwią jeszcze ślady starego programu, pozwolić sobie nie możemy.

Nie dziwię się bynajmniej, jeżeli ktoś przekroczy zakres kursu kl. III, gdzie tylko poza utrwaleniem kursu kl. II. są wprowadzone nawet nie samodzielne krótkie opowiadania, a zaledwo ich próby, albo przekroczy kurs kl. IV, gdzie jako nowe ćwiczenia obowiązują: próby opisów i listów. Bo przecież dawniej ze spokojnym sumieniem mogliśmy w kl. III i IV nie próby, a samodzielne opisy dawać; dawaliśmy nawet w tych klasach tematy o charakterze rozprawy, jak: Co bym zrobił z pieniędzmi, gdybym nagle stał się bogaty. Albo wyjaśnić na przykładzie życiowym przysłowie: Kto pod kim dolki kopie, ten sam w nie wpada. Nie jest w tej chwili moim zadaniem wyjaśnienie, jakie podstawy psychologiczne skłoniły do zmniejszenia zakresu rodzajów ćwiczeń w kl. I—IV, chodzi mi raczej o wyciągnięcie konsekwencji, jakie wynikają z niestosowania się do przepisów programowych. Otóż muszę zwrócić uwagę, że tu już trzeba szukać przyczyn, które powiększają procent drugoroczności. Bo nie jest klasa III czy IV na poziomie, jeżeli 2 dzieci potrafi napisać charakterystykę, czy rozprawę, 5 — streszczenie, połowa klasy — opis. Ale będzie klasa na poziomie, jeżeli nie będzie w niej tych 10-rka dzieci, które nie umieją napisać krótkiego opowiadania. A ja nigdy nie uwierzę w to, żeby ucząc dzieci przez 4 lata nie można było wszystkim dzieci nauczyć opowiadań nie tylko w stopniu dostatecznym, ale w 50% dobrym, a w 25% bardzo dobrym. W ten sposób przygotowujemy materiał uczniowski do V klasy tak, że nie spotkamy się tam już z większymi trudnościami i przy kontynuowaniu ćwiczeń nie spotkamy się z faktem, że w kl. VII często gęsto uczeń nie zna podstawowych zasad pisania opowiadań. Nie można przyjąć za usprawiedliwiające takie motywy, że dlatego właśnie stosuje się w kl. III opis, bo większość dzieci z opowiadaniem już się uporała, nawet się znudziły tego rodzaju wypracowaniami, a wprowadzenie opisu ułatwi im naukę w kl. IV. Jest to tylko złudzenie. Opowiadanie jest to forma wypowiedzania się stosowana przez ludzi codziennie i tematu nigdy nie zabraknie. Jako ćwiczenie piśmienne figuruje ono w programach wszystkich klas. I nigdy go nie jest za dużo. A tym bardziej nie jest za dużo w kl. I—IV, gdzie występuje jako ćwiczenie podstawowe. Dobrze się stało, że w r. b. wysunęliśmy ten dział nauki jęz. polsk. na plan pierwszy. Poziom umiejętności pisania podniósł się we wszystkich klasach, a najwięcej cieszy mnie to, że w większości klas pierwszych i drugich nauka pisania ćwiczeń stylistycznych odrazu weszła na normalne tory. Zapisywanie krótkich zdań w związku z wypowiedzaniem się dzieci na różne tematy w kl. I i samodzielne układanie i zapisywanie zdań w kl. II jest stosowane w całej rozciągłości. Ćwiczenia te nie tylko cał-

kowicie spełniają swoje zadanie we własnym zakresie, ale przypisują przyswojenie nauki elementarza i sprzyjają ogólnemu rozwojowi zdolności umysłowych dziecka. Stosowane są one często, niemal codziennie, zabierają czas zależnie od tematu i celu lekcji. Jeżeli one same uważane są za cel i temat lekcji to trwają dłużej, jeżeli stosowane są przygodnie, — to często nie trwają i pięciu minut. Prowadzący lekcje zwracają baczną uwagę na dzieci słabsze; w zeszytach dzieci prawie na każdej stronie widać ślady pracy nauczyciela, czy to w postaci poprawienia kształtu litery, czy poprawienia błędu, czy podania wzoru. Ciągłość, systematyczność i staranność prowadzenia tych ćwiczeń daje dostateczną gwarancję, że dzieci będą dobrze przygotowane do kl. III.

W klasach III i IV, jak zauważyłem wyżej, przekracza się zakres wymagań programu. Nie należy wprowadzać opisów wtenczas, kiedy nie wszystkie dzieci umieją napisać opowiadania i kiedy nie są w dostatecznym stopniu przeprowadzone ćwiczenia językowe ustne przygotowujące do pisania opisów. W uwagach do programu nauki języka polskiego w kl. III znajdujemy taką wzmiankę: „Występujące po raz pierwszy próby opisów należy oprzeć na zbiorowej obserwacji przedmiotów, ograniczając się do najbardziej rzucających się w oczy cech“. Jest tu mowa oczywiście o ćwiczeniach ustnych. Dają one jednak możliwość zastosowania ćwiczeń piśmiennych i to zupełnie zgodnych z intencjami programu, który przewiduje przecież „samodzielne układanie i zapisywanie zdań na różne tematy. Tematów tych w nieprzebranej ilości dostarcza nie tylko program języka polskiego, ale i program geografii i nauki o przyrodzie. Weźmiemy pierwszy temat z programu geografii: Położenie szkoły we wsi. Po przeprowadzonej na ten temat pogadance dzieci układają zdanie i po skorygowaniu zapisują w zeszytach. I tu właśnie z całą swobodą można zastosować wyrażenia z zakresu ćwiczeń słownikowych a oznaczające stosunki przestrzenne i czasowe, jak np. między, ponad, powyżej, u stóp, wkrótce, za miesiąc, przed kilku laty, dawnymi laty i t. p. (Program str. 52) albo oznaczające nazwy cech przedmiotów, co będzie miało związek z wprowadzeniem pojęcia o przymiotniku. Oczywiście podałbym tylko przykłady połączenia ćwiczeń piśmiennych z ćwiczeniami słownikowymi. Wszystkich wyczerpać nie byłbym w stanie. Na zapisywanie zdań nie trzeba brać całych lekcji, wystarczy kilka minut, za to stosować je jak najczęściej, chociażby codziennie. Dopiero po takim gruntownym przygotowaniu można przystąpić w kl. IV do próby opisu obrazu przedstawiającego jakiś krajobraz.

Niezmiernie trudne są w kl. IV takie tematy jak: „Przedwiośnie“, jeżeli przedtem, to znaczy w kl. II, III i IV dzieci nie obserwowały zmian w przyrodzie i jeżeli na temat tych spostrzeżeń nie układały i nie zapisywały zdań. Zauważyłem,

że w jednej z kl. IV było zadane do domu piśmienne streszczenie czytanki. Streszczenie jest to rzecz bardzo trudna i dla tego ten rodzaj ćwiczeń może być wprowadzony dopiero po wielu ćwiczeniach przygotowawczych.

W kl. V mamy 6 rodzajów ćwiczeń, w VI — 8, VII — 9. Jeżeli rok szkolny liczy 34 tygodnie, to na każdy rodzaj wypracowań przypadnie w kl. IV i V 5—6 tygodni, w kl. VI 4—5, w kl. VII 3—4; jeżeli teraz przyjmiemy za normę, że w ciągu tygodnia opracujemy jeden temat, to znaczy na każdy rodzaj ćwiczeń przypadnie w kl. V 5—6 tematów, w kl. VI 4—5, w kl. VII 3—4. Nie można tego brać ani w sposób matematyczny ani rygorystyczny, tylko tak jak nakazuje życie i na jeden rodzaj, jeżeli tego zajdzie potrzeba, można uwzględnić 10 ćwiczeń, na drugi — 2. Szczególnie więcej czasu mogą zająć nowe rodzaje ćwiczeń, tym bardziej, że w skład ich wchodzi kilka odmian. Weźmy np. tematy z zakresu lektury. Zauważyłem z tego zakresu takie tematy: Co wiem o Koperniku? Co wiem o Krakowie? i t. p. Ale nie znalazłem innych. A mogą być, np.:

- 1) Miejsowość, w której się odgrywa akcja powieści (względnie czytanki) p. t...
- 2) Jakie osoby i w jakiej roli występują w powieści (względnie czytance) p. t...
- 3) Scena, która najwięcej się podoba w danej powieści (czytance) p. t...
- 4) Co dobrego zrobił X. Y. dla otoczenia (względnie rodziny, państwa).
- 5) Jaki może być dalszy ciąg powieści (czytanki).
- 6) Jakie najważniejsze myśli wyraził autor w czytance i t. p.

Wszystkie te zagadnienia omawiane są przy opracowywaniu czytanek, nowelek, dlatego po należytych przygotowaniach ustnym mogą być wzięte jako tematy ćwiczeń piśmiennych. Szczególnie wielką trudność nawet w kl. VII przedstawiają ostatnie tematy i właśnie dlatego trzeba zwrócić na nie więcej uwagi i już począwszy od kl. V należy stopniowo do nich przygotowywać przy omawianiu każdej czytanki.

Jeżeli chodzi teraz o ilość wypracowań domowych i klasowych oraz o ich poprawianie, to przyjęliśmy następującą zasadę: Pierwsze wypracowanie z danego rodzaju jest zwykle przygotowawcze. Cały temat się omawia ustnie, podaje się materiał treściowy i słownikowy i daje się wytyczne co do sposobu ujęcia. Drugie dwa — trzy cztery wypracowania — to są domowe. Dzieci czytają je na lekcji i same zabierają głos w korygowaniu. Nauczyciel o ile możliwości stara się przejrzeć kilka zeszytów podczas lekcji i zwrócić uwagę na pewne niedomagania. Ostatnie wypracowanie — zamykające dany rodzaj tematów, to wypracowanie klasowe. Nauczyciel wszystkie ze-

szyty poprawia. Jeżeli wypracowanie klasowe nie zupełnie dobrze ogólnie wypadnie, daje się na ten sam rodzaj jeszcze jedną klasówkę.

Ponieważ do końca roku pozostało jeszcze 2½ miesiąca czasu, poproszę o zebranie wszystkiego, co się nasunęło w związku z pisaniem wypracowań, tak, żebyśmy mogli przeprowadzić na ostatnim posiedzeniu R. P. rzeczową dyskusję i ustalić pewne wytyczne na rok przyszły. W kwietniowym Nr. „Życia Szkolnego“ wydrukowany będzie artykuł „Ćwiczenia w pisaniu“ w opracowaniu Karola Sëndera naucz. w Chorzowie.

### **Realizacja planu w dziedzinie gospodarczej.**

W dziedzinie gospodarczej, jak już wspominałem, postanowiliśmy dążyć do powiększenia pomocy naukowych oraz podwoić starania o zdobycie sali gimnastycznej. Ze względu na zobowiązania, jakie powstały jeszcze wskutek uruchomienia świetlicy i nabycia narzędzi do sali zajęć oraz ze względu na powiększenie wydatków powstałych wskutek założenia telefonu w pierwszych dniach terii letnich nie można było asygnować pieniędzy na zakup nowych pomocy naukowych. Pomimo to w b. r. szk. zakupiono skrzypce, fizyczną mapę Polski za 41 zł., zaprenumerowano do biblioteki nauczycielskich Dzieła Marszałka Piłsudskiego, oraz w dalszym ciągu prenumerujemy „Ilustrację Szkolną“. Tę ostatnią za pieniądze zaoferowane dobrowolnie przez nas wszystkich.

W ciągu roku powstała myśl przeznaczenia jakiegoś specjalnego pomieszczenia na pomoce naukowe. To się da zrobić albo przy likwidacji kilku oddziałów w naszej szkole, albo przy budowie sali gimnastycznej. Wtenczas też będzie można również urzeczywistnić dawno już pokutującą myśl — przeznaczenia jednej sali na szatnię oraz połączenia ustępów z gmachem szkolnym.

Starania o salę gimnastyczną są już w pełnym toku. Dążymy do tego sami bezpośrednio, dążymy za pośrednictwem rodziców oraz przez urabianie opinii w społeczeństwie. Ostatnio we wszystkich miejscowych pismach ukazały się wzmianki o uchwale powziętej przez rodziców co do budowy przy naszej szkole sali gimnastycznej.

Na tym sprawozdanie kończę.

### *Projekt Organizacji nauki i pracy w r. 1937/38.*

P. Kierownik odczytał z karty organizacyjnej projektowane zatrudnienie sił nauczycielskich, a więc przydział klas, przedmiotów i dodatkowych zajęć.

### *Projekt planu pracy na rok 1937/38.*

#### *W dziedzinie wychowawczej:*

1) W realizacji programu wychowawczego zwrócić główną uwagę na wyzyskanie samodzielności dzieci oraz na podniesienie ich aktywnego ustosunkowania się do pracy.

2) Przeprowadzenie konsolidacji pracy wszystkich organizacji młodzieżowych na terenie szkoły.

3) W dalszym ciągu zacieśniać ścisłą współpracę między szkołą a rodzicami i społeczeństwem celem ułatwienia realizowania postulatów wychowawczych, dydaktycznych i gospodarczych.

4) Powołać do życia koło uczestników T. P. B. P. S. P.

5) W dalszym ciągu utrzymać kontakt ze szkołą N na Wileńszczyźnie oraz ze szkołami w lipnowskim i dołożyć starań, by wszelkie żądania tamtych szkół były zaspokojone.

#### *W dziedzinie dydaktycznej:*

1) Dążyć do podniesienia poziomu nauki języka polskiego w ogóle ze szczególnym zwróceniem uwagi na wypracowania.

2) Dołożyć wszelkich starań, by drugoroczność nie przekroczyła 10% nie obniżając poziomu.

#### *W dziedzinie gospodarczej:*

1) Uzupełnić pomoce naukowe najpotrzebniejszymi przedmiotami, a świetlicę nową serią gier i rozrywek naukowych.

2) Dążyć w dalszym ciągu do zdobycia dla szkoły sali gimnastycznej.

#### *W dziedzinie społecznej:*

1) Utrzymać ścisły i serdeczny stosunek z miejscowym garnizonem, Rodziną Wojskową, Polskim Białym i Czerwonym Krzyżem.

2) Podnieść ilość członków Koła T. P. B. P. S. P. do minimum 12.

3) Zorganizować bezpłatny kurs dla analfabetów.

### *Dyskusja.*

Sprawozdanie było przyjęte do wiadomości, natomiast plan organizacji nauki i całokształtu pracy oraz te pozycje sprawozdania, które wiązały się z planem pracy, wywołały żywą dyskusję.

Zwrócono głównie uwagę na trzy sprawy: przydziału przedmiotów i wychowawstw, sali gimnastycznej i konsolidacji organizacji młodzieżowych. Wszelkie życzenia co do przydziału przedmiotów i wychowawstw p. kierownik notował i zapowiedział, że postara się w ramach możliwości życzeniom tym zadosyć uczynić. Podniesiono, że sala gimnastyczna obok właściwego swego przeznaczenia może być wyzyskana nie tylko dla zebrań rodzicielskich, ale również dla wszelkiego rodzaju imprez a między innymi i dochodowych. Te ostatnie mogą w wielkiej mierze się przyczynić do zasilenia kasy szkolnej, a co za tym idzie — do zaspokojenia najważniejszych potrzeb



szkoły. Zarząd Miejski zapewne dobrze sobie uświadamia znaczenie sali gimnastycznej przy szkole i on przede wszystkim w trosce o zdrowie dzieci i nauczycielstwa winien wstawić do budżetu odpowiednią na ten cel sumę. Szkoła ma inne i też bardzo pilne potrzeby, jak np. pomoce naukowe, bibliotekę it.d. na co pieniędzy nigdy nie jest za dużo. Obciążanie rodziców nowymi świadczeniami i w dodatku na cele, których realizacja przekracza możliwości płatnicze rodziców i które należą do kompetencji Zarządu Miasta, jest rzeczą problematyczną.

Nie jest też do pomyślenia konsolidacja organizacji młodzieżowych. Każda z nich kieruje się własnym statutem i jest uzależniona od władz nadrzędnych.

P. kierownik wyjaśnił, że sprawa opodatkowania się rodziców na rzecz sali gimnastycznej wyszła od nich samorzutnie. Odruch ten należało wykorzystać nie czekając na to, co może w tym względzie zrobić Zarząd Miejski. Sprawa sali wstawiona jest do planu pracy w r.b., wstawiona też jest na rok przyszły w tym przede wszystkim znaczeniu, żeby wyjednać w Zarządzie Miejskim na ten cel odpowiednie fundusze. Wszystkie legalne środki, które prowadzą do tego celu są dobre. Należy więc oddziaływać na rodziców i w ogóle na społeczeństwo, trzeba urabiać opinię. Prędzej czy później a Zarząd Miejski zmuszony będzie salę pobudować. A wówczas zebrane pieniądze przydadzą się na przybory gimnastyczne, na piłki i t. d.

Co do planu na rok przyszły, to należałoby rozwinąć nad nim szerszą dyskusję. Na obecnym posiedzeniu ze względu na ograniczony czas, zrobić tego nie można. W końcu roku sprawa ta będzie jeszcze raz wzięta na porządek dzienny. Pożądanym też jest, żeby członkowie Rady Pedagogicznej przygotowali do tego czasu swoje wnioski.

Jeżeli chodzi o konsolidację organizacji, to sprawa ta jest również otwarta. Niekoniecznie należy podchodzić do tego zagadnienia tylko w ten sposób, żeby wszystkie organizacje podporządkować jakiejś jednej nadrzędnej. Może być wzięta pod uwagę i konsolidacja pracy. A w pracy punkty styczne zawsze się znajdują.

Na tym posiedzenie Rady Pedagogicznej zakończono.

### **Dyskusja nad posiedzeniem Rady Pedagogicznej.**

W dyskusji podniesiono głównie dodatnie strony posiedzenia Rady Pedagogicznej — a więc 1) dobrze opracowane sprawozdanie, 2) żywy udział R. P. w dyskusji, 3) naturalne przedstawienie całości planu pracy, 4) właściwy stosunek kierownika do grona nauczycielskiego i odwrotnie. Wszystko razem robiło wrażenie, że posiedzenie to nie odbywało się w obecności licznego audytorium, lecz w zwykłych normalnych warunkach bez cienia teatralności, sztuczności.

Do ujemnych stron zaliczono to, że nie nauczyciele a kierownik składał sprawozdania z pracy poszczególnych organi-

zacji młodzieżowych, jak również sam też narzucał plan pracy na r. p.

P. kierownik wyjaśnił, że jako kierownik zmuszony jest wiedzieć o wszelkich przejawach życia szkolnego, a więc i o działalności organizacji, musi zatem być w ścisłym kontakcie z opiekunami poszczególnych organizacji. A tym bardziej przed posiedzeniem Rady Pedagogicznej winien być dobrze poinformowany w całości, żeby przygotować odpowiednie wskazania i wnioski ogólne. Wskazaniem więc jest, żeby nauczycielstwo składało swe sprawozdania przed posiedzeniem R. P. i w tym składaniu sprawozdań już ujawniają swój czynny udział w posiedzeniu. Odczytanie natomiast sprawozdania na posiedzeniu przez kierownika czy przez poszczególnych członków jest już rzeczą wtórną. Oczywiście brak czasu, gdyż w normalnych warunkach takie sprawozdawcze posiedzenie trwa kilka godzin, nie pozwolił na szczegółowe omówienie poszczególnych zagadnień, dotyczących działalności organizacji.

Co do planu pracy — to nie jest on podany w ostatecznej redakcji. Kierownik podaje tylko ogólne ramy; dają one gronu nauczycielskiemu możliwość czynienia zmian w jaknajszerszym stopniu. I na następnym posiedzeniu rzecz ta da się całkowicie załatwić.

P. Inspektor A. Komander w konkluzji dyskusji podniósł niezmiernie wielkie znaczenie, jakie ma przygotowanie z góry na rok przyszły planu pracy w dziedzinie wychowawczej, naukowej i administracyjno gospodarczej. Daje to możliwość gronu nauczycielskiemu już za wczasu przygotować się i od razu od pierwszego dnia nauki przystąpić do realizacji tego planu. Oczywiście plan taki nie koniecznie musi być napisany, ale winien za to być dobrze przemyślany, winien być realny, winien posiadać cechy ciągłości, systematyczności i celowości. Kawałkowanie planu wychowawczego nie jest wskazane — struktura psychiczna dziecka przedstawia pewną całość i jako taka wymaga jednoczesnego rozwoju wszystkich jej elementów. W sprawozdaniu swoim kierownik nic nie dodał, ani ujął, przedstawił pracę w świetle naturalnym i rzeczywistym. Oddanie gronu tego, co się należy jest bardzo właściwe. Jeżeli ktoś zasługuje na wyróżnienie i podziękowanie za pracę, niech to w sprawozdaniu będzie uwzględnione. W organizacji roku kierownik wzięty pod uwagę wszystkie wytyczne, jakie podaje program — do kl. IV włącznie oddziały przydzielone zostały w całości poszczególnym siłom nauczycielskim, więc bez podziału na przedmioty. W klasach wyższych — V, VI i VII uwzględniono odpowiednie grupowanie przedmiotów: w jednym ręku znalazły się przedmioty humanistyczne, w innym przyrodniczo-geograficzne. Dla korelacji nauki jest to podział idealny. W organizacji wzięto też pod uwagę szczególne zdolności i zamiłowania nauczycieli. Posiedzenie R. P. dało całkowity i istotny obraz pracy szkolnej i powinno posłużyć za wzór do naśladowania.

## Z KONFERENCJI NAUCZYCIELI PRZYRODY ODBYTEJ W WŁOCŁAWKU W DNIU 8 KWIECZNIA 1937 R.

Konferencja odbyła się z udziałem instruktorki Ministerstwa W. R. i O. P. — p. Zofii Gąsiorowskiej. Przewodniczył inspektor szkolny — p. Alojzy Komander w asyście pp. podinspektorów: Łapińskiego i Zarzyckiego.

Obecność p. Instruktorki spowodowała liczny udział nauczycielstwa nie tylko ze szkół wrocławskich, ale i z powiatów wrocławskiego i lipnowskiego. Chęć uzyskania wyjaśnień niektórych wątpliwości oraz usunięcia trudności i zdobycia cennych wskazówek niezbędnych przy realizowaniu nowego programu nauki o przyrodzie — od p. Instruktorki zdecydowały o dużej ilości pytań. Trudno jest przytoczyć je tutaj wszystkie i podać wyczerpujące i wszechstronnie naświetlone odpowiedzi, wyjaśnienia, rady i wskazówki, jakie były podane przez p. Instruktorkę — ze względu na szczupłość ram artykułu. Nie będziemy wliczali wszystkich pytań, zaznaczymy tylko ogólnie, iż dotyczyły one następujących kwestii: nauczania przyrody w kl. III i IV (łączyć czy rozdzielać przyrodę i geografę), ogrodów szkolnych, ustosunkowania się do nich na wsi i w mieście, dochodowości ogrodów szkolnych, wycieczek w nauczaniu przyrody, lekcji w terenie, trudności w organizowaniu wycieczek (przede wszystkim w zakresie przyrody martwej), stosunku nauki o przyrodzie do zajęć praktycznych, rozszerzania programu na skutek zainteresowań dzieci, pogłębienia w nauce przyrody, przestrzegania okresów czasu, przewidzianych przez program na naukę o przyrodzie żywej i martwej, organizacji hodowli, podziału ogródka szkolnego, zeszytów przyrodniczych, metody nauczania przyrody i t. p. Niżej zajmiemy się tylko niektórymi z nich. Będziemy starali się możliwie dokładnie przedstawić zapatrywania p. Instruktorki na te kwestie, jako wyraz sumiennego wczucia się w ducha i intencje programu.

Między innymi została wysunięta sprawa metody w nauczaniu przyrody. Żeby odpowiedzieć na to pytanie należy zastanowić się nad tym — jakie wartości wychowawcze i kształtujące związane z potrzebami życia codziennego mają przenikać lekcje przyrody. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o kształcenie umiejętności świadomego i celowego obserwowania zjawisk i orientowania się w związkach zachodzących między nimi; zbliżenie uczniów do świata istot żywych; wytworzenia uczuciowego stosunku do przyrody w ogóle, a ojczyściej w szczególności; wyrobienie czynnej postawy i zaradności w odpowiednich okolicznościach życia codziennego; wskazanie możliwości podnoszenia środowiska na wyższy poziom gospodarczy i t. p.

W realizacji powyższych celów program pozostawia nauczycielowi dużą swobodę. Metody mogą być różne, byle były zgodne z wymaganiami współczesnej pedagogiki. Sprawdzeniem, która z zastosowanych przez nas metod jest najlepsza, będzie wynik nauczania i możliwości samodzielnej pracy ucznia. Może być lekcja bardzo efektywna, pięknie na pozór przeprowadzona, ale nie będzie przedstawiała żadnej wartości, o ile dzieci nie przyswoją sobie pewnego zakresu materiału, jeżeli nie pobudziła ona uczniów do myślenia, jeżeli nie oddziaływała wychowawczo. Nauczanie przyrody musi zawsze bez względu na metodę oprzeć się o zainteresowania uczniów ujawnione w formie pytań.

Nie ma mowy o rozwiązywaniu zagadnień, jeżeli nie ma pytań ze strony dzieci — o to wszystko, co się wokoło nich dzieje. Obowiązkiem szkoły jest przyjść z pomocą uczniowi i uczynić rozwiązanie zagadnień zgodnych z programem w całej pełni kształcącym dla wychowanka. Należy stworzyć taką atmosferę pracy, która będzie sprzyjała i spowoduje wyłanianie się pytań na lekcjach przyrody. Należy tu dodać, że zarówno na wsi jak i w mieście nie zabraknie zagadnień z zakresu nauki o przyrodzie żywej. Każde środowisko pozwoli na zdobywanie wiadomości rzeczowych przewidzianych programem.

Poszczególne środowiska wpłyną niewątpliwie na różnice w jakości, lecz nie w treści samych zagadnień. Chcąc spełnić należycie swoje zadanie nie możemy oddalać szkoły od życia, zamykając się z uczniami w czterech ścianach sali szkolnej. Wyjdźmy z murów szkolnych na spotkanie przyrody, a na pewno otworzymy dzieciom usta do zadawania pytań i wysuwania interesujących je zagadnień. Nie należy rozumieć nas w ten sposób, że pytania i zagadnienia stawiają wyłącznie tylko dzieci. Nie! Nauczyciel wysuwa je narówni z dziećmi, bacząc by były one zgodne z programem i szły po linii zainteresowań większości klasy. Często zdarza się, że w klasie brakuje zainteresowania się danym tematem, nie lękajmy się odłożyć go do odpowiedniej chwili, biorąc w zamian taki, który klasę interesuje.

Realizowanie postulatów pogłębienia w nauczaniu o przyrodzie żywej należy rozumieć w ten sposób, aby jak największa ilość lekcji odbywała się w bezpośrednim zetknięciu z życiem roślin i zwierząt. Musimy nauczyć dziecko patrzeć na otaczający je świat, musimy nauczyć je obserwować, nie biernie patrzeć lub przyglądać się — lecz obserwować. Wdrażanie do obserwacji winno dokonywać się stale przez cały czas pobytu dziecka w szkole i to nie tylko powszechnej, lecz i średniej. Właściwe oddziaływanie na dziecko i odpowiednie metody pracy na lekcjach winny wyraźnie określić i wytworzyć pozytywny stosunek dziecka do istot żywych, — powinny wzmocnić i utrwalić uczuciowy jego stosunek do przyrody ojczyściej.

Nieocenioną pracownią przyrodniczą jest ogród szkolny<sup>1)</sup>. Pracując w ogrodzie, nie będzie dziecko poznawało przyrodę pod przymusem, lecz będzie z radością uczestniczyło w lekcjach życiowych, wyzwalając posiadane wartości społeczne. Zamierzenia winny być obliczone na siły wykonawców. Zamierzać mało, ale realizować w stu procentach. Chodzi o to, aby dzieci wyraźnie widziały dodatnie wyniki swojej pracy. Pamiętajmy o tym, że szkoła przez swoje choćby najdrobniejsze prace z zakresu przyrody, wykonywane w ogrodzie szkolnym, prace naturalnie dostosowane do możliwości dziecka i do środowiska wpływa na podnoszenie otaczającej rzeczywistości na coraz wyższe szczeble rozwoju i doskonałości. Może również zdarzyć się, że jakaś praca w ogrodzie da wynik negatywny. Nawet ten wypadek może być i będzie zaliczony do momentów kształcących i wychowawczych, o ile zdamy sobie sprawę z przyczyn niepowodzenia i posłużymy nam to, jako jedno doświadczenie więcej do pracy w przyszłości.

Program określa charakter ogrodów szkolnych. Mają one być kwiatowo-warzywno-owocowe. Zakładanie ogrodu (szkolnego) przy każdej poszczególnej szkole będzie różne w swoich podejściach, zależne od terenu, warunków miejscowych i środków materialnych, jakimi rozporządza szkoła.

Wszystkie prace w ogrodzie mają wykonywać dzieci wraz z nauczycielem. Konieczną rzeczą jest podział klasy na grupy. Wymiar zajęć dla poszczególnych grup winien być taki, aby dzieci nie były przemęczone, aby praca mogła być wykonana solidnie, a co najważniejsza, by nie było okazji do stwarzania pozorów pracy.

Lekcje przyrody i zajęć praktycznych muszą wzajemnie zahaczać się i wspierać, uzupełniać. Związek między tymi przedmiotami musi być przemyślany a nie przypadkowy. Na lekcjach zajęć praktycznych dziecko nie może wykonywać pierwszej lepszej pracy, lecz taką, przez którą jest możliwe zetknięcie się dziecka z określonymi zjawiskami, oraz poczynienie odpowiednich spostrzeżeń, związanych z nimi. Aby należycie wykorzystać korelację nauki o przyrodzie z zajęciami praktycznymi pożądaną jest, aby nauczanie tych przedmiotów spoczywało w ręku jednego nauczyciela. Gdyby tak było istotnie, to nauczanie przyrody, realizacja zajęć ogrodniczych i wytwarzanie przyrządów byłyby ze sobą ściśle zespolone. Jeżeli natomiast nauczanie wspomnianych przedmiotów jest rozdzielone między dwóch nauczycieli, to musi istnieć między nimi ścisłe porozumienie i nauczyciel przyrody winien narzucić pewien plan zajęć praktycznych, a nigdy nie zwracać się o współpracę dorywczo z lekcji na lekcję. Nie należy mieć pretensji do nauczyciela zajęć praktycznych, iż nie zna się np. na zaję-

<sup>1)</sup> Zagadnienie ogrodu szkolnego jest szczegółowo omówione w pracy Instruktorzki Zofii Gąsiorowskiej: p. t. „Ogród szkolny, a nowy program”. Wydawnictwo „Naszej Księgarni”: Warszawa 1936.

ciach ogrodniczych — nie zna się, gdyż go tego nie nauczono podczas przygotowywania do zawodu nauczycielskiego jak również i podczas zdobywania ewentualnych kwalifikacji dodatkowych. Nowe programy nauczania postawiły wielu z nas w obliczu nowych zagadnień i podejść do nich.

Mówiąc o narzędziach do pracy w ogrodzie szkolnym i w ogóle o pomocach naukowych należy podkreślić z całą stanowczością, iż kupowanie tychże winno być ostatecznością. Wszystkie te które, szkoła może wykonać są bardziej wartościowe, niż kupowane. Nie chodzi tu o precyzję, lecz o użyteczność. W tych przyrządach i pomocach oprócz wysiłku dziecka widzimy jego duszę. Nieraz spotykamy się ze sprzeciwem przy ich wytwarzaniu z powodu szybkiego (ich) niszczenia się, i tu należy zaznaczyć, że ta ich właściwość jest również wartościowa, gdyż następne zostaną na pewno wykonane lepiej i staranniej i będą bardziej udoskonalone. W każdym bądź razie nie możemy dopuścić do tego, aby brakowało narzędzi przy pracy w ogrodzie. Brak narzędzi wywołuje dezorganizację pracy i wzajemne przeszkadzanie sobie.

Przy większych rozmiarach ogródka, gdzie warunki zezwalają na zasianie warzyw w większych ilościach, należy je odpowiednio zużytkować. Warzywa zebrane z ogrodu szkolnego winny być zużytkowane przy dożywianiu dzieci szkolnych, ewentualnie sprzedane. Program przewiduje dochodowość ogrodu szkolnego, jest tam nawet mowa o prowadzeniu ksiąg rachunkowych, dotyczących cen i ilości materiałów zużytych do prac warsztatowych, ogrodniczych i hodowlanych, innych kosztów oraz ilości wytworów z ewentualną ceną ich sprzedaży. Książki te winny być prowadzone przez młodzież z klas VI i VII.

Dobór roślin w ogrodzie szkolnym winien być dokonywany w ścisłym związku z wymaganiami programu nauki o przyrodzie żywej w zakresie obserwacji biologicznych, które dzieci mają przeprowadzić oraz programu zajęć praktycznych. Nie powinno się uprawiać w ogrodzie szkolnym roślin dziko rosnących, które spotykamy w pobliżu szkoły. Dział systematyczny jest zbędny. Szczególniejszy nacisk należy położyć na rośliny użytkowe i ozdobne, pamiętając, iż dobór roślin do ogrodu szkolnego w ogóle jest zależny od środowiska i powinien wynikać z pewnych tendencji gospodarczych i możliwości danej okolicy. Gdy szkoła nie posiada ogrodu, to w kl. V, VI i VII wystąpią tylko hodowle roślin w doniczkach lub skrzynkach w szkole. Poza tym należy zalecać takie same hodowle w domu, a także uprawę roślin na zagonkach w gospodarstwie dziecka. W zajęciach ogrodniczych i hodowlanych powinniśmy podkreślać organizację prac zespołowych dzieci, mających na celu ochronę roślin użytkowych w środowisku.

Zarówno w mieście jak i na wsi należy uwzględnić pewną ilość wycieczek przyrodniczych<sup>1)</sup>. Na wsi będziemy organizowali wycieczki do zbiorowisk, których nie ma w najbliższym sąsiedztwie szkoły. Mając te zbiorowiska blisko szkoły moglibyśmy opracować je na „lekcjach poza klasą“. Lekcja poza klasą (w terenie) może trwać krótko, kilkanaście minut, natomiast wycieczka trwa przynajmniej kilka godzin. W miastach wycieczki takie mają na celu zdobycie przynajmniej pewnej ilości spostrzeżeń w istotnie naturalnych warunkach. Organizowanie nawet kilkugodzinnej wycieczki napotyka na znaczne trudności, to też należy je bardzo umiejętnie organizować, aby móc jak najwięcej na nich skorzystać, uwzględniając stosunek włożonej pracy i wysiłku oraz zużytego czasu na zorganizowanie wycieczki. Teren do tego typu wycieczki musi być starannie wybrany, aby zjawiska, które chcemy zaobserwować występowały wyraźnie i były możliwie skupione na niewielkiej przestrzeni. Każda wycieczka musi mieć wyraźnie postawiony cel. Wycieczki szkolne nie mogą być prowadzone dorywczo. Organizowanie ich w szkole II lub III stopnia jest rzeczą dosyć trudną. W tej pracy musi wziąć udział całe grono nauczycielskie, które po bardzo szczegółowym zapoznaniu się z programami poszczególnych przedmiotów opracuje (ramowy) plan wycieczkowy na cały rok szkolny.

Stosując poglądowość, ten niezbędny warunek nauczania przyrody, nie dążmy do uprawiania morfologii. Naszym zadaniem nie jest badanie kształtów, lecz badanie przejawów życia, wyrażających się w tych kształtach. Poczynione obserwacje nad zwierzętami lub roślinami powinny doprowadzić do ustalenia związku, jaki istnieje między przejawami życia danego zwierzęcia lub danej rośliny. Wynikiem tych obserwacji winno być również zrozumienie zależności istot żywych od środowiska i warunków zewnętrznych jakimi są: temperatura, światło i wilgoć.

Jako ostatnie zagadnienie uwzględnimy sprawę zeszytów i notatek przyrodniczych. Jedni twierdzą, iż zeszyty są konieczne, inni natomiast, że są zbędne. Jeżeli chodzi o przyrodę żywą, to w programie nie mamy żadnej wzmianki o zeszytach, natomiast w związku z nauczaniem przyrody martwej jest wyraźnie sprawa postawiona na str. 336. Jest tam powiedziane, iż rysunki wykonywa się w zależności od potrzeby dla ciągłości i większej pełności pracy eksperymentalnej. Uczeń wykonywując je na lekcji, zapisuje niezbędne tytuły, oznaczenia i objaśnienia. Przy rysowaniu uczeń powinien poznać takie istotne cechy i strony doświadczenia, któreby bez rysunku nie zostały zauważone. Rysunek powinien być schematyczny, przejrzysty, rozumiały i niezbyt trudny do wykonania oraz obejmować tylko najistotniejsze elementy doświadczenia. Ogól-

<sup>1)</sup> O wycieczkach szkolnych pisaliśmy w „Życiu Szkolnym“.

nie mówiąc, intencja Programu jest taka, aby uczniów nie obciążać zbyt niemiło rysunkami, ani notatkami (objaśnieniami). Rysować tylko wtedy, kiedy jest to konieczne.

Wiele wartościowych uwag i wskazówek podanych przez p. Instruktorkę pomijamy, będąc — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — skrępowani ramami artykułu.

Na zakończenie konferencji zabrał głos p. inspektor Komander Alojzy, podkreślając rolę ogrodu szkolnego w nauczaniu i wychowaniu oraz stwierdzając jednocześnie, iż z każdym rokiem spotykamy więcej szkół posiadających ogrody, i że są to ogrody coraz lepiej prowadzone, w miarę przeszkolenia nauczycielstwa na kursach, które wyczuwają potrzebę realizowania prac w ogrodach szkolnych i które odnosi się do zagadnienia pozytywnie.

*W. Osuch.*

#### FORMA I TREŚĆ JAKO CELE CZYTANIA W SZKOLE POWSZECHNEJ.

Analizując wymagania Programu w zakresie czytania, stwierdzamy, że celem klasy I-szej i II-ej w tej dziedzinie jest opracowanie techniki, a w klasie III-ej i IV-ej należy zwracać głównie uwagę na rozumienie treści. Czytanie natomiast na II-gim i na III-cim szczeblu nauczania ma być jednym ze źródeł zdobywania wiedzy, by w ten sposób stopniowo przyzwyczajając uczniów do samodzielnego korzystania z książki w czasie uczęszczania ich do szkoły i w życiu późniejszym.

Jakkolwiek widzimy, że wyraźnie oddzielono tu pojęcie techniki od treści, to jednak jest i wskazówka, by powyższe cechy stanowiące o dobrym i wyrazistym czytaniu wyrabiać we wszystkich klasach szkoły powszechnej. Zaprawianie bowiem do rozumienia treści czytania ma Program niewątpliwie na myśli nawet w klasie I-szej, skoro zaleca „starać się, aby już przy pierwszych poznawanych wyrazach unikać czytania mechanicznego, lecz przez wytworzenie zainteresowania pobudzić do czynnego udziału wyobraźnię, uczucie i umysł“ (str. 263). Ale od klasy V-ej do VII-ej musimy szczególną zwracać uwagę na „odczucie i zrozumienie przez dzieci treści utworów“ czyli na ich stronę logiczną. Uczynić to można „wówczas — zdaniem Programu — gdy treść utworu znajdzie w psychice dziecka właściwe punkty zaczepienia w postaci przeżyć, spostrzeżeń, doświadczeń“ (str. 118). Dziecko bowiem musi najpierw zdobyć odpowiednią technikę czytania, musi dojrzeć psychicznie i. . . życiowo, by dojść do samodzielnego rozumienia treści utworu, do zainteresowania się światem zewnętrznym oraz losem innych ludzi-bohaterów czytanej książki, ich czynami i nieosiągalnymi często dążeniami.

Ponieważ praktycznie rzecz biorąc nie zawsze i nie wszystkie dzieci w klasie V-ej osiągną powyższy stopień rozwojowy i wspomniane zainteresowanie, przeto nauczyciel musi poznać swoją grupę dzieci, by móc im podsunąć stosowną i w odpowiedni sposób lekturę, rozbudzając powoli ich zainteresowania książką. Nie jest tu przeto rzeczą obojętną dobór lektury oraz metoda czytania i omawiania treści czytanego utworu.

Na II-gim szczeblu nauczania należy z dziećmi przeczytać następujące rodzaje utworów prozaicznych i poetyckich o charakterze epickim: opowiadania, opisy, obrazy, życiorysy, a także i utwory liryczne z wypisów, książeczek lub pisemek. Czytać je mogą uczniowie w szkole albo w domu jako lekturę uzupełniającą, a następnie omówioną w szkole. Czytane i omawiane utwory na tym szczeblu nauczania winny uwzględniać psychikę młodzieży i jej zainteresowania zabawowo-społeczne, podróżniczo-turystyczne, sportowe i żądę przygód (robinsonada) oraz zamiłowania techniczne.

Program nie podaje ustalonego sposobu opracowywania lektury. W uwagach ogólnych nadmienia tylko, że czytanie można poprzedzić krótkim wstępem (obraz, rozmowa, pogadanka, opowiadanie nauczyciela, audycja muzyczna, wycieczka i t. p.). Po czym w klasach młodszych winno by nastąpić czytanie (wzorowe) całego utworu przez nauczyciela lub przez ucznia. Następnym etapem może być czytanie głośnie lub ciche przez uczniów. Dalej byłaby analiza treści i formy czytanki, a wreszcie jej użytkowanie dla celów mówienia, pisanie i t. d. Konieczne objaśnienia niezrozumiałych wyrażen i zwrotów mogą być podawane przed czytaniem, w czasie czytania lub po czytaniu. Wyjaśnienia w czasie czytania można podawać przy lekturze utworów o treści rzeczowej. W zasadzie wszelkie wyjaśnienia słownikowe i stylistyczne (wyrazy bliskoznaczne i wieloznaczne, określenia, porównania, przenośnie i t. p.), oraz praktyczne zaznajamianie dzieci z formą utworu i jego wersyfikacją (rym, rytm i zwrotka) winny być dokonywane po czytaniu. Jeżeli natomiast utwór ma wywoływać w czasie czytania odpowiedni nastrój, czemu nieznane wyrazy mogłyby przeszkadzać, wówczas koniecznością będzie podać niektóre wyjaśnienia przed czytaniem, t. j. we wstępie. Błędem metodycznym byłoby przerywać wyjaśnieniami czytanie utworu o zabarwieniu emocjonalnym lub przedstawiającym jakąś żywą akcję. Właściwy proces czytania ma wówczas na celu zrozumienie treści utworu i nie należy wtedy skierowywać uwagi ucznia na inne zjawiska.

Rozpatrywane utwory winno się ujmować jako całości, na tle których wyróżniają się dopiero najważniejsze i charakterystyczne dla danego utworu składniki treści. Mogą być np. podkreślane w jednym utworze ciekawsze sceny, zdarzenia lub obrazy; w innym znów utworze wysuwają się na plan pierwszy

postacie ludzkie, ich czyny lub pobudki działania. Baczyć przy tym musimy i na walory wychowawcze czytanek, podkreślając w nich pierwiastki religijne, etyczne, obywatelsko-państwowe, gospodarcze, estetyczne lub użytkowe. Wreszcie poleca Program porównywanie utworów pod względem treści. Zestawiać możemy czytanki o treści podobnej lub kontrastującej. Jedne czytanki łączą czas, drugie miejsce, inne znów bohater o podobnych cechach, sposób ujęcia, wspólna nić ideowa, opis zjawisk i t. d. Trzeba zostawić dzieciom swobodę wypowiedzenia się, co ich najbardziej zainteresowało, jaki wpływ wywarła na nich dana lektura, jeżeli chodzi o dziedzinę uczuć, woli, fantazji lub umysłu.

Mając na myśli tworzenie planu, może nauczyciel lub same dzieci dzielić dłuższe utwory o treści rzeczowej na wyodrębniające się części myślowe. W ten sposób opracowywany utwór musi być jednak na początku przeczytany i ogólnie omówiony jako całość.

Przy streszczaniu utworów zwracać trzeba uwagę na związane i jasne przedstawienie treści przeczytanej książki. Uczniowie winni umieć wypowiedzieć się przy pomocy ich własnym wysiłkiem myślowym zdobytych wyrażen słownych i stylu. Naśladowanie przy tym formy książkowej nie prowadzi do pożądanego celu.

Ze względów życiowo-praktycznych i w celu zaspokojenia zainteresowania uczniów oraz zaprawienia ich do samokształcenia należy też uwzględnić na II-gim i III-cim szczeblu nauczania lekturę popularno-naukową, o której Program na str. 266 pisze, że jej celem jest „by młody czytelnik odpowiednio do swoich zainteresowań znalazł w książce rozwiązanie jakiejś trudności praktycznej“. Dłuższe utwory w klasach starszych czytają sami uczniowie w domu jako lekturę uzupełniającą. W szkole czytane są tylko urywki trudniejsze lub charakterystyczne pod jakimś względem.

Z tego widać, że sposób podejścia i opracowania należy od typu utworu a przede wszystkim od poziomu umysłowego dzieci. Unikać jednakże przy tym wszechstronnego rozstrząsania utworu i jego szczegółowej analizy, gdyż przesada w tej dziedzinie — zdaniem Programu — wywołuje nudę i „osłabia zainteresowania młodzieży lekturą“.

Czytanie i omawianie najcenniejszych arcydzieł literatury polskiej i dobranych utworów popularno-naukowych w klasie VII-ej odbywa się w podobny sposób, jak na II-gim szczeblu nauczania. Zapamiętać jednak w tym miejscu musimy, że „postaci wielkich pisarzy, artystów i t. p., ujęte w formie życiorysów, należy łączyć z lekturą utworów, oglądaniem ilustracji i reprodukcji dzieł sztuki“ (Program, str. 211). Niewłaściwie przeto uczynił pewien autor „Rozkładu materiału dla klasy VII-ej“, przewidując poznanie życiorysów wskazanych

przez Program autorów w ciągu 2-ich miesięcy nauki; lekturę zaś dzieł tych autorów rozłożył na cały rok szkolny. Stworzył on przez to nowy przedmiot — historię literatury.

Na zakończenie należy jeszcze raz sobie nświadomić, że odpowiednia forma czytania, właściwy akcent logiczny i uczuciowy, przestrzeganie koniecznej dykcji i interpunkcji oraz tempo i modulacja ma w całej szkole powszechnej nie mniejsze znaczenie niż treść opracowywanego utworu (choć ta ostatnia jest celem nauki czytania). Oba te bowiem pojęcia wzbogacają się i rozrastają jednocześnie na tym samym podłożu osobowości ludzkiej.

*Mamcyc Andrzej.*

Zakroczym

## JAK PROWADZIĆ LEKCJĘ GEOGRAFII.

„Prowadząc lekcję, nauczyciel wchodzi w najściślejszy kontakt z uczniem. W prowadzeniu lekcji skupiają się możliwości kierowania czynnościami dziecka, wywierania wpływu na jego nawyki językowe i kierowania jego obserwacjami. Metoda prowadzenia jest podstawową próbą umiejętności nauczyciela orientowania się w stanie umysłowym uczniów i stwarzania warunków, mogących wywoływać odpowiednie reakcje myślowe, słowem — próbę nauczania“ — powiada Dewey (1; 195).<sup>1)</sup>

Analiza powyższych twierdzeń doprowadza nas do postawienia wniosku, że w każdej lekcji występuje: dziecko, nauczyciel, cel nauki i materiał naukowy. W każdej bowiem lekcji ktoś, przez kogoś, w jakimś celu i czegoś ma być nauczony. Można mieć cudowne cele wychowawcze, można mieć najlepiej dobrany i ułożony materiał naukowy w programie i podręcznikach, można mieć najlepiej przygotowany personel nauczycielski, można mieć najlepszy element uczniowski i nareszcie można mieć najobficiej zaopatrzoną szkołę w pomoce naukowe, a niech tylko zabraknie „ściśłego kontaktu między nauczycielem a uczniem“, t. j. lekcji, a wszystkie powyższe wartości zawisną gdzieś w powietrzu. Lekcja jest miejscem i czasem, gdzie odbywa się przyjmowanie przez młode umysły nagromadzonych przez wieki wartości kulturalnych.

Jeżeli organizacja lekcji będzie nieodpowiednią, to dziecko nieodpowiednio będzie przyjmowało i przyswajało sobie te wartości kulturalne i naodwrot — dobra organizacja lekcji umożliwi należyte przyjęcie i zasymilowanie przez działwę nagromadzonych wartości kulturalnych. Ostatecznie — zgodnie z Dewey'em — należy stwierdzić, że nauczyciel powinien wie-

dzieć, iż wartość jego pracy wychowawczej i nauczającej zależy od umiejętnego zorganizowania i przeprowadzenia każdej poszczególnej lekcji, a więc i lekcji geografii.

Dotychczas często lekcję nazywano jednostką metodyczną lub jednostką lekcyjną. Mamy więc trzy terminy: lekcja, jednostka metodyczna i jednostka lekcyjna. Naszym zdaniem treść powyższych terminów nie jest identyczna. Jednostka metodyczna oznacza pewną, zwartą treściowo, ilość materiału naukowego; natomiast jednostka lekcyjna oznacza okres czasu (45—50 min). Często jednostka metodyczna pokrywa się z jednostką lekcyjną o ile pewien, zwarty treściowo w całości, zakres materiału naukowego da się wyczerpać w ciągu jednej godziny lekcyjnej, w przeciwnym wypadku jednostkę metodyczną rozkładamy na dwie, trzy i więcej jednostek lekcyjnych. Termin „lekcja“ używamy wtedy, kiedy nam nie idzie o sprecyzowanie, co mamy na myśli: jednostkę metodyczną czy lekcyjną.

Często dotychczas posługiwano się terminologią: metody prowadzenia lekcji i formy prowadzenia lekcji. Naszym zdaniem odpowiedniejszą jest terminologia „formy prowadzenia lekcji“, ponieważ termin „metoda“ jest bardzo wieloznaczny.

\* \* \*

Aby do psychiki dziecka trafić przez wspólną pracę tego dziecka i nauczyciela na lekcji, — jak podkreśliliśmy — należy tę lekcję odpowiednio zorganizować, czyli wybrać odpowiednią formę prowadzenia lekcji.

We współczesnej metodyce geografii odróżnia się dwie grupy form nauczania: akroamatyczna (wykładowa) i erotematyczna (pytaniowa). W grupie akroamatycznej należy wyróżnić kilka odmian: 1) Wykład opisowy, 2) wykład opowiadaniowy, 3) wykład jako „sugestywna podróż“ (fikcyjna wycieczka). Formami tymi w nauczaniu geografii posługujemy się w części opisowej. Przy zaznajamianiu np. dziatwy z częściami historycznymi lekcji posługujemy się wykładem opisowym, opowiadaniowym, a przy zaznajamianiu dzieci np. w kl. IV z drogami, rzekami i miastami w Polsce posługujemy się formą „fikcyjnej podróży“.

Przy opracowaniu części geografii rozumowo — ćwiczeniowej zarówno w terenie, jak i na modelach czy mapach, posługujemy się grupą form erotematycznych (pytaniowych). W grupie tej też należy wyróżnić kilka odmian: 1) ściśle pytaniowa (heurystyczna), 2) pytaniowo-pokazująca, wyjaśniająca (deiktyczna) i 3) zagadnieniowo-dyskusyjna.

Z wszystkich wymienionych form w nauczaniu geografii podstawową powinna stać się forma zagadnieniowo-dyskusyjna. Podamy jej zasadnicze punkty i walory, jakie ona posiada.

Mamy zaznaczyć klasę z pewnym materiałem naukowym. Nawiązujemy z dziećmi przyjacielską rozmowę, którą tak kie-

<sup>1)</sup> Pierwsza cyfra Nr. dzieła w wykazie literatury, a druga — strona.

rujemy, aby ona przerodziła się w dyskusję między dziećmi, w czasie której doprowadzamy dzieci do postawienia z danego materiału geograficznego problemu, zagadnienia. Nauczyciel nie powinien narzucać, polecać dzieciom postawienie zagadnienia, ale dążyć do tego, aby postawienie zagadnienia stało się konieczną intelektualną potrzebą dzieci, aby wypłynęło z ich zainteresowania się materiałem naukowym w czasie dyskusji. *Postawienie zagadnienia będzie pierwszym punktem każdej jednostki metodycznej.*

Podamy przykład: Kl. V, jedn. met.: „Przedstawienie ważniejszych form terenu na mapie“. Ta jednost. met. będzie składała się z kilku jedn. lekcyjnych.

Dzieci, proszę spojrzeć na mapę (wisi mapa Polski polityczna). Gdzieśny to w r. ub, jeździli „na niby“ na wycieczki? (nad Bałtyk, w góry Karpaty i t. d.). Jakich pojazdów używaliśmy do naszych wycieczek? (samolot, pociąg, samochód, statek, wóz konny, pieszo). Jaką drogą „jedzie“ samolot? (w powietrzu), pociąg? samochód? i t. d. Czy drogę powietrzną ktoś buduje? (nie), a kolej, a szosę?

Spójrzcie jeszcze na mapę. Znajdźcie szosę między Zakroczymem a Warszawą. Znajdźcie tę szosę na piaskownicy (na piaskownicy z ub. r. zachowano mapę polityczną Polski). Czy ta szosa jest równa na piaskownicy? (tak), a na mapie? (też). Spójrzcie przez okno, czy ta szosa Warszawska jest naprawdę równa? (nie, raz podnosi się na górkę, drugi raz opada w dolinę). Czy z naszej mapy widać, gdzie ta szosa jest nierówna? W dalszym ciągu stwierdzamy, że powierzchnia na ziemi wogóle jest nierówna, że człowiek musi znać nierówności na ziemi, np. przy budowie dróg, kolei i t. d., że człowiek musi mieć taką mapę, na której są oznaczone nierówności. W rezultacie w 10 — 15 min. rozmowie dzieci formułują problem, zagadnienie „jak na papierze (mapie) oznaczyć nierówności ziemi“.

Po postawieniu zagadnienia staramy się go zgłębić, zrozumieć i podać hipotezę przypuszczalnego rozwiązania. W tym celu dyskusja nad danym zagadnieniem rozwija się dalej; nauczyciel stara się nadać jej odpowiedni kierunek, aby nie zeszała na manowce; stara się on pogłębić zainteresowanie dzieci danym problemem, oraz ten problem uczynić częścią ich własnej osobowości. Z dyskusji tych nauczyciel powinien określić przeciętny okres rozwoju psychicznego klasy w ogóle, a w stosunku do danego zagadnienia w szczególności, aby w następnym punkcie odpowiednio pokierować samym rozwiązaniem zagadnienia. Należy przyzwyczaić dzieci do opierania swych wywodów na mocnych podstawach, oraz do utrzymywania stałej linii swego myślenia. Z drugiej strony należy zwalczać bezpodstawny upór, kaprys wobec cudzych sądów, o ile one są słuszne. *Uświadomienie zagadnienia przez dzieci*

*i podanie hipotetycznego rozwiązania będzie drugim punktem każdej jednostki metodycznej.*

W naszej jednostce metodycznej po postawieniu zagadnienia dzieci dają w czasie dyskusji następujące hipotezy rozwiązania: Góry na mapie narysować można kreskami, linią falową, kopczykami, krzyżykami, kółeczkami, namalować czarnym kolorem i t. d.

Po omówieniu hipotetycznego rozwiązania naszego zagadnienia przystąpią dzieci do rozwiązania konkretnego. Rozwiązanie ma być jak najwięcej rzeczywiste, prawdziwe, zgodne z konkretnym życiem. Dzieci w rozwiązywaniu danego zagadnienia posługują się potrzebnymi pomocami naukowymi, same projektują wykonanie ładnych przyrządów lub ich ulepszenie, słowem pracują tak (oczywista na poziomie możliwości), jakby naprawdę rozwiązywały dawne zagadnienie, będąc dorosłymi obywatelami i ponosili odpowiedzialność za swą pracę, jako członkowie społeczeństwa. *Konkretne próby uplanowanego rozwiązania zagadnienia stanowią trzeci punkt każdej jednostki metodycznej.*

W naszej jednostce metodycznej po zanalizowaniu podanych poprzednio hipotez, dzieci dochodzą do wniosku, że trzeba zbudować przyrząd, którym należy zmierzyć wysokość każdej góry i wtedy tę górę przedstawić na mapie. Ćwiczenia, jakie należy tu przeprowadzić, podałem w jednym z artykułów<sup>1)</sup>.

Dziecko nie może zasklepić się w rozwiązywaniu zagadnień jedynie wokół siebie występujących. Kiedy dane konkretne zagadnienie dziecko rozwiązało w swoim środowisku, powinno spojrzeć, jak to zagadnienie rozwiązywało całe społeczeństwo, cała ludzkość w rozwoju historycznym oraz jak dane zagadnienie rozwiązuje się na dalszych od dziecka terenach: powiat, województwo, państwo, Europa i t. d. Dziecko w danym wypadku powinno nabrać pewności siebie, uczuć się pełnowartościową jednostką ludzkiej duchowej i materialnej kultury, wspólnoty. *Zaznajomienie dziecka z historią danego zagadnienia będzie czwartym punktem każdej jednostki metodycznej.*

W naszej jednostce metodycznej po nakreśleniu na brystolu metodą poziomą jakiejś górki, podajemy dzieciom, jak dawniej rysowano góry na mapie w Polsce i w innych krajach. Pokazujemy lub wyświetlamy obrazki dawniejszych map.

Dziecko, które rozwiązało na lekcji dane zagadnienie, poznało jego historię, powinno być zdolne (na poziomie swego rozwoju) przewidzieć, co ono osiągnęło praktycznie w innych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego; powinno jasno sobie uświadomić, że uczy się w szkole nie poto, aby tę naukę zapomniało w przyszłości, lub żeby umiało gadać o swej

<sup>1)</sup> Życie Szkolne — 1934-36 r. „Aktualizacja w nauczaniu geografii“.

uczoności, ale żeby zdobycze naukowe umiało stosować do swego codziennego, szarego życia, do życia swoich sąsiadów, do życia całego kraju, aby go uszlachetniać, podnosić na wyższy poziom społeczno-gospodarczy. *Planowanie problemów społeczno-gospodarczych oraz wykonywanie takowych w granicach możliwości ma być zakończeniem każdej jednostki metodycznej.*

W naszej jednostce metodycznej, kiedy dziecko praktycznie zrozumiało istotę mapy fizycznej, dajemy mapę fotograficzną okolicy oraz z mapy budujemy dany teren na piaskownicy i stawiamy problemy: np. obrona danego terenu od nieprzyjaciela, budowa dróg, mostów, osuszanie bagien i t. d. Robimy obliczenia rachunkowe (korelacja z matematyką), zalesienie terenu (korelacja z przyrodą); urządzenie obozu wędrownego (korelacja z ćwic. ciel.) i t. d.

Pierwsze trzy punkty określają właściwości psychiczne pracy dziecka. Kolejność tych punktów nie może być zmieniona, bo o taki jedynie ich układ oparta jest zagadnieniowo-dyskusyjna forma nauczania. Dwa pozostałe punkty można przestawiać. Przepracowania każdego z wymienionych punktów można dokonać w ciągu jednej lub więcej jednostek lekcyjnych, albo kilka punktów można zmieścić w jednej jednostce lekcyjnej. Twórcza intuicja nauczyciela powinna mu wytyczyć jego postępowanie.

\* \* \*

Powyżej ustalone punkty są owocem kilkunastoletniej pracy nauczycielskiej na terenie szkół powszechnych. Punkty nasze zgadzają się z planem pracy dziecka, ustalonym przez Claparede'a. Podaję z Szumana (2; 3), iż: „Claparede wyróżnia 3 zasadnicze momenty, jakie wchodzi w skład każdego aktu inteligentnego myślenia: a) pytanie, czyli zagadnienie, problem; b) hipoteza, czyli tymczasowa próbna odpowiedź na pytanie, koncepcja, zawierająca możliwe i prawdopodobne rozwiązanie zagadnienia, lub też podająca przypuszczalny sposób wyjaśnienia problemu, względnie metodę przewyciężenia trudności, postawionych problemem; c) weryfikacja, czyli sprawdzenie prawdziwości hipotezy, względnie skuteczności i celowości metody“. Claparede więc planuje: 1) postawienie zagadnienia, 2) hipotetyczne rozwiązanie, 3) rozwiązanie konkretne i zastosowanie. Punkty te zgodne są z naszymi 4 punktami; brakuje tu punktu historycznego.

Węglowska (3; 138) powiada: „Metoda szkoły twórczej wymaga przede wszystkim postawienia i wypisania na tablicy jakiegoś problemu z dziedziny geografii — zagadnienia, które następnie rozwiązuje się drogą jak najdalej posuniętej samodzielnej pracy ucznia“. Węglowska ustanawia dwa punkty: 1) postawienie zagadnienia, 2) rozwiązanie zagadnienia. W punkcie drugim mieszczą się nasze punkty cztery.

Gąsiewicz (4) ustanawia: 1) obserwacja (wycieczka) w terenie, 2) ćwiczenie oparte o wnioski, 3) ćwiczenie oparte o mapę. Obserwacje odpowiadają naszemu „postawieniu zagadnienia“, bo chcąc obserwować, musimy ustalić, co mamy obserwować. Drugie punkty, t. j. nasz i Gąsiewicza, są zgodne. W trzecim punkcie mieszczą się pozostałe nasze trzy punkty.

Sośnicki podkreśla (5; 120), że przy nauce poglądowej chodzi nie tylko o wyobrażenie spostrzegawcze, ale też o odtwórcze i wytwórcze. W „wyobrażeniu spostrzegawczym“ mieści się nasz pierwszy punkt, a w „wyobrażeniu odtwórczym i wytwórczym“ mieszczą się pozostałe nasze punkty.

Teraz uzasadnimy ogólnie wybór formy zagadnieniowo-dyskusyjnej. Zasady dydaktyczne wymagają, aby stworzyć dla dziecka warunki dla samodzielnego i twórczego uczenia się. Te wymagania nie dają się spełnić przy stosowaniu innych form nauczania, a także i formy ściśle pytaniowej (heurystycznej). Odpowiedź dziecka na rzucone przez nauczyciela pytanie może być wynikiem przypadku, chęci zgadnięcia, a nie samodzielnej i twórczej pracy lub myśli. Przy rozdrabnianiu materiału naukowego na dziesiątki pytań, uniemożliwia się w ogóle samodzielną i twórczą pracę dziecka. Zgodne z moimi spostrzeżeniami podaje obserwacje i Makosińska (6:84), że: „W pierwszych latach po wojnie dominowała heuroza, jako uniwersalna metoda, zarzucono ją jednak częściowo, ponieważ za mało rozwija samodzielność uczniów. Jeśli chodzi o metodę (formę nauczania — M), która powinna być najczęściej stosowaną, to niewątpliwie będzie nią metoda zagadnień.

Stosowanie formy zagadnieniowo-dyskusyjnej podyktowane jest i względami psychologicznymi, które omówiliśmy w serii artykułów o aktualizacji<sup>1)</sup>. Dla nas materiał naukowy, który podajemy dzieciom, jest jasny i zrozumiały, bośmy weni jesteśmy wciągnięci, myśmy go rozgryźli należycie, wyprowadziliśmy i przyswoiliśmy określone wnioski i prawa. Prawa pracy psychiki dziecięcej są inne niż człowieka dorosłego. Bardzo głęboki sąd w tej sprawie podaje Szuman (7:13) iż: „Dla człowieka dorosłego spostrzeganie np. prostych geometrycznych kształtów nie przedstawia żadnych trudności. Dziecko w pierwszych latach życia uczy się jednak tego, co dla nas jest tak naturalne i oczywiste, że zdaje się nam urodzone“. Dla dziecka więc wszystko jest nowe, wszystkie rozwiązania są możliwe, nawet najbardziej fantastyczne, wszystkie sądy i wnioski są prawie jednakowo celowe i ważne. Pobudzić dziecko do samodzielnej i twórczej pracy, do aktywnego uczenia się, do „urabiania własnej osobowości“ możemy tylko przez zagadnieniowo-dyskusyjną formę prowadzenia lekcji.

Na zakończenie naszych rozważań podamy bardzo głęboką myśl Dewey'a (1:53), który powiada: „Nic może tak bar-

<sup>1)</sup> Życie Szkolne 1934 — 36 r.



dzo nie przeszkadza zogniskowaniu uwagi nauczycieli na kształceniu umysłu uczniów, jak opanowanie ich własnych umysłów przez pogląd, że *główną rzeczą jest doprowadzenie uczniów do poprawnego wydawania lekcji*<sup>1)</sup>. Nauczyciel bezwzględnie powinien sobie zdawać sprawę z tego, że celem jego pracy zawodowej jest nie to, *aby uczeń zdobył na poprzedniej lekcji wiedzę umiał wyłożyć nauczycielowi na lekcji następnej, ale to, aby zdobyta przez dziecko wiedza przyczyniła się do rozwoju jego struktury psychicznej, do rozwoju jego inteligencji teoretycznej i praktycznej*. Przy formie zagadnieniowo-dyskusyjnej dziecko nigdy nie będzie wydawało wykutej z podręcznika wiedzy (lekcji), ale będzie dawało sprawozdanie z samodzielnego rozwiązania zagadnienia.

Jak pogodzić zalecenie stosowania przeważnie formy zagadnieniowo-dyskusyjnej w prowadzeniu lekcji z nowym programem, który daje nauczycielowi swobodę w wyborze form budowy i prowadzenia lekcji. Odpowiemy na to, że właśnie ta swoboda umożliwia nauczycielowi wybór najlepszej, najdoskonalszej formy prowadzenia lekcji, aby „wychować twórczych obywateli Rzeczypospolitej“.

#### Wykaz literatury.

- 1) Dewey — Jak myślimy, W-wo Atlas, Warszawa.
- 2) Szuman — O aktach i czynnościach myślenia i ich stosunku do inteligencji. Kwartalnik filozoficzny — rocznik 1931, Kraków.
- 3) Węglowska — W jaki sposób szkoła powszechna próbuje rozwiązać problem szkoły twórczej w nauce geografii. Czasopismo geograficzne, rocznik 1928.
- 4) Gaśiewicz — Terenoznawstwo, Kartoznawstwo i zdjęcia terenu. Wydanie III, 1931 r.
- 5) Sośnicki — Zarys dydaktyki, Lwów, 1925 r.
- 6) Makosińska — Szkoła powszechna a najnowsze prądy w nauce geografii. Czasopismo geograficzne, roczn. 1933, Warszawa.
- 7) Szuman — Badania nad rozwojem apercpcji i reprodukcji prostych kształtów u dzieci. Poznań, 1927 r.

Stanisław Daszkiewicz.

#### POLSKA KULTURA MUZYCZNA.

(Na podstawie lektury: *Koncert Szopena w Paryżu* — z cyklu: *Co daliśmy światu*<sup>1)</sup>).

*Wstęp*. Program (str. 163) podkreśla konieczność opracowania i spopularyzowania szeregu obrazów z życia i działalności wielkich ludzi, między innymi i z dziedziny muzyki (*Szopen, Paderewski i t. p.*). Cytowany podręcznik do nauki języka polskiego nie uwzględnia wszystkich, choćby najważ-

<sup>1)</sup> J. Balicki i St. Maykowski, Okno na świat.

niejszych, postaci świata muzycznego. Obowiązkiem więc nauczyciela jest wyrównać te braki odpowiednio dobranym materiałem naukowym (z Płomyka, Szkolnej Gazetki Ściennej i t. p.). Dla nas bowiem miarodajne są tematy objęte Programem. Jeśli chodzi o problemat polskiej kultury muzycznej — to szkoła winna dać młodzieży, przynajmniej ogólny pogląd, minimum wiedzy w tym kierunku. Trzeba ją uwrażliwić, uczulić na dźwięk, rytm; nauczyć cenić twórczość rodzinną, zapoznać z jej znaczeniem i wybitnymi przedstawicielami na tym polu.

*Zasadniczą osią całego Programu szkoły powszechnej jest Polska i jej kultura. Tematy w klasie VI obejmują Europę i świat; w ten sposób jednak, że zachowuje się związek z Polską i uzupełnia się znajomość kultury polskiej (str. 275 — i 276)*.

W zakres kultury wchodzi odkrycia, wynalazki, podróże naukowe, piśmiennictwo, malarstwo, rzeźba, muzyka, architektura, folklor i t. p. Etapami postępowania metodycznego: środowisko, region, kraj, świat i odwrotnie.

*Przekrój metodyczny lekcji. 1. Wytworzenie zainteresowania lekturą.* (Punktem wyjścia: środowisko, prasa, radio<sup>2)</sup>). Pytamy: — Kto ma własny aparat radiowy? Czy słuchacie kiedy koncertów muzycznych? Jakiego koncertu słuchaliście (— fortepianowy, skrzypcowy, muzyki dętej, — rżniętej)? A może słyszeliście grę wiejskiej kapeli, muzyki wojskowej? Na weselu? Zabawie? Podczas obchodu jakiejś uroczystości? Może kto był w teatrze lub filharmonii na koncercie? Z czego grają muzykańci? Kto układa, kto pisze utwory muzyczne? Czy znacie nazwiska polskich kompozytorów — muzyków? A może sami gracie lub uczycie się grać na instrumentach muzycznych? Jakie instrumenty muzyczne są nam znane? Które z nich wchodziły w skład widzianego i słyszanego przez nas zespołu orkiestralnego? Jakie utwory muzyczne znacie<sup>1)</sup>).

O jednym z wielkich, znanym w całym świecie polskim kompozytorze — muzyku, dowiemy się z czytanki p. t. *Koncert Szopena w Paryżu*. (Dzieci same szukają tytułu utworu w opisie rzeczy, a następnie — w tekście. Ma to na celu zaprawę w obchodzeniu się z książką jako podstawowym narzędziem pracy umysłowej.

*2. Lektura utworu i omówienie jego treści.* Stosujemy *czytanie głośne*, albo *czytanie ciche*. Cytowany utwór zasadniczo jest przeznaczony na lekturę domową. Ponieważ treść i architektonika jego akcji nie nasuwają żadnych trudności zarówno językowych jak i rzeczowych, oraz pod względem

<sup>1)</sup> W czasie pogadanki nauczyciel względnie dzieci wyjaśniają znaczenie nieznanych wyrazów ze słownika muzycznego.

<sup>2)</sup> Jeśli szkoła posiada aparat radiowy — to podejście do zagadnienia będzie znacznie ułatwione, urozmaicone i realniejsze.

przebiegu wydarzeń, można by zastosować tu jeden z punktów Programu, a mianowicie *czytanie ciche* — w klasie (Program str. 160).

Dla uzupełnienia szczegółów dotyczących głównej postaci utworu, odczytujemy *głośno* z Płomyka (nr. 26, 1935 r., str. 357—358) *125-lecie urodzin Fr. Szopena*, oraz nr. 33, 1936 r., str. 351—343). *Szopen w Paryżu*.

Z kolei — na podstawie materiału lekturalnego — charakteryzujemy: a) *postać bohatera* (sławny, natchniony muzyk — kompozytor, silny duchem, słaby ciałem...); b) *jego czyny i pobudki działania* (muzyką podtrzymuje ducha narodowego polskiej emigracji w Paryżu, rozślawia imię Polski, z tęsknoty za krajem ojczystym pisze rzewne utwory muzyczne...); c) *obrazki z życia* (z nienawiści ku carowi rosyjskiemu odrzuca — proponowaną mu — godność pierwszego pianisty na jego dworze, często w samotności oddaje się słuchaniu szumu drzew, rzek, dum jego ogniskiem życia narodowego emigracji...); d) *przebieg wydarzeń* (okres upadku powstania listopadowego, na wygrananiu w Paryżu...).

3. *Pogłębienie i uporządkowanie światopoglądu ucznia w zakresie danego tematu*. Nawiązujemy do środowiska. Pytamy: jakie tańce ludowe grają tutejsze orkiestry? (krakowiaki, mazurki, kujawiaki, kujawki, obertasy, kołomyjki...). Skąd pochodzą te tańce? (z ziemi krakowskiej, Mazurów, Kujaw... Tu wyjaśniamy, że twórczość poszczególnych regionów kraju staje się własnością całego narodu, a nawet przyswajają ją sobie — obcy, że rytm pieśni i tańca jest odzwierciedleniem duszy, życia i środowiska człowieka...). Wymieńcie kilka rodzajów utworów tanecznych obcych! (Tango, fox-trott). Czy mają one dla nas trwałą wartość?

Wiadomość o pieśniach i tańcach pogłębiamy lekturą z Płomyka: *pieśni i tańce kujawskie* (nr. 40, 1937 r., s. 531—533), *pieśni kaszubskie* (l. c., str. 536—537).

Szopen komponował mazurki, marsze, walce, polonezy, nokturny (utwory muzyczne o charakterze smętnym, rzewnym), ballady (utwory muzyczne romantyczno-fantastyczne oparte na tle ludowym) itp. W muzyce Szopena — jak wiemy z lektury — można się dosłuchać polskich melodii ludowych, oddźwięku wiejskich piosenek, fujarek pastuszych, kołęd, szum wierzb i płaczu brzoź srebrzystych, melancholii jesieni... Szopen żył dłuższy czas na obczyźnie, stąd w twórczości jego tętni głęboka tęsknota za krajem ojczystym... O muzyce Szopena mówiono: *potężny jest naród, którego muzyka potrafiła takim głosem przemówić do serca ludzkości całej*. Szopen rozposzechnił typ muzyki polskiej poza granicami kraju, przyczyniając się niemało do spełnienia postannictwa w zbliżeniu narodów świata. W Warszawie, w parku Łazienkowskim wzniesiono pomnik ku jego czci, projektu artysty rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego. Pomnik przedstawia Szopena siedzącego

pod płaczącą wierzwą. Wielki muzyk zda się być zasłuchanym w szumie jej gałęzi wichrem miotanych, jakby w tym poszumie szukał natchnienia twórczego...

4. *Polski świat muzyczny doby obecnej*. Omawiany temat uzupełniamy wiadomościami dnia bieżącego. Odczytujemy np. ze *Szkolnej Gazetki Sciencnej* (nr. 28, 1937 r.) o *Karolu Szymanowskim największym współczesnym muzyku polskim*. Z lektury tej uczniowie dowiadują się, że Karol Szymanowski skomponował szereg utworów orkiestralnych koncertowych, pisał piosenki o dzieciach i zwierzętach, że za twórczość muzyczną został odznaczony przez Pana Prezydenta wielką wstęgą Odrodzenia Polski, że zwłoki nieśmiertelnego twórcy spoczęły w Grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie obok Długosza, Kraszewskiego, Asnyka, Pola, Siemiradzkiego, Malczewskiego, Wyspiańskiego i innych.

Porównujemy następnie twórczość Szymanowskiego i Szopena. Podkreślamy jej podobieństwa i różnice. Podobieństwa: źródłem natchnień obydwu genialnych kompozytorów była muzyka ludowa i gorąca miłość ojczyzny. Różnice: Szopen żył w okresie niewoli, a Szymanowski — w Polsce Odrodzonej, dlatego w muzyce Szopena jest więcej łez, smutku, tęsknoty; u Szymanowskiego — radości i życia.

Na koniec wspominamy o St. Moniuszce, twórcy wielu znanych pieśni i oper (Halka, Straszny Dwór, Flis, Hrabina...), o I. Paderewskim, światowej sławy kompozytorze — wirtuozie — o St. Niewiadomskim, narodowym pieśniarzu oraz — o kilku wybitnych muzykach zagranicznych (Liszt, Strauss, Wagner, Beethoven...).

5. *Walory wychowawcze*. Otwarcie nowych horyzontów w duszy dziecka, wskazanie mu nieznanymi wartości sztuki muzycznej wzbudzi w nim hołd i uwielbienie dla jej nieśmiertelnych twórców. Nad to wzbudzi u młodzieży poczucie dumy narodowej, podniesie w jej oczach poziom rodzinnej twórczości i wyrobi w niej przekonanie, że o Polskę można walczyć, dla niej pracować, umocartwować ją nie tylko z bronią w rękę, ale każdą pracą twórczą, a nawet — *muzyką*. Polską narodową muzykę słucha i rozumie cały glob ziemski.

W takim ujęciu zagadnienia leży samouświadomienie dziecka i w dziedzinie wartości nowoczesnych, przemijających szlagierów muzycznych.

6. *Zakończenie*. Na tej drodze należy szukać rozwiązań wskazań Programu w zakresie *Polska i jej kultura*. Wprowadziliśmy w orbitę pracy środowisko i region, obaliliśmy międzyregionalne zasieki, śladami twórców przeszliśmy słupy graniczne Polski, udając się za nimi w daleki, szeroki świat. Zerwaliśmy również z książkowym ujęciem problemu. Nadałiśmy piętno życia postaciom, których nie znaleźliśmy osobiście, a którzy stali się nam duchowo tak bliscy i zrozumiali.

Tego rodzaju prace należy prowadzić uświadamiająco. Nie wystarczy treściowe wyżyłowanie lektury, okraszzone w najlepszym razie kilkoma zdawkowymi uwagami nauczyciela. Trzeba ją przeżyć, odczuć, uaktualnić — słowem — uczynić hasłem dnia szkolnego. Nie ukulturalnimy młodzieży szychcą i powierzchownym, szkolarskim odrabianiem materiału naukowego. Temat należy traktować dogłębnie, emocjonalnie i woluntarnie.

Młodzież z natury entuzjazmuje się wielkimi postaciami, ich czynami, zdarzeniami. Starajmy się tylko dokopać do tych pokładów duszy dziecięcej, a na pewno rezultaty pracy tak realizowanej będą znacznie owocniejsze pod względem treściowym, rzeczowym, językowym i wychowawczym.

*Antoni Raszek.*

## PROGRAM NAUKI W PUBLICZNYCH SZKOŁACH POWSZECHNYCH PIERWSZEGO STOPNIA.

(Szkic porównawczy).

### **Klasa IV.**

#### **Arytmetyka z geometrią.**

(c. d.)

Ze wszystkich przedmiotów matematyka najmniej się nadaje do zastosowania w szerszych rozmiarach cykliczności i dlatego w ciągu 3 lat nauki w kl. IV z ledwością da się wprowadzić najważniejsze i najpotrzebniejsze wiadomości, jakie program przydziela dla kl. IV, V, VI i VII szkół III stopnia. Część materiału przydzielonego na kl. IV szk. III stopnia znaleźliśmy w programie III kl. I stopnia. Ale tylko część — reszta, i to w znacznie szerszym zakresie, pozostała. Pozostał we wszystkich trzech rocznikach — A, B i C cały pierwszy dział „Skala i pion“ z wyjątkiem pozycji: „Wyznaczenie położenia punktów na planie metodą rzutowania na oś“, którą wyeliminowano zupełnie. Wprowadzono natomiast do tego działu pozycję wziętą z kl. V, a mianowicie: „Obliczanie długości według planu w danej skali“. Jeżeli chodzi teraz o różnice w kursach A, B i C co do tego działu, to kursy A i C są identyczne, z kursu B natomiast usunięto: „Plan w skali 1:10, 1:100, 1:1000. Kreślenie planu pokoju lub podwórka (na papierze kratkowanym)“.

Drugi dział programu szk. I stopnia nosi tytuł: „Działania na liczbach całkowitych“. Pozycję tę znajdziemy w progr. kl. IV szk. III stopnia nie w dziale 2 lecz w dziale 6, zatytułowanym: „Pozycyjny układ dziesiątkowy i metryczny układ jednostek miar“. Cały drugi dział zawiera ten sam materiał,

jaki przeznaczony jest dla kl. IV szkół III stopnia, z tą tylko małą różnicą, że kiedy w programie kl. IV szk. III stopnia ostatnia pozycja (dział 6, str. 93) brzmi: „Stosowanie nabytych umiejętności do zagadnień, czerpanych z różnych dziedzin życia praktycznego“, to w progr. kl. IV szk. I stopnia pozycja ta rozszerzona jest przez dodanie szczegółów, a mianowicie w kursie A: notowanie wpływów i wydatków (w rubrykach), wystawianie rachunku za towar lub za wykonaną pracę, zagadnienie dotyczące kupna i sprzedaży, rachuba czasu i t. p. w kursie B — to samo, tylko zamiast „rachuba czasu“ wstawiono „książeczka oszczędności“ i w kursie C też to samo, tylko zamiast „rachuba czasu“ i „książeczka oszczędności“ wstawiono: zagadnienia z komunikacji (opłaty za przewóz, opłaty pocztowe)“. Właśnie wszystkie te szczegóły wzięte są z programu kl. V szk. III stopnia.

Trzeci i piąty dział obejmują wiadomości z geometrii. Dział trzeci we wszystkich trzech kursach — A, B i C nosi tytuł: „Pole prostokąta“, a dział piąty w kursie A brzmi: „Prostopadłościan“, w kursie B: „wielokąty i graniastosłupy“, w kursie C: „Okrąg, koło i walec“. W programie kl. IV szk. III stopnia dział ten zatytułowano: „Elementarne pojęcia geometryczne“ a w kl. V, VI i VII poprostu „Geometria“. Powyższy materiał geometryczny dotyczy pola prostokąta, prostopadłościanu wzięty jest z programu kl. V, a materiał dotyczący wielokątów, graniastosłupów, okręgu koła i walca z progr. kl. VI. W programie geometrii dla szk. I stopnia znajdujemy pewną pozycję, która dobitnie charakteryzuje wymagania szkoły wiejskiej, a mianowicie: kiedy w progr. kl. IV szk. III stopnia zaznaczono tylko: „Stosowanie nabytych umiejętności do zagadnień praktycznych, to w progr. kl. IV szk. I stopnia brzmi to w ten sposób odnośnie pola prostokąta: „Gruntowe jednostki miary (z uwzględnieniem miar miejscowych), a odnośnie wielokątów i graniastosłupów dodano w nawiasach: np. obliczanie pojemności wozu, w deskach i t. p.).

Jeszcze jedna ale już bardzo wielka różnica: obliczanie objętości prostopadłościanu i graniastosłupa prostego (kurs B) oraz obliczanie długości okręgu i pola koła, obliczanie objętości walca obrotowego (kurs C) należy przeprowadzić w szkole I stopnia bez uzasadnienia, kiedy w czkole III stopnia takiego zastrzeżenia nie ma.

Dział czwarty nosi tytuł w kursie A: Wiadomości o ułamkach zwykłych i wprowadzenie ułamków dziesiętnych. W kursie B: Elementarne wiadomości o ułamkach zwykłych i o procentach. W kursie C: Wiadomości o ułamkach ze szczególnym uwzględnieniem liczb dziesiętnych i o procentach. Pierwsze dwa kursy obejmują głównie ułamki zwykłe, kurs trzeci (C) — ułamki dziesiętne. Wszystko to jednak razem nie wyczerpuje jeszcze całego bogatego zakresu ułamków zwykłych i dziesiętnych, jaki obowiązuje w szkołach III stopnia. Kurs

ułamków przedstawia się jak następuje: Kurs A: wprowadzenie ułamków na konkretach. Obliczanie ułamków danej wielkości; obliczanie wielkości na podstawie danego jej ułamka; upraszczanie ułamka; ułamek jako iloraz liczb całkowitych; dodawanie i odejmowanie ułamków o jednakowych mianownikach; mnożenie i dzielenie ułamka przez liczbę całkowitą. Ułamki o mianownikach 10, 100, 1000; zapis takich ułamków w postaci dziesiętnej. Dodawanie i odejmowanie liczb dziesiętnych. Kurs B: Wprowadzenie ułamków na konkretach; obliczanie ułamka danej wielkości (na łatwych przykładach). upraszczanie ułamka (z uwzględnieniem cech podzielności przez 2 i 5 bez uzasadnienia). Dodawanie i odejmowanie ułamków o jednakowych mianownikach. Mnożenie ułamka przez liczbę całkowitą. Kurs C: To samo co w kursie B i oprócz tego: ułamki o mianownikach 10, 100, 1000, 10000. — W związku z metrycznym układem jednostek miary; liczby dziesiętne (co najwyżej cztery cyfry po przecinku). Porównywanie, dodawanie i odejmowanie liczb dziesiętnych. Mnożenie i dzielenie liczby dziesiętnej przez liczbę całkowitą (iloraz przybliżony). Mnożenie liczb dziesiętnych (w obu czynnikach razem co najwyżej cztery cyfry po przecinku).

Oprócz tego w szkołach 1 stopnia o 2 nauczycielach dochodzą jeszcze następujące pozycje: w kursie A: Mnożenie i dzielenie ułamka przez ułamek (na łatwych przykładach); w kursie B: Dodawanie i odejmowanie ułamków o różnych mianownikach (najbardziej pospolitych); w kursie C: Działanie liczb dziesiętnych (w dzielnej i w dzielniku co najwyżej po dwie cyfry po przecinku).

W dziale czwartym kursu B i C umieszczona jest pozycja dotycząca procentu. Przerabia się oczywiście bardzo mały zakres wiadomości. Chodzi głównie o danie dzieciom pojęcia, jak obliczać procent danej wielkości i procentowanie pieniędzy w czasie za okres pełnych miesięcy. W szkołach 1 stopnia o dwóch nauczycielach oprócz tego dochodzi obliczanie wielkości na podstawie danego jej procentu. (c. d. n.)

Od Pomorskiego Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej otrzymaliśmy odezwę z prośbą o umieszczenie.

## Obywatele!

Armia nasza potrzebuje dozbrojenia! Naczelny Wódz Marszałek **Śmigły-Rydz** zwrócił się z apelem do całego społeczeństwa o pomoc w dozbrojeniu armii „organizując **Fundusz Obrony Narodowej**” mając na uwadze szybkość zbrojenia się państw sąsiednich, a nawet całej Europy.

Nad stanem tym nie wolno nam przejść do porządku dziennego i dlatego musimy odpowiedzieć czynem **obywatelskiego poświęcenia i pełnej zrozumienia ofiarności**.

**My obywatele ziemi pomorskiej** rozumiejąc ważność chwili wiemy, że **armia ma prawo** oczekiwać od społeczeństwa ofiarności w celu uzyskania niezbędnych i nowoczesnych środków technicznych, których armii jest brak. Hasło: **„Ziemia pomorska dla armii”** niech dotrze wszędzie, aby w zwartym szeregu nie zabrakło nikogo bez względu na takie czy inne przekonanie polityczne, bo armia jest naszą wspólną własnością, gwarantującą spokojne jutro granic państwa i naszego ogniska rodzinnego.

**W myśl tego hasła zrobmy wszystko**, aby dobrać wojsko naszego korpusu VIII będącego na naszej ziemi pomorskiej.

Dla upamiętnienia wysiłku czynu, nazwiska ofiarodawców względnie stowarzyszeń i związków deklarujących kwotę od zł. 50 — zostaną wpisane według kolejności zgłoszeń do specjalnie w tym celu założonej „Złotej księgi”, która zostanie złożona w Muzeum Narodowym Ziemi Pomorskiej.

Ponadto nazwiska ofiarodawców deklarujących kwotę od zł. 500 — zostaną wyryte na specjalnych tablicach brązowych i wmurowane w ściany gmachu Ratusza, a nazwiska ofiarodawców deklarujących kwotę od zł. 1500 — będą umieszczone na tablicach marmurowych i wmurowane na specjalnie wzniesionym w tym celu obelisku przed gmachem Muzeum Narodowego Ziemi Pomorskiej w Toruniu jako stolicy Pomorza.

Pomorski Wojewódzki Komitet  
Funduszu Obrony Narodowej.

*Prezydjum:* Przewodniczący: Minister Raczkiewicz Władysław, wojewoda pomorski. Członkowie: J. E. ks. Biskup Dr. Stanisław Wojciech Okoniewski. Gen. Bryg. Bortnowski Władysław. Łącki Wincenty, pomorski starosta krajowy. Donimirski Jan, prezes Izby Rolniczej. Tor Stanisław prezes Izby Przemysłowo-Handlowej. Jakubowski Piotr, prezes Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

*Wydział wykonawczy:* Przewodniczący: Gen. Bryg. Thommée Wiktor, Dowódca O. K. VIII. I zastępca: Inż. Dobrzycki Bogusław, Dyrektor Kolei Państwowych. II zastępca: Raszeja Leon, prezydent miasta Torunia, Członek: Mjr. Matuszewski Feliks, szef uzbrojenia O. K. VIII. Sekretarz: Mugaj Stanisław, podreferendarz szefostwa uzbrojenia O. K. VIII. Zastępca: Matusiak Stefan, poseł na Sejm R. P. Skarbnik: Magister Graszewicz Celestyn. Zastępca: Piątkowski Bernard, wicedyrektor K. K. O. miasta Torunia.

## Z DZIEJÓW KONFERENCYJ REJONOWYCH W OZORKOWIE.

Bardzo treściwie, chociaż krótkie są dzieje konferencji rejonowych w Ozorkowie. Najciekawsze datują się od roku 1933. W tym to czasie program konferencji wypełniany był przez nauczycielstwo poszczególnych szkół, których w naszym mieście jest cztery. Niestety zaznaczyć wypada, że był to okres fałszywej emulacji. Każda szkoła chciała się przed innymi popisać, ba, pragnęła nawet się wywyżżyć. Nic by może nie było w tym zdroźnego, gdyby nie fakt, że wywyższenie to odbywało się kosztem drugich. Bywały wypadki, że dobrze przeprowadzoną lekcję praktyczną, lub doskonały referat w dyskusji „kapano bezlitośnie do suchej nitki“, jedynie dlatego, bo na ubiegłej konferencji obecny prelegent lub prowadzący lekcję naszym referatom i lekcjom „łatki przypinał“. Trzeba mu się więc odwdziżyć i to z procentem, niech wie, „że nasza szkoła nie jest gorszą od innych“. Czasem aż jaśkrawie widać było, że ktoś „w całym dziury szukał“, bo chciał pomścić „krzywdę“ swoją lub szkoły, która zadana była na poprzednich konferencjach.

Nic nie wróżyło poprawy. Przeciwnie — przekora zaczęła coraz częściej szczerzyć zęby, waśnić koleżanki i kolegów między sobą. Gniewano się. Omijano wzajemnie. Przechodzono z jednej strony ulicy na drugą, aby tylko nie spojrzeć niedawnemu serdecznemu koledze w oczy.

Przewodniczący konferencji w głowę się drapał, ręce załamywał, ale na złe rady nie znajdował. Biedny sekretarz, potem złany, redagował sążniste, a w rzeczywistości mało wartościowe protokoły z mało wartościowych dyskusyj.

Szukano wyjścia prowadzącego na lepszą drogę.

Tęgie głowy zaczęły studiować „Głos“ „Ruch Pedagogiczny“ i inne pisma fachowe, aby z nich dowiedzieć się, jak inni konferencje przeprowadzają. Niestety — nic nie znaleziono.

Stan taki trwał do roku 1935/36.

Aż wreszcie, nie wiadomo skąd, padła myśl — stwórzcie sekcje. Sekcje, w których zgrupują się zainteresowani bądź to przyrodą lub geografią, klasami niższymi, zajęciami praktycznymi, ćwiczeniami cielesnymi, matematyką i t. p. Niech do tych sekcji należy nauczycielstwo ze wszystkich szkół, niech program poszczególnych konferencji wypełniają sekcje, a nie szkoły.

Myśl zrealizowano. Powstały sekcje. Po wspólnym porozumieniu ustalono, które z nich i w jakim czasie, wypełnią program konferencji. Potoczyła się praca. Razem w harmonii i zgodzie poczęli członkowie poszczególnych sekcji rekrutujący się ze wszystkich szkół, opracowywać referaty i konspekty lecyjne. Wybierali potem z siebie jednego, który lekcje prze-

prowadzał, czyniąc to oczywiście pod wywieszką sekcji, w której pracował, a nie szkoły w jakiej uczył. Najczęściej lekcje przeprowadzali ochotnicy. W dyskusjach, wyjaśnieniach lub odpowiedzi na zapytania w sprawie lekcji lub referatu udzielał nie tylko prelegent względnie prowadzący lekcję, ale wszyscy członkowie sekcji, którzy konspekt lub referat opracowali.

Zniknęły bezpowrotnie te czasy, w których kierownik szkoły znajdował siebie ofiarę w okresie przedkonferencyjnym i obwieszczał jej hiobową nowinę:

— Pan(i) przeprowadzi lekcję polskiego w oddziale III-cim na konferencji rejonowej.

Biedny nauczyciel kurczył się pod tym brzemieniem, wiedział bowiem, że wpadł. Wpadł i to sromotnie. „Biedulek“ taki podobny był do kozła ofiarnego, na którym zebrani na konferencji „używać mieli do syta“.

Jak się powiedziało jednak powyżej, czasy te należą już do przeszłości. W roku obecnym, jak i w poprzednim, program konferencji wypełniają sekcje. Praca idzie składnie bez najmniejszych swarów. Rozszerzono tylko zakres pracy poszczególnych sekcji. Oto na konferencjach każda sekcja może coś dać ze swych zdobyczy naukowych, jakie w okresie międzykonferencyjnym posiadała. Może również radzić się zebranych w pewnych zagadnieniach, które napotkała w swej pracy, a jakich nie może sama rozwiązać. Zazwyczaj nawet trudne zagadnienia w ogólnej, rzeczowej dyskusji ulegają rozwiązaniu.

J. Jastrzębski. (Ozorków).

## PRZEMÓWIENIE

Posła B. Pochmarskiego, referenta budżetu Ministerstwa. WR. i OP. na komisji Sejmowej w d. 22 stycznia 1937 r.

Ustępowanie dotyczący książki:

Osobną dziedziną Oświaty Pozaszkolnej jest *akcja biblioteczna*, której organizacja wymaga opieki nie tylko finansowej lecz przede wszystkim kierowniczej i moralnej. Pierwszym tutaj zagadnieniem jest sprawa sieci bibliotecznej, jej celowego w całej Polsce ustalenia. Praktyczne i celowe wskazówki w tej doniosłej sprawie daje książka p. Józefa Janiczka p. t. „Rola Państwa i Samorządu w realizacji krajowej sieci bibliotecznej“. Zanim zagadnienie to zostanie uporządkowane na drodze ustawodawczej, która to sprawa w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym uległa zwłoce, samorządy same akcję tę coraz intensywniej prowadzą, w niektórych terenach dochodząc do dużych efektów.

Lecz nie samo zagadnienie sieci bibliotecznej, nie sama sprawa funduszy jest tutaj rzeczą najważniejszą.

Szczególnie ważnym jest tutaj również zagadnienie książki, książki jako takiej, jej powstania i rodzaju, znaczenia i jej poczytności.

Stajemy przed pytaniem, jaką książkę należy dać ludowi? Co wieś dzisiaj czyta i co czytać pragnie?

Mam przed sobą sprawozdanie wyników badań w tym kierunku, jakie zorganizował Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej, a które przeprowadzili instruktorzy O. P. dotąd w pewnej ilości powiatów. Według odpowiedzi do najbardziej znanych i poczytnych pisarzy należą: przede wszystkim Sienkiewicz ze swoją Trylogią na czele, dalej Rodziewiczówna i Rejmont, ponadto już w mniejszej ilości Orzeszkowa, Kraśzewski, Prus, Żeromski, Orkan, Tetmajer, Sewer. Ale ważniejszym jest to, co wieś chciałaby czytać. Otóż według odpowiedzi, największa ilość pragnęłaby czytać książki o życiu wsi, dalej o bohaterach, podróżach i przygodach w dalekich krajach, również wielu zgłasza chęć czytania książek z zakresu przyrody żywej, nado fachowo-rolnicze, oraz o działaczach społecznych i wielkich ludziach. Odnośnie do tego zagadnienia, co wieś pragnie czytać, stwierdzić należy, że w tej chwili odpowiednich książek ujmujących życie wsi i jej zainteresowania w formie odpowiedniej w Polsce nie ma, względnie prawie nie ma — i stworzenie tej książki jest jednym z najpilniejszych zadań piśmarstwa polskiego. Jak dotąd w tej dziedzinie uzyskały dużą poczytność książki Jana Wiktora p. t. „Orka na ugorze“, której w tej chwili drukuje się już III wydanie, również zainteresowanie wzbudziła powieść młodego pisarza Wincentego Burka „Droga przez wieś“. Poczytnością na wsi cieszy się również Leon Kruczkowski.

Tej nowej książce, która ma pójść w masy ludowe, należy pomóc. Tutaj właśnie jest rola inicjatywy i pomocy Państwa, więc Min. Oświaty, Wydziału Sztuki, Polskiej Akademii Literatury, rola także czynników społecznych, oświatowych, przede wszystkim instytucji wydawniczych, które w interesie kultury a także we własnym interesie wydatniejszego zbytu swych wydawnictw muszą zatroszczyć się o nową książkę polską.

I tutaj otwiera się przed nami sprawa wielkiej wagi, dotąd nieuporządkowana i wręcz zaniedbana, sprawa książki i jej wydawania, które to zagadnienia winny być wzięte również pod opiekę Państwa. Nie chodzi tu o jakąś nową etatyzację w dziedzinie wydawniczej. Przeciwnie — chodzi o zabezpieczenie dobrej książki polskiej przed nierzetelną konkurencją ze strony całego szeregu nieznanych, anonimowo działających, czasami doraźnie powoływanych do życia różnych firm wydawniczych, które na rynek rzucają całą masę bezwartościowych książek, lichych pod względem językowym i literackim, a szkodliwych niejednokrotnie pod względem moralnym. Jeśli

teatr i kino mogą działać tylko na zasadzie koncesji i odpowiedzialności przed organami władzy za swą działalność, jeśli i nad swobodą prasy czuwa Państwo, dlaczego jedna książka może zjawić się bez żadnych norm, regulujących jej produkcję, określających jej poziom i wartość, zabezpieczających życie publiczne przed szkodliwymi wpływami złej książki. Możliwe i tutaj domagać się wprowadzenia koncesji firmom wydawniczym. I o takich projektach słyszy się pomiędzy najpoważniejszymi dzisiaj wydawcami i księgarzami. Sądzę jednak, że tak daleko iść nie należy, ale przynajmniej należałoby ustawowo ustalić przeprowadzenie rejestracji wydawców książek z postawieniem pewnych warunków, jak odpowiedniego poziomu wykształcenia, posiadania języka polskiego, znajomości danej dziedziny handlowej i t. p. Na tej drodze znaleźć już może ochronę nie tylko każdy rzetelny polski wydawca i księgarz, lecz także i pisarz polski, wybierany dzisiaj z rynku księgarskiego przez sensacyjną, brukową, zazwyczaj obcą literaturę.

Sprawa ta, którą tutaj podnoszę w związku z ogólnymi zadaniami Oświaty Pozaszkolnej, wymaga rozpatrzenia i uporządkowania w jak najkrótszym czasie, wymaga baczonej uwagi ze strony Państwa, jak też samego społeczeństwa.

#### RECENZJE.

#### **Wykonawcze i dydaktyczne walory „Zeszytów Rachunkowych do Zadań Praktycznych“ H. Suchońskiego.**

Do głównych celów nauczania rachunków w szkole powszechnej program Min. W. R. i O. P. zalicza nie tylko wyrobienie sprawności w wykonywaniu działań, ale również i umiejętność ich stosowania do zagadnień z życia praktycznego ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego. Do obowiązującego programu nauczania wcielone są zadania matematyczne, mające służyć gospodarczemu przysposobieniu wychowanków szkoły, a oznaczone w programie jako zadania „praktyczne“.

Już samo brzmienie tych wyrazów wskazuje, że zadanie tego rodzaju należy przerabiać praktycznie, a nonsensem byłoby dawać wychowankom jedynie wskazania teoretyczne. Nie wystarczy np. pokazać dziecku blankiet wekslowy, lecz uczeń samodzielnie musi go wypełnić, nie wystarczy ucznia zaznajomić z operacjami bankowymi P.K.O., lecz powinien on umieć posługiwać się książeczką wkładkową, powinien wypełnić blankiet nadawczy P.K.O., gdy będzie przekazywał pieniądze na czyjeś konto i t. p. Przykładów można by podać bez liku. Mnie w tym wypadku chodzi o to, jak zorganizować pracę na terenie szkoły powszechnej, by sprostać wymaganiom progra-

mu, a nie obciążać nadmiernie finansowo ucznia. Wszak niepodobieństwem jest, by uczeń mógł zaopatrzyć się we wszystkie potrzebne mu druki i blankiety ze względu na dużą łączną ich cenę (aby mieć np. książeczkę czekową P.K.O., trzeba otworzyć sobie własne konto, co wymaga kapitału podstawowego 10 zł., aby mieć książeczkę oszczędnościową P. K. O., trzeba wpłacić najmniej 1 zł., najtańszy blankiet wekslowy kosztuje 22 gr. i tp.) i choćby dla tego, że pewne druki, używane przez ludzi dorosłych, nie są odpowiednie dla użytku ucznia szkoły powszechnej, np. książka kasowa, czy inwentarzowa. Przy realizowaniu tej części programu wszelkie walory posiada pomoc naukowa „Zeszyty Rachunkowe do Zadań Praktycznych“ H. Suchońskiego wydane przez księgarnię „Wiedza“ w Sosnowcu (ul. 3 Maja 8). Zeszyty te są przeznaczone dla uczniów klas: IV, V, VI, VII szkół powszechnych, a zawierają wszystkie potrzebne uczniowi w myśl programu rubryki i blankiety, a ponadto w zeszycie kl. VII znajduje się papier milimetry dla sporządzania diagramów i wykresów. Rubryki w zeszytach nie są skomplikowane, jak to często bywa w rubrykach używanych przez ludzi dorosłych, blankiety ładująco są podobne do rzeczywistych, gdyż posiadają naturalne swe barwy. Przy tym wszystkim cena zeszytów nie jest wygórowana (25 gr. za egz.), gdy się weźmie pod uwagę, że zeszyt taki służy uczniowi przez cały rok szkolny.

Ale to nie jest rzecz najważniejsza — dla nas nauczycieli ważniejszym jest, jakie korzyści wychowawcze daje uczniowi stosowanie powyższych zeszytów w szkole. Omówimy te korzyści w kolejności klas:

*Klasa IV:* a) W każdej szkole są pewne organizacje uczniowskie, do których młodzież należy. Wszelkie wpływy i wydatki jednej z organizacji, np. samorządu klasowego, uczniowie notują w odpowiednich rubrykach zeszytu praktycznego oraz co pewien okres czasu sprawdzają stan kasy. Skutek jest taki, że uczniowie umiejętnie i oszczędnie rozporządzają swymi zasobami pieniężnymi. b) Ucząc młodzież notowania wpływów i wydatków osobistych ucznia (fikcyjnego w myśl wskazań programu) w odpowiednich rubrykach, zachęcamy ją do notowań swoich rzeczywistych wpływów i wydatków. c) Nie mając w szkole takich warunków, by każdy uczeń posiadał swą własną książeczkę oszczędnościową P.K.O., zaznajamiamy wychowanków ze sposobem uskuteczniania wpłat i wypłat, używając książeczek, znajdujących się w zeszytach praktycznych, co sprawia, że wielu z pośród uczniów wyrabia sobie rzeczywiste książeczki P.K.O. w najbliższym urzędzie pocztowym (oczywiście najczęściej przy naszej pomocy). d) Umiejętność pisania listów i znajomość opłaty pocztowej przeprowadzamy w łączności z nauką jęz. polskiego: przy nadarzającej się okazji wysyłania listu przez klasę redagują dzieci treść jego na lekcjach jęz. polskiego (w zeszytach do tego języka),

adresują i wypisują opłatę pocztową w zeszytach praktycznych na lekcji rachunków, a dopiero potem pisze się jeden rzeczywisty list, nalepi się znaczek i wysyła. Przy takim postawieniu sprawy cała klasa bierze czynny udział w pisaniu listu, przeżywa to wydarzenie szkolne, a nie obraca się w fikcji, jak to, niestety, jeszcze w niektórych szkołach się dzieje. e) Rachunki za towar wystawiają sobie dzieci wzajemnie, a tematu dostarcza im sklepik szkolny. Gdy szkoła nie posiada sklepiku, uczniowie „zabawiają się“ w kupców i kupujących, co wzbudza ogromnie zainteresowanie. Jest to racjonalne tylko wtedy, gdy wszyscy uczniowie posiadają blankiety rachunków, gdyż unika się podziału dzieci na „bawiących się“ i „przyglądających się“. Tylko wtedy, gdy cała klasa bierze czynny udział w takiej zabawie, uczniowie należycie zaznajamiają się ze sposobem wypełniania rachunków za towar.

*Klasa V:* a) Naukę wypisywania rachunków za towar w tej klasie przeprowadza się podobnie jak w klasie IV, jedynie dział ten się rozszerza. b) Notowania w książce kasowej można czynić rzeczywiste, a tematu dostarczy gospodarka organizacji uczniowskich, najlepiej sklepik szkolny. c) Podobnie sklepik szkolny może dostarczyć tematu dla sporządzania spisu inwentarzewego. Rubryki w zeszycie H. Suchońskiego są w tym wypadku tak proste, że nie ma obawy, abyśmy wpadli w przesadę i kształcili naszych wychowanków na zawodowych buchalterów, czego obawiali się i twórcy programu. Prowadząc przez jakiś czas z całą klasą książkę kasową i sporządzając spis inwentarza sklepiku szkolnego, stwarzamy obraz rozwoju tego sklepiku, czego nie uzyskamy zaznajamiając młodzież tylko teoretycznie z tymi zagadnieniami.

*Klasa VI:* a) W tej klasie znajduje się zakończenie nauki o sposobie wypełniania rachunków za towar przez stosowanie ułamek oraz rabatu i skonta, co uwzględniono także w zeszytach praktycznych. Znajdują się tam również rachunki uproszczone dla ugruntowania wiadomości o rachunkach przez stosowanie ćwiczeń w wyliczaniu niewiadomej ceny, ilości towaru i t. p. b) Przekazy pieniężny i rozrachunkowy umieszczone w zeszycie praktycznym dają możliwość wypełniania tych blankietów przez całą klasę przy nadarzającej się okazji, np. przy przesyłaniu należności za prenumeratę „Piomyka“. Oczywiście, że choć wszyscy uczniowie wypełniają blankiety w swych zeszytach, jeden tylko uczeń wyśle prawdziwy przekaz, ale treść jego znać będą wszyscy uczniowie klasy VI i wszyscy będą umieli te blankiety wypełniać. Kto wie, może nie jeden z uczniów wpadnie na pomysł zaprenumerowania „Piomyka“ wyłącznie dla siebie, a wtedy nauka o wypełnianiu tych przekazów przybierze charakter nawskroś praktyczny. c) Przy wypełnianiu listu przesyłkowego (przesyłka paczki) postępujemy podobnie jak przy wypełnianiu przekazu pocztowego czy roz-

rachunkowego — przy nadarzącej się okazji, o którą zresztą nie jest trudno.

*Klasa VII:* a) W zeszycie praktycznym H. Suchońskiego znajdują się dwa blankiety wekslowe identycznie podobne do rzeczywistych oraz ich strony odwrotne dla umieszczania zyra. Zaznajamiając młodzież ze sposobem wypełniania weksli, zwalczamy przesąd, jakoby weksel był czymś złym — a przecież wiemy, że w wielu wypadkach jest on dobrodziejstwem i udogodnieniem przy zawieraniu transakcyj handlowych. Spotyka się dziś jeszcze wielu ludzi, którzy nie umieją wypełniać blankietów wekslowych, dlatego unikają tego rodzaju środków płatniczych, a gdy są zmuszeni swój podpis złożyć na blankiecie wekslowym, wtedy podpisują go w takiej formie, w jakiej podsunie wierzyciel. Stąd zapewne płynie owa niechęć do weksli, którą należy zwalczać przez odpowiednie i zgodne z prawdą przedstawianie sprawy i wyuczenie młodzieży wypełniania blankietów wekslowych. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy każdy uczeń posiada blankiet. b) Posługiwanie się blankietami nadawczymi P. K. O. jest dzisiaj tak powszechne i to nie tylko w handlu, lecz i w życiu gospodarczym każdej niemal jednostki, że niepodobieństwem byłoby, aby przy realizowaniu programu nauczania pominąć ten dział. Autor zeszytów praktycznych podał uczniom nie tylko blankiet nadawczy P. K. O., lecz również skarbowy blankiet nadawczy P. K. O. tak mało u nas używany, bo i za mało jeszcze znany, a stanowiący duże udogodnienie przy opłacaniu podatków zwłaszcza tam, gdzie w pobliżu nie ma Urzędu Skarbowego. Powyższy dział rozszerza w dalszym ciągu autor zeszytów praktycznych w ten sposób, że umieszcza w swych zeszytach: czek przekazowo-przelewowy P. K. O. Sądzę, że i tych rzeczy nie powinno się pomijać przy omawianiu operacji bankowych P. K. O., gdyż dążymy do tego, aby uczeń po ukończeniu szkoły powszechnej, gdy już będzie pracował zawodowo, zdawał sobie jasno sprawę z tego, co to jest konto czekowe i umiał z niego korzystać. c) Książeczkę wkładkową P. K. O., podaną w zeszycie praktycznym, wypełniają uczniowie podobnie jak w klasie IV (wpłaty i wypłaty), otrzymują przy tym pewną dozę teoretycznych wiadomości, a ponad to wypełniają blankiet zamiany zapisanej książeczki na nową oraz blankiet wypowiedzenia całkowitego wkładu lub kwoty ponad 100 zł. Zaznajomienie uczniów z tym ostatnim blankietem ma znaczenie nader ważne. Nie wystarczy samo powiedzenie uczniom, że słowa: „Pewność i zaufanie“, jakie widnieją na książeczkach wkładkowych P. K. O., to nie czcze słowa, lecz rzeczywistość, o tym uczniom trzeba przekonać. Autor zeszytów praktycznych sprytnie tę sprawę rozwiązał, gdyż dał uczniom do wypełnienia blankiet, który dowodzi, że na każde swe żądanie mogą z powrotem otrzymać swe wkłady, nawet wraz z oprocentowaniem.

Reasumując powyższe wywody, należy stwierdzić, że autor „Zeszytów Rachunkowych do Zadań Praktycznych“, rozwijając dział programu rachunków, oznaczony jako zadania „praktyczne“, wywiązał się ze swego zamierzenia znakomicie, tym bardziej, że przy każdym blankiecie i rubrykach podał wyczerpujące objaśnienia, co ułatwia pracę nauczycielowi i pozwala mu na skierowanie ćwiczeń w kierunku dodatniego oddziaływania wachowawczego. W zakończeniu wspomnę jeszcze o jednej roli, jaką spełniają zeszyty praktyczne, a mianowicie: rodzice, którzy z reguły przypadków jedynie zapoznają się z programem nauczania, na podstawie tego, co widzą w zeszytach praktycznych, wyrażają się o obecnym programie z całkowitym uznaniem.

*Franciszek Uroczyński.*

## KOMUNIKATY.

### Do Nauczycielstwa Polskiego.

Koleżanki i Koledzy!

W dniach od 7 do 15 sierpnia 1937 r. odbędzie się w Warszawie 29 Światowy Kongres Esperantystów. Ponieważ przypada to w pół wieku po publikacji pierwszego podręcznika języka Esperanto, przeto będzie to zarazem Kongres Jubileuszowy.

Oczy całego świata esperanckiego zwrócone będą na ten kongres i na jego uchwały. Kongres ten będzie przeglądem dotychczasowego dorobku ruchu esperanckiego oraz nakreśleniem zamierzeń na najbliższą przyszłość, z których głównym jest wprowadzenie Esperanta do szkół, jako przedmiotu obowiązkowego, ale równocześnie w wielu państwach, co wymaga uprzedniego porozumienia się tych państw i podpisania Międzypaństwowej Umowy Esperanckiej (Interstata Esperanto-Akordo).

Ponieważ ostateczna realizacja esperantyzmu jest zagadnieniem szkolnym, przeto bardzo ważnym jest udział nauczycielstwa polskiego i jego reprezentacja podczas tego kongresu. W tym celu urządzony będzie odpowiedni kurs przyspieszony dla pragnących zapoznać się z językiem i ruchem esperanckim, a podczas kongresu zamierzamy w porozumieniu z nauczycielami-esperantystami innych krajów urządzić 2 zebrania o następującym prowizorycznym programie:

#### A. Pierwsze zebranie.

Otwarcie i odczytanie depesz i listów powitalnych.  
Referat dr Bj. Beckmana (Szwecja), prezesa Światowego Związku Nauczycieli Esperantystów n. t. „Międzynarowo-



dowe zagadnienia nauczycielskie“ (Internacjami instruiście problemami).

Dyskusja.

Informacyjny odczyt o Międzypaństwowej Umowie Esperanckiej wygłosi dr Antoni Czubryński, docent Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Dyskusja.

#### B. Drugie zebranie.

Referaty: 1) Wprowadzenie Esperanta do szkół. 2) Wymiana międzynarodowa młodzieży. 3) Korespondencja międzyszkolna.

Dyskusja.

Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji esperanckiej, która odbyła się podczas Zielonych świąt w Paryżu.

Dyskusja.

Referat prof. M. Sygnarskiego z Bydgoszczy n. t.: Co sądzi młodzież o języku Esperanto.

#### C.

Między obu zebraniem odbędzie się posiedzenie komitetu, który przygotowuje wnioski.

#### D.

Wizyty i przyjęcia.

Wzywamy wszystkich kolegów i koleżanki do wzięcia udziału w tym kongresie celem godnego reprezentowania Polski i jej potrzeb, by nie rozeszła się przypadkiem pogłoska, że Polska nie bierze udziału w ruchu esperanckim, którego jest kolebką.

Informacji udziela i zapisy na kursy przyjmuje Sekretariat Komitetu Organizacyjnego Kongresu: Chmielna 26 m. 8, Warszawa, godz. 17—21 codziennie, tel. 278-08 i 278-55.

#### SEKCJA PEDAGOGICZNA.

dr Antoni Czubryński — prezes

Bolesław Głuchowski — sekretarz.

Warszawa, 8 kwietnia 1937 r.

#### Muzyczne kursy wakacyjne dla nauczycielstwa.

Liceum Krzemienieckie organizuje dorocznym zwyczajem (od 1928 r.) w okresie 5.VII. — 7.VIII. kursy Muzycznego Ogniska Wakacyjnego, kierowane przez prof. Br. Rutkowskiego.

Kursy mają na celu kształcenie muzyczne nauczycielstwa szkół ogólnokształcących i obejmują: 3 kursy śpiewu — z programem W. K. N. (niższy, średni i końcowy) wraz z dodatkową nauką gry na fortepianie i skrzypcach, kurs dla kierowników wołyńskich chórów ludowych oraz kurs teatru szkolnego.

Prelegentami kursów przeważnie są profesorowie Państw. Konserwatoriów Muzycznych (K. Sikorski, Wł. Raczkowski, W. Laski, T. Prejzner, T. Ochlewski i inni).

Podczas trwania kursów organizowane są bezpłatne audycje-koncerty oraz wycieczki do malowniczych okolic.

Z nauki zazwyczaj korzysta, ze względu na szczupłość miejsca, 200 słuchaczy z całej Polski.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Muz. Ogn. Wakac. w Warszawie, ul. Szkolna 8, m. 10,

Kurs śpiewu (W. K. N.) niższy. Termin — 5.VII—7.VIII, Kurs 5 tygodniowy. Warunki przyjęcia: uzdolnienie muzyczne, znajomość przedmiotów muzycznych w zakresie programu seminarium naucz. oraz zobowiązanie się do pracy samokształceniowej w ciągu roku szkolnego.

Kurs śpiewu (W. K. N.) średni. Termin — 5.VII—7.VIII, Kurs 5 tygodniowy. Warunki przyjęcia: przerobienie programu kursu niższego (solfeż w różnych tonacjach, zasady muzyczne, harmonia — łączenie akordów i ich przewrotów T, D, S, D<sup>7</sup>, śpiew w pierwszych trzech klasach szkoły powsz.).

Kurs śpiewu (W. K. N.) końcowy. Termin — 5.VII—7.VIII, Kurs 5 tygodniowy. Warunki przyjęcia: przerobienie kursu średniego. Na kurs ten przyjmowani będą jedynie stali uczestnicy M. O. W.

Kurs teatru szkolnego i inscenizacji. Termin — 5.II—7.VIII, Kurs 5 tygodniowy poświęcony: inscenizacji pieśni, organizowaniu uroczystości i obchodów państwowych, narodowych i szkolnych oraz zagadnieniom teatru szkolnego.

Prelegentami kursów M. O. W. przeważnie są profesorowie Państwowych Konserwatoriów muzycznych.

Słuchacze kursów mogą otrzymać mieszkanie i utrzymanie w internacie Liceum za opłatą 63 zł. za 5 tygodni. Słuchacze winni przywieźć ze sobą pościel (kołdrę lub koc, poduszkę, bieliznę pościelową i siennik). Za dodatkową naukę gry na instrumencie (fortepian, skrzypce) słuchacze kursów śpiewu płacą 12 zł. Dla słuchaczy zorganizowanych będzie kilkanaście bezpłatnych audycji-koncertów z udziałem wybitnych artystów-muzyków. Podczas trwania kursów projektowane jest zwiedzenie zabytków Krzemieńca i pięknych okolic oraz zorganizowana ma być dalsza wycieczka do jednego z miast Wołynia.

Zgłoszenia (karty wpisowe) na kurs M. O. W. należy nadsyłać do Dyrekcji Muzycznego Ogniska Wakacyjnego: Warszawa I, ul. Szkolna 8 m. 10.

Wpisowe w wysokości zł. 15 wpłacać należy do P. K. O. na konto Muz. Ogn. Wakac. Nr. 81.505.

Uwaga: Wobec ograniczonej ilości miejsc na kursach M. O. W. — zgłoszenia należy nadsyłać zawczasu.

## KSIAŻKI NADEŚLANE.

### „Orka na ugorze” Jana Wiktora w wydaniu popularnym.

Wobec wielkiego zainteresowania się najszerzych sfer społeczeństwa, a zwłaszcza wsi polskiej „Orką na ugorze” Jana Wiktora, co użytkowało swój wyraz nie tylko w wielkiej poczytności tego dzieła, lecz nawet w urządzaniu specjalnych imprez (inscenizacji poszczególnych fragmentów na wieczornicach, odczytów, pogadanek), itp. przystąpiła Książnica-Atlas do wydania tej powieści w „popularnej” formie, popularnej w dobrym znaczeniu tego słowa. Jakkolwiek bowiem w swej nowej postaci książka nie odbiega znacznie od wydania oryginalnego — (treść pozostała niezmienną a szata zewnętrzna jest b. estetyczna), — cena książki została niższa niemal do połowy. Ułatwi to zakup książki nawet do bibliotek gminnych, nie dysponujących poważniejszymi kwotami.

*M. Dynowska:* **O wawelskim smoku i innych cudownych zdarzeniach.** Z 6 ryc. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 31. Zł. 0.80.

Książeczka M. Dynowskiej jest zbiorkiem najpiękniejszych podań i legend ziemi krakowskiej w nowym ujęciu literackim, dostosowanym do umysłowości współczesnej młodzieży. Na treść jej składają się podania i legendy o wawelskim smoku, Rękawce, królowej Wandzie, św. Kindze, św. Jacku, Koniku zwierzyńskim, stopce królowej Jadwigi, św. Janie Kantym i mistrzu Twardowskim. Zbiorek ten, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla uzupełnienia nauki szkolnej w szkołach powszechnych, nadaje się jako zdrowa i pożyteczna lektura w ogóle dla młodzieży w wieku do lat 14-tu. A jakkolwiek nosi na sobie charakter regionalny, to jednak dzięki swej treści, związanej ze znanymi każdemu dziecku postaciami historycznymi i legendarnymi, wychodzi daleko poza zasięg lokalny i znajduje niewątpliwie licznych czytelników w granicach całego Państwa polskiego.

*R. Poplewski:* **Świat ssaków.** Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 304. Zł. 20.—.

„Świat ssaków” R. Poplewskiego, profesora anatomii Uniwersytetu Warszawskiego, jest zbiorem szkiców, ściśle myślą genetyczną powiązanych, a obejmujących zarówno stronę morfologiczną, jak i fizjologiczną ciepłostatej gromady ssaków. Autor rozpoczyna od odmalowania paleogeograficznego i paleoklimatologicznego obrazu epoki triasowej a więc okresu, w którym pojawiły się pierwsze ssaki, zestawiając je z gromadą ciepłozmiennych gadów, które wówczas osiągnęły szczyt swego rozwoju. Już na samym wstępie łatwo się zorientować, że bodaj największy nacisk kładzie autor na sprawy związane z przemianą materii, a więc na stronę fizjologii porównawczej, która jest zazwyczaj w dziełach tego typu całkowicie pomijana. Trudno się również oprzeć wrażeniu, że autor, aczkolwiek z powołania anatom, chętnie tam, gdzie może porzuca platformę naświetlenia morfologicznego, starając się sięgnąć aż do sprawy rozgrywających się w zawiłej budowie białka protoplazmatycznego. W dalszym

ciągu znajdujemy syntetyczny rzut oka na cechy biologiczne ogółu ssaków, poczem w szeregach obrazów poszczególnych przedstawicieli gromady (jeź, zając, nietoperz, pies, milodon, koń, człowiek) autor poddaje krytycznej ocenie poszczególne cechy, biorąc zawsze za punkt wyjścia rodowód danego ssaka. W ocenie każdego z owych typów znajdujemy nie tylko wszechstronną analizę, czym dany przedstawiciel jest, ale również wyjaśnienie czym był, skąd i kiedy wywodzi swój początek. Uciekając się do porównania, możemy powiedzieć, że autor w charakterystyce ssaków, zamiast posługiwać się dotychczas stosowaną metodą wystukiwania jednym palcem poszczególnych cech, ujmuje je akordami, kontrpunktowo. Mamy więc tutaj naświetlenie nie tylko morfologiczne, ale i paleontologiczne oraz ogólnie biologiczne. Należy wszakże podkreślić, że jakkolwiek autor odbywa wraz z czytelnikiem wędrówkę w najróżnorodniejsze gałęzie wiedzy, związane z nauką o ssakach, wykład jest nader przystępny a miejscami nawet potraktowany po literacku. Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla słuchaczy wydziałów przyrodniczych i lekarskich, a następnie dla profesorów gimnazjalnych oraz dla tych warstw inteligencji, które zdradzają żywe i bezpośrednie zainteresowanie naukami przyrodniczymi.

Tekst jest obficie zaopatrzony w ilustracje, których ogromna większość posiada charakter pierwowzorów.

*Alan Dane:* **Łatwa ekonomika.** Przełożył W. Skrzywan. Ilustr. W. Bartoszewicza. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 216. Zł. 4.—.

„Łatwa ekonomika” A. Dane’a nosi w oryginale tytuł „Ekonomika dla chłopców i dziewcząt”. Książka ta istotnie — bawiąc — wprowadza młodzież w świat myśli ekonomicznej. Przedmiot wykładu obejmuje zakres podręcznika ekonomiki dla laików. Autor, ograniczając się do obserwacji najprostszyc faktów gospodarczych, dostępnych młodzieży, wyprowadza podstawowe założenia teoretyczne ekonomiki współczesnej. Materiał jest rozdzielony na dwie główne części, obejmujące ekonomię spożycia i wytwarzania. W obrębie pierwszej omawia autor zasady wartościowania analizując gospodarowanie rodzin ich dochodami; w drugiej produkcję i kapitalizację na wyspie Robinsona, przechodząc następnie do zjawisk rynkowych wymiany i produkcji w naszym zaludnionym świecie”. Główny nacisk położony jest na wyprowadzenie syntezy naukowej z podstawowych faktów życia codziennego, stąd książka A. Dane’a, ucząc metody rozumowania ekonomicznego, łączącego, jak wiadomo, metodę indukcji i dedukcji, posiada niewątpliwie znaczenie ogólnokształcące obok zamierzonego i osiągniętego przez autora jasnego wykładu teorii ekonomiki. Czytelnik Dane’a, dzięki przystosowanemu do psychiki młodzieży, sposobowi wykładu uczy się rozumieć powikłania społeczno-gospodarcze współczesnego świata; nabywa przy tym umiejętności myślenia o faktach życia codziennego, wielokrotnie zwiększając wartość swego zasobu doświadczenia. Książka Dane’a przygotowuje do życia realnego, uczy je rozumieć, tłumaczy jego trudności.

**Morcinek Gustaw: Łysek z pokładu Idy.** Opowiadanie. Wydanie drugie z ilustracjami. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów, 1937. Str. 40. Cena: zł. 0.50.

Miła powiastka autora „Wyrąbanego chodnika” wydana poraz pierwszy w r. 1933, jako tomik popularnej „Biblioteki Szkoły Powszechnej”, rozeszła się szybko w większej ilości egzemplarzy, świadcząc wymownie o swoich nieprzeciętnych walorach literackich. Nowe wydanie w tej samej cenie, ale odbite na lepszym papierze i ozdobione gustownymi ilustracjami W. Siemiątkowskiego, zjedna „Łyskowi” z pewnością nowe zastępy oddanych czytelników.

**Ferdynand Śliwiński: Jaką wybrać szkołę?** Praktyczne informacje dla rodziców i młodzieży. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937 r. Str. 64. Cena zł. 0,60.

Broszura p. Śliwińskiego ukazuje się bardzo na czasie. Przewidziane na jesień uruchomienie szkół licealnych stawia rodziców przed koniecznością dokładnego zorientowania się w nowym ustroju szkolnym. Zorientowanie się to książka p. Śliwińskiego może znakomicie ułatwić.

W sposób jasny i przystępny omawia autor nowy ustrój i organizację szkolnictwa, udzielając wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania z tego zakresu.

Książka jego jest cennym przewodnikiem nie tylko dla rodziców i wychowawców, ale i dla starszej młodzieży, której ułatwia trafny wybór zawodu.

Niska cena powinna zachęcić wszystkich do zapoznania się z tą pożyteczną publikacją.

**Biliński i Jan: Ćwiczenia słownikowe.** Wydanie trzecie. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 118. I nłb. Cena zł. 1.70.

„Ćwiczenia słownikowe” Bilińskiego, wydane poraz pierwszy w r. 1931, zdobyły sobie w kręgach nauczycielskich zasłużone uznanie. Świadczy o tym najlepiej szybkie wyczerpanie obu pierwszych wydań książki.

Obecne wydanie — trzecie, poza wprowadzeniem nowej pisowni, dostosowane zostało również do wymagań programu czteroletniego gimnazjum, jakkolwiek służy kształceniu języka już od pierwszych lat nauczania. Jest to więc książka nie tylko dla polonisty czy filologa, lecz dla każdego wogóle nauczyciela, pragnącego pogłębić i rozszerzyć zasób wiadomości swoich o języku.

**Dr. Sobolski Konstanty. Problem kształcenia nauczycielstwa szkół powszechnych.** Pszczyna 1937 r. „Odbitka w Mies. Pedagogiczn”.

**Seweryn Drzewiński: Repetitorium Psychologii Wychowawczej do egzaminu pedagogicznego Nauczyciela szkół średnich** — i także książka tegoż autora dla N-li szkół powszechnych.

**Maria Dymowska: O wawelskim smoku i innych cudownych zdarzeniach.** Z opowiadań i legend krakowskich. Księźnica Atlas Warszawa—Lwów str. 32, 1937 r. Cena 80 gr.

REDAGUJE KOMITET

Redaktor *Walery Nowicki*

Wydawca w imieniu Zarządu Ogniska i Redaktor odpowiedzialny *St. Łapiński*

## CZASOPISMA NADESŁANE DO REDAKCJI.

- Chowanna.** Katowice. Rok VIII. Zeszyt 5. Maj 1937.  
**Echo nauczycielskie.** Tarnopol. Rok VII. Nr. 4. Kwiecień 1937.  
**Gimnazjum.** Warszawa Rok IV. Zeszyt 9. Maj 1936/37.  
**Język polski.** Kraków. Rok XXII. Nr. 3. Maj—czerwiec 1937.  
**Kultura i wychowanie.** Warszawa. Rok IV. Zeszyt 1.  
**Kwartalnik psychologiczny.** Poznań. Tom IX, 1—2. 1937.  
**Oświata i wychowanie.** Warszawa. Rok IX Zeszyt 4, kwiecień 1937.  
**Pedagogicky sorbonik.** Turciański Sv. Martine. Rocnik 4. Cislo 1.  
**Polonista.** Warszawa. Rok VII. Zeszyt II. Marzec—kwiecień 1937.  
**Polskie archiwum psychologii.** Warszawa. Rok IX. Zeszyt 3, marzec—maj 1936/7.  
**Polskie archiwum psychologii.** Warszawa. Rok IX. Zeszyt 4, czerwiec—sierpień 1936/7.  
**Poradnik językowy.** Warszawa. Maj 1936/7. Zeszyt 9.  
**Praca w klasach łączonych.** Warszawa. Rok IV. Zeszyt 9, maj 1936/7.  
**Przedszkole.** Warszawa. Rok IV. Zeszyt 9. Maj 1937.  
**Przewodnik pracy społecznej.** Warszawa. Rok III (XIV). Zeszyt 9, maj 1936/7.  
**Przyjaciel szkoły.** Poznań (tel. 19—23). Rok XVI. Zeszyt 11. Czerwiec 1937.  
**Przyroda i technika.** Lwów. Rok XVI. Zeszyt 4. Kwiecień 1937.  
**Ruch pedagogiczny.** Warszawa. Rok XXVI, zeszyt 9, maj 1937.  
**Rysunek i zajęcia praktyczne.** Warszawa. Rok IV. Zeszyt 9, maj 1936/7.  
**Szkoła Doksztalająca Zawodowa.** Warszawa. Rok IV. Zeszyt 9, maj 1937.  
**Szkoła Rolnicza.** Warszawa. Rok II. Zeszyt 4, luty — kwiecień 1936/7.  
**Szkoła Specjalna.** Warszawa. Rok XIV. Zeszyt 4, maj—lipiec 1936/7.  
**Szkolnictwo zawodowe.** Warszawa. Rok III. Zeszyt 9. Maj 1937.  
**Śpiew w szkole.** Warszawa. Rok IV. Zeszyt 7—8, marzec—kwiecień 1937.  
**Teatr w szkole.** Warszawa. Rok III. Zeszyt 9. Maj 1936/7.  
**Wychowanie fizyczne w szkole.** Warszawa. Rok IV. Zeszyt 7—8, marzec—kwiecień 1936/7.  
**Wychowanie fizyczne w szkole.** Warszawa. Rok IV. Zeszyt 9, maj 1936/7.  
**Z otchłani wieków.** Warszawa. Rok XII. Zeszyt 4—5, kwiecień—maj, 1937.  
**Przyroda i technika.** Czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Redaktorka Dr Anna D'Abancourt Koczwarowa. Księźnica-Atlas Lwów—Warszawa.

## Wydawnictwa „Życia Szkolnego”

1. **Zbawnicki S.** Podział materiału nauczania w kl. I (wydanie II). Zł 1,50. Z przesyłką zł 1,75.
2. **Zbawnicki S.** Podział materiału nauczania w kl. II. Zł 1, — z przesyłką 1,25.
3. **Zbawnicki S.** Podział materiału nauczania w kl. III. Zł 1, — z przesyłką 1,25.
4. **Zbawnicki S.** Podział materiału nauczania w kl. IV. Zł 1, z — przesyłką 1,25.
5. **Zbawnicki S.** Podział materiału nauczania w kl. V (wydanie II — rozszerzone). Zł 1, — z przes. 1,25.
6. **Zbawnicki S.** Podział materiału nauczania w kl. VI. Zł 1,50, z przesyłką zł 1,75.
7. **Zbawnicki S.** Podział materiału nauczania w kl. VII. ukaże się z druku we wrześniu.

**UWAGA!** W numerze wakacyjnym i wrześniowym „Życia Szkolnego” ukażą się **uzupełnienia** do powyższych rozkładów przeznaczone specjalnie dla szkół powsz. I stopnia organizacyjnego.

Prosimy o wcześniejsze zamówienia tych numerów.

8. **Nowicki, Wrotniak, Batorowicz.** Oddział I. Część I i II, każda po zł 1,90, (z przesyłką po 2,20).
9. **Nowicki W.** Nauczanie języka polskiego w szkole powszechnej, r. 1929. Cz. I (kl. I i II). zł 1,—
10. **Nowicki W.** Nauczanie języka polskiego w szkole powszechnej r. 1931. Cz. II. (kl. III). zł 1,—
11. **Nowicki W.** Nauczanie języka polskiego w szkole powszechnej r. 1932. Cz. III. (kl. IV) zł 1,—  
Przesyłka każdej z trzech ostatnich książek wynosi 25 gr.

Zamówienia kierować do **Administracji „Życia szkolnego”, Włocławek, Cyganka 21/23.**

Prosimy o wcześniejsze zamawianie „Życia Szkolnego” na przyszły rok szkolny i zjednywanie nowych prenumeratorów.